

23, rue Taitbout
PARIS (IX)



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

FOIP 2373

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

3 Przed letnim
sezonem
Avant la saison d'été

5 Polska na rue
Talleyrand
La Pologne rue
Talleyrand

6 Wspominamy
kolonie w Polsce
Nous nous souvenons
des vacances
en Pologne

12 U Michała Spisaka
Chez Michel Spisak

20 Jedziemy na Złot
Rendez-vous à Bruay

23 Francja — Polska
w piłce nożnej
France — Pologne
en football

24 Bal gałganiarzy
Le bal des chiffoniers

Paryscy widzowie będą mogli podziwiać wspaniałą kreację Jacka Woszczerowicza w „Ryszardzie III” podczas tegorocznego „Teatru Narodów”. W numerze na str. 7 czytacie „Teatr od kuchni”.

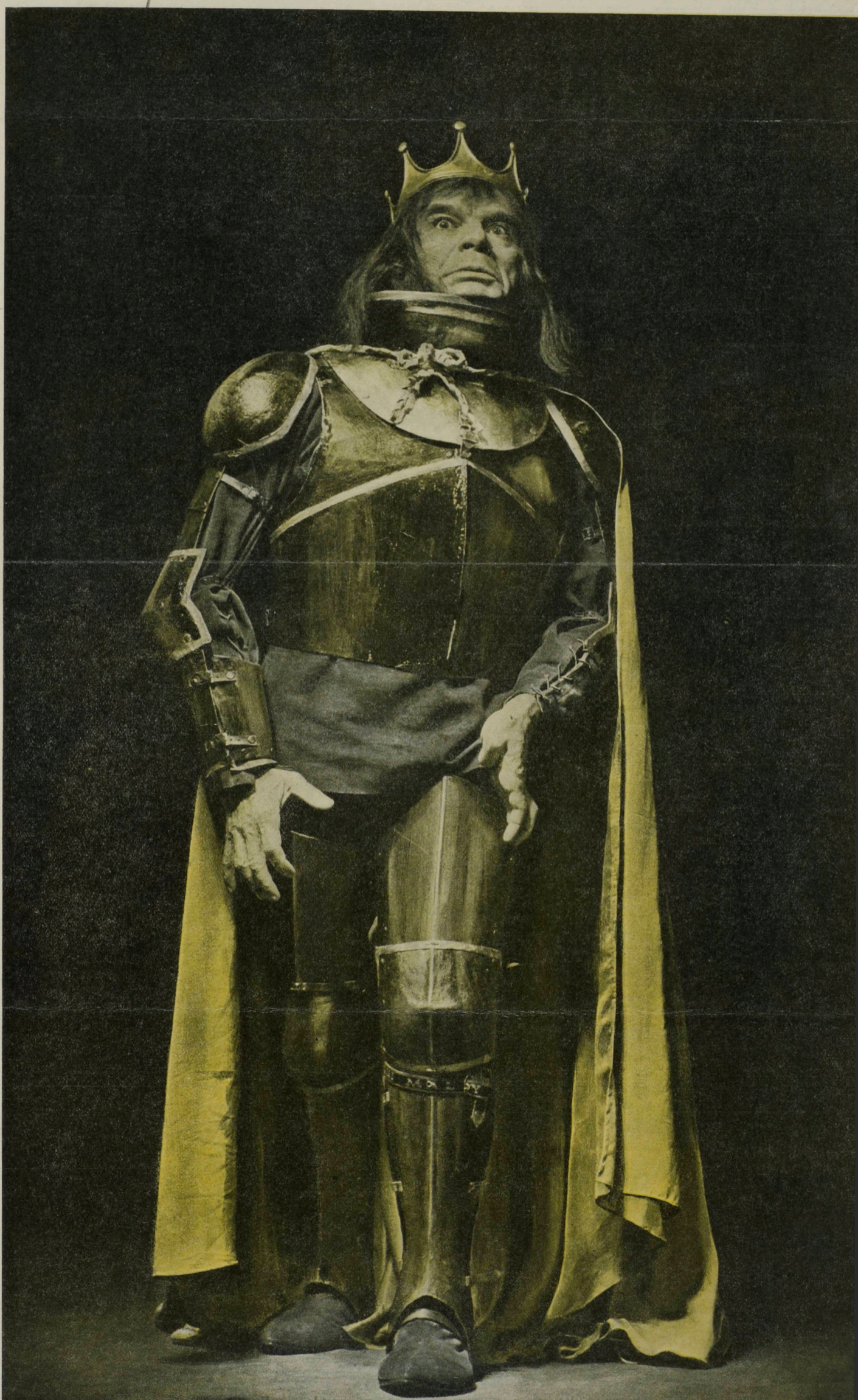
Les spectateurs parisiens verront la magnifique création de Jacek Woszczerowicz en „Richard III” de Shakespeare au „Théâtre des Nations”.

Nr 14 (234)

8 KWIETNIA 1962
AVRIL

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS BELGES



KONFERENCJA W GENEWIE



Od konferencji Komitetu Rozbrojeniowego 18 państw (a właściwie 17, jako że Francja nie bierze w niej udziału) nie należało się spodziewać zasadniczych rozstrzygnięć. Sprawa to niełatwa — porozumienie w sprawie rozbrojenia i jego kontroli, choć stanowisko W. Brytanii było, zdaniem obserwatorów, bliższe pozycji ZSRR niż Stanów Zjednoczonych. Miejmy jednak nadzieję, że krok po kroku zbliżymy się jednak do upragnionego, trwałego pokoju. Na naszych zdjęciach: minister Rapacki i wiceminister Naszkowski na sali obrad (z lewej) oraz minister Gromyko (ZSRR) po przyjęciu u ministra Rusk'a (USA)



Odpoczynek wojownika

Czy ktoś uwierzy, że wojownik odpocznie w obecności Brigitte Bardot, jak to wynikałoby z tytułu nakręcanego obecnie filmu, reżyserowanego przez Vadima?



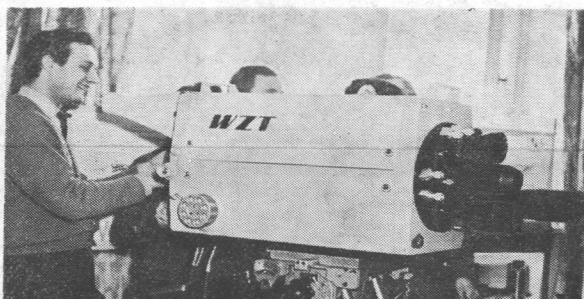
NIEDŹWIADKI LUBIĄ JEŚĆ

Aż ręce, przepraszam — łapy — opadają tej niedźwiedzicy kopenhaskiego zoo, gdy jej latorośle jedzą śniadanie



NA DACHU ŚWIATA

Niewątpliwie wielkim powodzeniem cieszyć się będzie filmowa, kolorowa relacja z polskiej wyprawy w Hindukusz, wielki masyw górski (do 7.500 m) w Afganistanie, graniczący z Palmirem, Himalajami i Karakorum

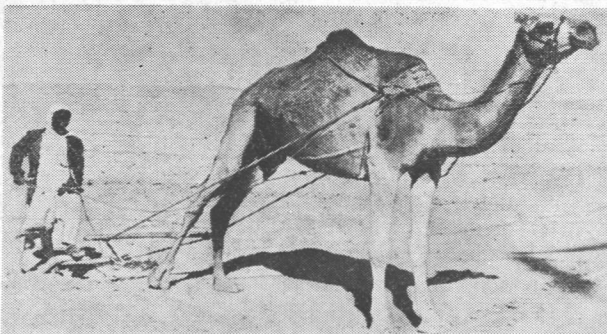


POLSKA KAMERA TV

Warszawskie Zakłady Telewizyjne na Targówku obchodzą jubileusz wyprodukowania 500-tysięcznego odbiornika oraz pierwszego polskiego toru kamerowego, podstawowego urządzenia studia telewizyjnego

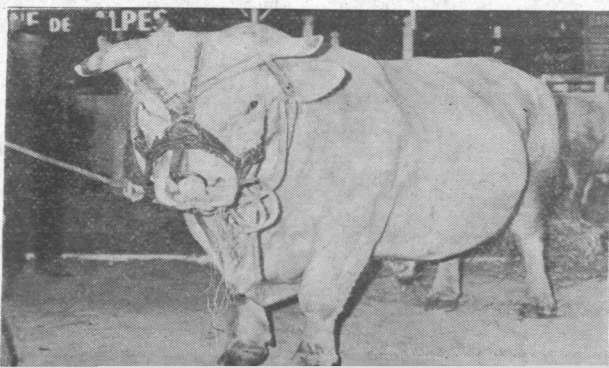
NA PUSTYNI NEGEW

Na pustyni Negew w Izraelu osiedlili się grupy Arabów. Nieprędko jednak zdołają piaski użyźnić, skoro orka odbywa się bez pługów czy nawet sochy, które zastępuje zwykły drewniany kołek



PREMIOWANY BYK

Chyba nikt nie zbliżał się w czerwonym swetrze czy bluzce do tego potężnego zwierzęcia. Piękny byk, wystawiony na Targach Rolnych przy Porte de Versailles, zasłużył sobie niewątpliwie na nagrodę



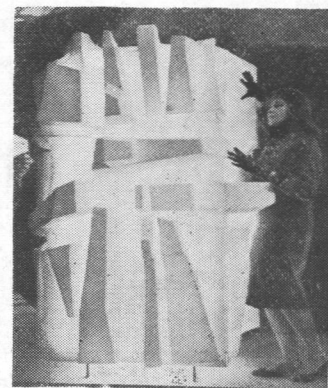
Burgundzka stolica, Dijon, wykazuje szczególną aktywność w krzewieniu przyjaźni francusko-polskiej. Wielkie powodzenie miał odczyt polskiego pisarza, radcy ambasady, Tadeusza Brezy, zorganizowany przez Association Bourguignonne Culturelle

TADEUSZ BREZA W DIJON



RZEŻBY?

Tak, to są rzeźby! Z prawej „rzeźba świecąca”, wystawiona w Muzeum Sztuk Zdobniczych w Paryżu, u dołu „Na dzień morza” — „dzieło” amerykańskiego artysty Ryszarda Stankiewicza w Muzeum Sztuki w Sztokholmie



ZDJĘCIA CAF i KEYSTONE

▲ A Genève, pour la Commission des 18 (ou 17, puisque la France n'y est pas) sur le désarmement les ministres polonais Rapacki et Naszkowski (à gauche) et les ministres Gromyko (URSS) et Rusk (USA).

▲ Le „Repos du guerrier” sera-t-il vraiment assuré avec Brigitte Bardot dans le nouveau film de Vadim?

▲ L'expédition polonaise dans l'Hindou-Kouch, massif de l'Afghanistan, a été filmée en couleurs.

▲ L'écrivain T. Breza, conseiller de l'ambassade polonaise à Paris a tenu une conférence très applaudie à Dijon.

▲ Les ours du zoo de Copenhague sont gloutons...

▲ A l'usine TV de Varsovie, 500 — millièmes récepteur et première caméra polonaise complète.

▲ Cette sculpture lumineuse (au Musée des arts décoratifs) nous dit encore quelque chose, mais que penser de cette oeuvre „Au fond des eaux” de l'américain Richard Stankiewicz?

▲ Dans le désert du Negew, en Israël, cet Arabe laboure le... sable à l'aide d'une branche écorcée.

▲ Le pasteur allemand Martin Niemoeller poursuit sa campagne contre la politique atomique du gouvernement de Bonn.

▲ Un taureau primé à la Foire Agricole de Paris.

ANTY-ATOMOWY PASTOR

Przewodniczący ewangelickiego kościoła Hesji, pastor Martin Niemoeller, ostro skrytykował, na wiecu uczestników „Wielkanocnych marszów atomowych” w Bochum, adenauerowską politykę



PRZYGOTOWANIA DO SEZONU LETNIEGO

PRZEDSTAWICIELE

BIUR PODRÓŻY O ORGANIZACJI WYCIECZEK DO POLSKI

Wiosna, a z nią początek sezonu turystycznego. W wielu polskich rodzinach układa się już konkretne plany wakacyjne, dyskutuje i gruntownie rozważa: dokąd pojechać latem, jak się urządzić najtaniej, najpraktyczniej, jak wykorzystać okres wakacji dla zdrowia i wypoczynku, odwiedzenia rodziny lub znajomych, zobaczenia czegoś nowego.

Kilkanaście tysięcy Rodaków wybiera się do Kraju, niejedynemu po raz pierwszy po długich latach rozłąki. Inni przygotowują dzieci na kolonie wakacyjne, z tych wielu na kolonie do Polski, a są i tacy, którzy urlop zamierzają spędzić na wędrownicy, co dzień gdzie indziej, podczas gdy bardziej statecznym wystarczy wiejska cisza, las, rzeka lub jezioro, no i oczywiście w tym ostatnim wypadku koniecznie wędka.

Najbardziej przejęci są oczywiście wszyscy ci, którzy zdecydowali wycieczkę do Kraju. Jasne, że przede wszystkim chcą odwiedzić rodzinne strony i zobaczyć się z najbliższymi, ale przecież chyba na tym nie koniec, trzeba jeszcze coś poznać czy zwiedzić, przekonać się na własne oczy, jak to dzisiaj ludzie w Polsce żyją, jak wyglądają polskie miasta, miejscowości wypoczynkowe, pol-

ska wieś, trzeba stwierdzić, co się w Kraju zmieniło od ostatniego naszego pobytu, czy już zostały zatarte wszystkie rany potwornej wojny i nieludzkiej niemieckiej okupacji, co nowego zbudowano, co się buduje, jak socjalistyczna Polska dba o swoją spuściznę historyczną, o narodowe pamiątki, o ekonomiczny, społeczny i kulturalny dorobek poprzednich pokoleń, na który przecież złożyła się i praca Polaków na Wychodźstwie.

Aby tym wszystkim, którzy już podjęli lub też podejmą decyzję odwiedzenia tego lata Polski, przyjść przynajmniej z częściową pomocą, następny numer „Tygodnika Polskiego” z datą 15 kwietnia poświęcony będzie w całości wyczerpującej informacji o Kraju, organizacji wyjazdu do Polski, podróżowaniu po niej, możliwościach wypoczynku, zwiedzania itp. Wydamy ten numer pod hasłem

POLSKA WAS ZAPRASZA.

Tymczasem już w dzisiejszym numerze, przynosimy poniżej wypowiedzi przedstawicieli kilku biur podróży działających we Francji, które m. in. zajmują się organizowaniem wyjazdów do Polski.

BOGATE PLANY ● SPECJALNY NUMER „TYGODNIKA POLSKIEGO” ● RÓŻNYMI ŚRODKAMI ● PIERWSZA WYCIECZKA JUŻ 13 KWIETNIA ● PO DRODZE DO INNYCH KRAJÓW

ORBIS

wycieczki po Kraju



PAN SŁABOLEPSZY, DYREKTOR ODZIAŁU W PARYŻU, TAK INFORMUJE O PLANACH „ORBISU”:

Ażeby zachęcić emigrantów do turystyki i do poznawania ojczystego Kraju, „Orbis” opracował urozmaity program wycieczek, dostosowanych terminami do przyjazdów grup z Francji do Poznania, Wrocławia czy Warszawy, i — co ważne — dostępnych dla każdego budżetu. Gdy tylko zbierze się grupa 30 osób spośród podróżnych przybywających do Poznania i Wrocławia, „Orbis” oferuje im udział w wycieczkach o następującym programie:

2-dniowe zwiedzanie Wrocławia, koszt — 70 NF; 2-dniowa wycieczka po Poznaniu i okolicach — 80 NF; 5-dniowa wycieczka Poznań—Warszawa i inne miejscowości turystyczne — 150 NF; 8-dniowa, bardzo ciekawa wycieczka na trasie Poznań, Warszawa, Kielce, Kraków, Zakopane, Oświęcim, Katowice, Częstochowa, Łowicz, Warszawa — 270 NF.

W cenach wliczone są wszelkie koszty: podróż po Kraju, hotele, pełne utrzymanie, przewodnicy itd., itd. Wycieczki odbywają się nowoczesnymi autokarami.

Nowością są „wolne campingi”. Turysta z zagranicy, wykupujący bony na 7 lub więcej dni pobytu w Polsce (po 20 NF dzień), ma do wyboru wspaniałe tereny campingowe w różnych częściach Kraju: w górach, na Wybrzeżu, nad jeziorami, wśród lasów lub na przepięknych polskich równinach. „Kampować” można w Polsce nawet... w samej Warszawie. Przy ulicy Wawelskiej w pobliżu Stadionu „Skra” wyznaczone są tereny na camping (sprzęt własny turystów lub też wypożyczony na miejscu), aby każdy, kto pragnie zwiedzić Warszawę, mógł wygodnie „kampuwać” poznać stolicę.

Dokończenie na str. 4

GRALLA

specjalne pociągi



PANI STANISŁAWA GRALLOWA Z BIURA PODRÓŻY „GRALLA” W LENS (P. DE C.) MÓWI:

3 pociągi specjalne Lens — Poznań, 9 wycieczek z Lille, kilkanaście wycieczek z Paryża, Lyonu, Metz — oto nasze przygotowania do nowego sezonu turystycznego. Pierwszą spośród tegorocznych będzie wycieczka na święta Wielkanocne, wyjazd w dniu 13 kwietnia z Paryża.

— A jakie nowości przewidziało Biuro Gralla na bieżący rok?

— Przede wszystkim więcej wycieczek objazdowych po Polsce, umożliwiających emigrantom zwiedzenie Kraju. Wycieczki te — z Poznania i z Wrocławia — organizujemy oczywiście wspólnie z „Orbisem”. Zainteresowanie turystyką do Polski jest wciąż duże, przede wszystkim w departamencie Nord i Pas-de-Calais, zamieszkałych licznie przez Polaków, ale dużo osób wybiera się w tym roku do Polski również i ze wschodniej Francji. Wielu wyjedzie samochodami.

— W jakie dni odjeżdżają z Francji wycieczki?

— Oto właśnie cały problem. Dotychczas bardzo dużo osób dopominało się o rozpoczęcie wycieczek w piątki. Ci, którzy w soboty nie pracują, od razu w piątek po powrocie z zajęcia chcieli jechać, nie tracąc ani dnia urlopu. Jednakże od pewnego czasu coraz więcej osób prosi o przesunięcie dnia wyjazdu na inny dzień, motywując to faktem, że sobota jest dniem niewygodnym: wieczorem wszystko zamknięte, nie załatwić ani kupić nie można, a nazajutrz — niedziela, a więc te same kłopoty.

Staramy się więc tak zorganizować wyjazdy, aby zadowolić wszystkich.

TRANSTOURS

wszystko od A — Z



PANI JEANNETTE OPPMANN, DYREKTORKA PARYSKIEGO BIURA PODRÓŻY „TRANSTOURS” INFORMUJE:

„Stwierdzamy, że z każdym rokiem wzrasta zainteresowanie Polską. Zwłaszcza wyraźny jest rozwój turystyki samochodowej. Jadą autostradami przez Niemcy albo przez Austrię i Czechosłowację. Dla każdego turysty — stosownie do jego gustu i zainteresowań — opracowujemy trasę, załatwiamy formalności, organizujemy postoje i pobyt.

Chciałbym również zwrócić uwagę na tranzyt przez Polskę. Wielu ludzi jadących do ZSRR ma okazję poznania Polski, zwłaszcza automobilści. Zamiast zwykłego przejazdu przez Polskę mogą oni w ciągu 2—3 dni zwiedzić przynajmniej Warszawę, Kraków lub Poznań.

Spośród organizowanych przez nas licznych wycieczek do Polski najbliższe odbędą się już za kilka dni: będą to delegacje na uroczystości w Warszawie z okazji rocznicy Powstania w Getcie oraz duża grupa uczniów jednego z liceów paryskich, pragnących spędzić Wielkanoc w Polsce.

Chcielibyśmy zainteresować szersze rzesze społeczeństwa francuskiego turystyką do Polski. Pensjonaty w Polsce są stosunkowo niedrogie. Poza sezonem można spędzić dobę (utrzymanie i mieszkanie) już za 18 NF w pensjonatach I kategorii i za 12 NF w pensjonatach II kategorii. W sezonie ceny są nieco wyższe, ale też przystępne.”

CIRCUITS

TRANSCONTINENTAUX DUBREUIL



PAN RENÉ CASTEL Z PARYŻA MÓWI NAM O WYCIEZKACH AUTOKARAMI, M. IN. PRZEZ POLSKĘ:

„Biuro Podróży „Circuits Transcontinentaux Dubreuil” w Paryżu specjalizuje się w organizowaniu wycieczek autokarami. Wśród licznych programów wycieczek po Europie są również trasy przebiegające przez Polskę. Jedną z 15-dniowych wycieczek do Niemiec, Polski i Czechosłowacji, przewiduje zwiedzanie Poznania, Gdańska, Warszawy, Krakowa. Trasa innej, wiodąca aż do Moskwy, Charkowa i Kijowa, przebiega przez Poznań i Warszawę, przewidując po drodze dwa i pół dnia na zwiedzanie tych miast. Podobny jest program zwiedzania Polski przez turystów, którzy udadzą się w lipcu na całomiesięczną wycieczkę do ZSRR. Jadąc przez Polskę, a wracając przez Czechosłowację, zatrzymują się w Polsce. Nie omija też Polski i trasa wycieczki z Paryża do Norwegii, Szwecji i Finlandii. Z górną 2 dni zarezerwowano w niej na pobyt i zwiedzenie Warszawy i Poznania.

Organizujemy wycieczki tylko autokarami i stwierdzamy stały ich rozwój. W zeszłym roku organizowaliśmy 4 wycieczki, których trasa przebiegała przez Polskę, w tym roku będzie ich 5. W skład grup, biorących udział w tych wycieczkach, wchodzi przede wszystkim turyści francuscy (około 80%). Resztę stanowią Belgowie, Anglicy, Amerykanie. Wycieczki takie organizujemy już od trzech lat. Zajmujemy się, oczywiście, również organizacją wyjazdów indywidualnych.”

Z ostatniej chwili!

MICHAŁ SPISAK

kompozytor polski z Paryża, o którym zamieszczamy reportaż na str. 12 i 13 zwyciężył w Konkursie Kompozytorskim im. H. Wieniawskiego w Poznaniu

ORBIS

(Dokończenie ze str. 3)

Oto — dla przykładu — trzy tereny campingowe na terenie Wielkopolski:

KIEKRZ, odległość 15 km od Poznania, położony malowniczo wśród lasów nad Jeziorem Kierskim, wyposażony we wszelkie urządzenia dla uprawiania sportów wodnych (żaglówki, kajaki).

JEZIORY — 18 km na południowy zachód od Poznania — również położone nad jeziorami wśród lasów, ponadto piękny pałac, parki, nieograniczone możliwości dla sportowców i wczasowiczów;

STESZEW — znajdujący się w tych samych okolicach, słynny również z pięknego jeziora i plaży wśród lasów.

We Francji jest bardzo rozwinięte wędkarstwo. Jesteśmy szczęśliwi mogąc zapewnić turystę francuskiego, że polskie rzeki i jeziora są nadwyczał zarybione: karpie, szczupaki, lososie, pstrągi i całe bogactwo innych gatunków ryb w jeziorach Mazurskich, w rzekach Bieszczad i potokach górskich zadowoli na pewno najbardziej wybrednego wędkarza.

Chcielibyśmy również zwrócić szczególną uwagę na nadwyczał korzystne możliwości odbywania kuracji w Polsce. Pobyt wypoczynkowy lub kuracyjny w miejscowościach słynących w świecie ze swych wyjątkowych wartości leczniczych opłaca się na pewno niejednemu mieszkańcowi zachodniej Europy. Proszę spojrzeć na nasze ceny: 40 NF (I kategoria) lub 35 NF (II kategoria) dziennie za kompletne utrzymanie, mieszkanie w sanatorium łącznie z leczeniem się — badaniem lekarskim, zabiegami i lekarstwami — to ceny naprawdę rewelacyjnie niskie.

„Orbis” współpracuje na terenie Francji z licznymi biurami podróży, które co rok opracowują programy ciekawych wycieczek do Polski. „Warto się nimi zainteresować”.

KONSULAT GENERALNY PRL w Paryżu zawiadamia, że w najbliższych miesiącach odbędą się następujące urzędowania w terenie:

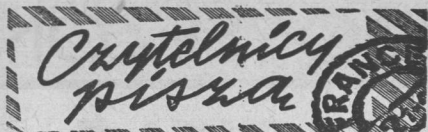
w **TROYES (Aube)** dnia 14 kwietnia, 12 maja, 9 czerwca i 7 lipca w sali Café de la Piscine — Boulevard 14 Juillet od godz. 14.00 do 18.00;

w **SENS (Yonne)** dnia 14 maja i 11 czerwca w sali Nr 2 merostwa w Sens w godz. 10.00 do 12.00 i 14.00 do 17.00;

w **ORLEANIE (Loiret)** dnia 7 kwietnia, 5 maja i 2 czerwca w sali merostwa od godziny 10.00 do 12.00;

w **MONTARGIS (Loiret)** dnia 26 kwietnia, 17 maja i 14 czerwca w sali Café du Château — 2, rue du Château w godz. 13.00 — 18.00.

Wszystkie terminy i miejsca urzędowań będą dodatkowo ogłoszone w miejscowej prasie francuskiej.



Spóźniłem się trochę z uwagami w sprawie ankiety „Czego oczekujemy od Tygodnika w 1962 r.”, ale po codziennej

PORANEK POLSKIEGO FILMU W PARYŻU

W ramach seansów filmowych organizowanych przez Stowarzyszenie „France — Pologne”, w sali kina „Le Floride” w Paryżu wyświetlany był po raz pierwszy we Francji nowy polski film „Ludzie z pociągu”. Jest to jeszcze jeden powrót kinematografii polskiej do tematu wojny i okupacji. Autorem tego ciekawego, psychologicznego filmu jest Kazimierz Kutz.

Na seansy filmowe „France — Pologne” przybywa coraz więcej osób. Szczególne zainteresowanie budzą one zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej i licealnej; z myślą o niej przede wszystkim dodano nadprogram, kolorowy film złożony z dynamicznych kompozycji abstrakcyjnych i zatytułowany „Somnambulicy”.

Konsul Generalny PRL w Paryżu, pan Edward Wychowaniec i wiele innych osobistości uczestniczyło w poranku filmowym. Młodzi organizatorzy imprezy — zarząd sekcji filmowej Stowarzyszenia „France — Pologne” — obiecują organizować je nadal.

GŁOS TROYES W SPRAWIE PRASY POLONIJNEJ

nej pracy i czynnościach domowych, wolny czas poświęcam sprawom Towarzystwa Pomocy Oświatowej, którym od lat kieruję. A więc jako czytelnik, zdaje się jeden z pierwszych w Troyes, chcę zaznaczyć, że zadaniem czasopisma polskiego wśród emigracji robotniczej powinna być bezstronność polityczna. Dziennik czy tygodnik powinien być informacyjny, sprawozdawczy, pouczający i dawać rozmaite kulturalne rozrywki. Zyczenie to wypowiadam i zawsze wypowiadałem pod adresem polskiej prasy we Francji na zjazdach i zebraniach.

Głosilem i głoszę, że do utrzymania polskości wśród nas i naszej młodzieży potrzebne są towarzystwa kulturalne i sportowe, szkółka, ksiądz i gazeta polska. Mogą wiele zdziałać, ale nie powinni wciągać nas do jakiegokolwiek propagandy politycznej, prawej czy lewej. Bo wtencaz dzielimy się po koloniach na grupki i żadne zamierzenia by coś wspólnie zorganizować nie udają się, bo jesteśmy skłócenii.

„Tygodnik Polski” moim wymaganiem jakoś odpowiada. Pisząc o sytuacji w Polsce nie chwali pod niebiosa,

ale nie szuka dziury w całym, jak niektóre nasze gazety na obczyźnie. Jako działaczowi społecznemu podobają mi się sprawozdania z naszego życia organizacyjnego. Nie ma w nich przesady i nadwyczałności, opisują rzeczowo pożytek i poświęcenie, jakie okazują towarzystwa i ich kierownicy. Nie sądzi działaczy i towarzystwa według swego pojęcia politycznego. Uważa, że pracują dla polskości. Bardzo to dobre, bo nie szczuje się jednego na drugiego jak to czyni pewien stary i znany we Francji dziennik polski i niektórzy „działacze”.

Wyglądem „Tygodnik” upodabnia się do tutejszych pism ilustrowanych, z tą różnicą, że tamte są bardzo drogie, on stosunkowo tani. Zgadzałem się z tymi czytelnikami co radzą podwyższyć cenę numeru i prenumeratę. Mając większe dochody „Tygodnik” mógłby mieć większą objętość, która i tak dość jest obszerna. By stał się dziennikiem — nie bardzo radzę, bo coraz mniej będzie miał czytelników.

Moje pokolenie, na którym wydawnictwa opierały swój byt, starzeje się, kurczy się. 35 lat żyję na obczyźnie, czytałem ileż to czasopism, które przed wojną i jeszcze po wojnie wychodziły. Drugie pokolenie tu i tam polskie pismo weźmie do ręki, ale by go codziennie czytało — mam możliwość stwierdzić, że nie! „Tygodnik”, jeżeli nadal będzie tak bogato ilustrowany dając objaśnienia po francusku, może mieć i u młodych wzięcie. Więc my z pierwszego pokolenia powinniśmy popierać „Tygodnik” i starać się namawiać współrodaków, by go nie tylko kupowali na wielkie święta, ale i prenumerowali.

Z dawna wiem, że na czytanie moi współrodacy, jak mówią, nie zawsze mają czas. Przykład Troyes. Przed paru laty tutejszy K.T.M. miał bogatą bibliotekę, a tylko 15—20 czytelników. Gazety na 500 domów polskich jeszcze 10 lat temu ledwie 100 domów prenumerowało. Reszta domów — ani polskich ani francuskich. Rodacy, owszem, lubią dyskutować, schodzić się z czytaniem, my Polacy, szczególnie ze sfer robotniczych pół na pół. Mam doświadczenie. Czytając polskie pismo przejmuję się, bo przypomina mi Kraj i młodość. Więc ostrożnie pp. redaktorzy z igraniem na naszych uczuciach. Możecie nas utrzymać przy polskości, pociągać na ofiarności i zapłać dla dobra sprawy, możecie wywołać dużo zamieszania, a to szkodliwe, bo doprowadza do zniechęcenia w udziale w jakiegokolwiek działalności polskiej.

Mieczysław PROCH
Troyes (Aube)

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

GRALLA

Lens (P. de C.), tel. 731 i 867

Angle de la rue de la Paix et Jean Letienne

Przedstawiciel oficjalny ORBISU — Licencja 419

Załatwia:

Paszporty i wizey ◆ Sprzedaje bony ORBIS i benzynowe ◆
Specjalne pociągi do Polski ◆ Na żądanie wysyłamy programy

Wyjazdy z PARYŻA, LILLE i METZ

Zapisy i informacje:

PARYŻ: 38, rue Vivienne — Paris II — tél. LOU 50-42

LYON: M. URAMEK, 1, rue de Grenette LYON — tél. 37-18-56

METZ: 12, rue J. Perrat — METZ — tél. 68-24-01

MULHOUSE: Café Michel-177, Fbg. de Colmar (w piątki godz. 13-17)

Z prasy krajowej

NIEUDANY PUCZ RYDZA - ŚMIGŁEGO

(Dalsze szczegóły)

Niedawno temu poinformowaliśmy naszych Czytelników w oparciu o materiały podane przez krajowy tygodnik „Polityka” o nieudanym puczu Rydza Śmigłego w 1937 roku. Grupa Śmigłego miała w ciągu jednej nocy wymordować kilka tysięcy osób spośród politycznych przywódców opozycji, a także spośród kół wewnętrznozrządzących, które przeciwstawiały się polityce Rydza. Szczegóły o przygotowanym zamachu opisane zostały przez gen. Władysława Sikorskiego, który w poufnym materiale informował wtedy Paderewskiego o wewnętrznej sytuacji w Polsce.

Zbiorowy mord zamierzony przez Rydza, Koca i ONR nie doszedł wówczas do skutku, został jednak tylko odroczony. W ub. tygodniu ujawniono w tej sprawie nowe szczegóły. Okazuje się, że odpowiednio wcześniej zostali także o wszystkim poinformowani politycy polscy, przebywający na emigracji, a mianowicie Wincenty Witos, Wojciech Korfanty i Herman Lieberman. W liście do redakcji „Polityki” Henryk Dzendzel pisze na ten temat:

„W owym czasie byłem naczelnym redaktorem i wydawcą Polskiej Agencji Agrarnej. Miałem możliwość poinformowania emigracji politycznej o sytuacji w kraju. Brałem bezpośredni udział w informowaniu W. Witos, jak i w przewożeniu materiałów informacyjnych i listów dla niego z kraju.

Od niego natomiast przywoziłem polecenia i dyrektywy dla tych osób i komórek organizacyjnych w kraju, z którymi W. Witos pozostawał w kontakcie i na które miał wpływ. Wiele zleceń W. Witos wykonywałem i brałem żywy udział w demaskowaniu zamierzeń puczowych klikki Rydzowej”.

Otóż p. Dzendzel ogłosił równocześnie kopie kilku listów W. Witos do H. Liebermana oraz W. Korfante do Liebermana. Od siebie dodajemy, że Wincenty Witos przebywał wtedy na emigracji w Czechosłowacji i mieszkał na wsi tuż przy granicy polskiej, na tzw. Zaolziu, w pobliżu Jabłonkowa, W. Korfanty w Pradze, a Lieberman w Paryżu.

Otóż w liście do Liebermana w Paryżu, datowanym 27 października 1937 r., Witos donosił m. in.:

„Krótko mówiąc Rydz z Kocem przygotowali zamach, którego celem jest wprowadzenie bezwzględnej dyktatury po wymordowaniu w szybkim tempie tak swoich, będących przeciwnikami, jak i wybitnych przedstawicieli opozycji. Plan ten przedstawił Koc na Radzie Ministrów czy gabinetowej, a kiedy przeciw niemu wystąpił Mościcki, Rydz oświadczył, że to jego plan. Na drugim posiedzeniu Mościcki już nie stawił, a w rezultacie udał chorego. W tej chwili uważa się plan za odroczony podobno na krótki czas... Mordy mają być dokonane przy pomocy młodzieży ONR... Rydz na

radzie oświadczył publicznie, że będzie to czyn „Ze Europa zdębieje!”...

Zachował się także list W. Korfante z tej samej daty, również do Liebermana. Korfanty po opisie przygotowań do zamachu sugeruje w nim m. in.: „Warto się zastanowić nad tym, czy by nie ogłosić szczegółów w prasie paryskiej. Przedwczesne ogłoszenie ich nad Sekwaną mogłoby pokrzyżować plany zamachowców”. Wszystko wskazuje na to, że Lieberman szybko się o to postarał. Lewicowe dzienniki paryskie ujawniły przygotowania do zbiorowego mordu, co niewątpliwie przyczyniło się do przesunięcia terminu zamachu. W drugim zachowanym liście Korfante do Liebermana z 5.XI.1937 r. czytamy na ten temat m. in.: „Rezultaty Pańskiej roboty widzimy już tu, ale jak mi mówił wczoraj prezes Witos — widać już że w kraju. W kołach reżimu powstał popłoch. Wiadomości nasze przesłane panu są prawdziwe, bo pochodzą od Poniatowskiego i Kościłkowskiego, którzy widocznie myślnie je opowiadali, aby się dostały do kół opozycyjnych. Mamy wrażenie, że narazie Rydz — Koc się cofną od swoich zamiarów...” W dalszym ciągu listu Korfanty charakteryzuje zachowanie poszczególnych ugrupowań politycznych w kraju i stwierdza: „Najniebezpieczną rolę odgrywają endecy”. Z części jeszcze jednego listu, a mianowicie Witos do Liebermana z 9 listopada 1937 r. dowiadujemy się, że „ani Rydz ani Koc swoich zamiarów się nie wyrzekli.” Wiemy już, że je tylko odłożyli.

„Polityka” zacytowała tylko część dokumentów dotyczących przygotowania zbrodni, informując, że treść listów W. Witos pochodzi ze zbioru korespondencji pisanej przez niego do dra Hermana Liebermana i że zbiór ten opublikowany zostanie w 1963 roku w Wydawnictwie Instytutu Historii PAN pt. „Najnowsze dzieje Polski”.



Perystyl i cała fasada pałacu, mimo że nie zostały się przed przeróbkami, przejawiają wyraźnie styl mistrza Brongniart, autora pałacu Montesson, Frascati, gmachu giełdy, liceum Condorcet'a i wielu innych monumentalnych budowli stolicy Francji. Pałac budowany był przez 2 lata i kosztował 293.600 liwów (w 1777 r.). Niedługo jednak korzystając z niego księżna Monaco. W 1789 r. uciekła i osiadła w Niemczech

P O L S K A

na rue Talleyrand

L'Ambassade de Pologne à Paris occupe depuis 1936 l'Hôtel Sagan, rue Talleyrand. Ce très beau monument fut construit par Alexandre Théodore Brongniart, auquel on doit aussi les plans du quartier autour des Invalides et de l'École Militaire, du Père-Lachaise et de la Bourse. Bâti pour la duchesse de Monaco en 1774-77, l'Hôtel fut acquis en 1858 par le baron Talleyrand-Perigord, duc de Sagan. C'est aujourd'hui une des plus belles résidences diplomatiques à Paris qui, les jours d'ouverture au public, attire de nombreux visiteurs.

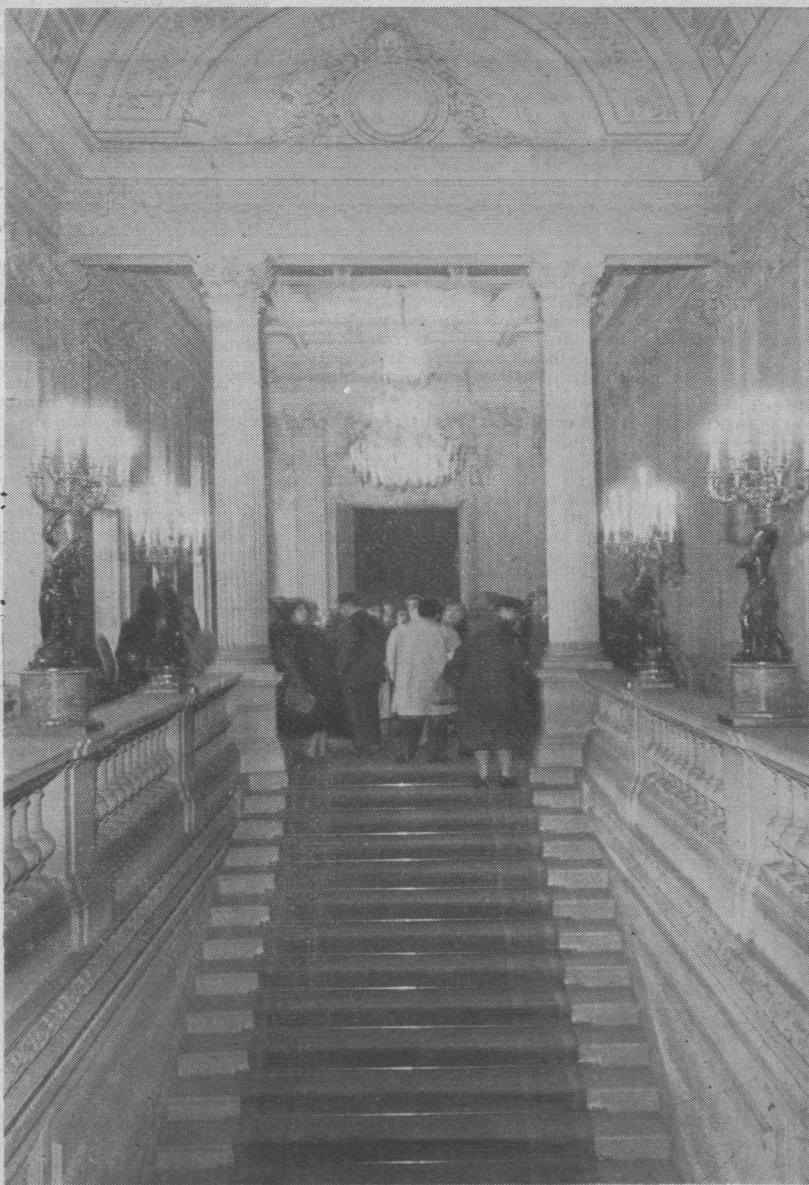
WŚRÓD zabytków architektonicznych Paryża Hôtel Sagan, siedziba Ambasady Polskiej, zajmuje ważne miejsce. Zbudowany w latach 1774—1777 przez francuskiego architekta Alexandre Théodore Brongniart na zlecenie księżnej Monaco, Katarzyny de Brignolles-Salles pałac nosił przez dłuższy czas nazwę „Hôtel de Monaco”. Dziś jeszcze w ten sposób jest nazywany w niektórych przewodnikach po Paryżu, książkach i encyklopediach.

Ale powszechnie używaną nazwą od r. 1858 jest „Hôtel Sagan”. Wtedy objął go w posiadanie baron Talleyrand-Périgord, książę Sagan. Istnieje przypuszczenie, że ten książęcy tytuł barona Talleyranda ma polskie źródło. „Sagan”, jak twierdzą niektórzy historycy, pochodzi od nazwy polskiego „Zagania” — piastowskiego księstwa na Śląsku.

Dzieje pałacu były urozmaicone, zmieniał on mieszkańców i posiadaczy, poddawany był przeróbkom. Mimo parokrotnej przebudowy, wiele cech pałacu i jego otoczenia przypomina zwiedzającemu styl mistrza Brongniart, nie tylko architekta — autora wielu pięknych budowli, (m.in. giełdy), ale i autora planów całych zespołów, jak np. sieci ulic wokół Esplanady Inwalidów i Szkoły Wojskowej. Bogata wyobraźnia i talent Brongniart'a pozwalały mu nawet z cmentarza uczynić miejsce piękne i pełne poetyckiego uroku; przykładem tego jest rozplanowanie cmentarza Père-Lachaise, który również jest jego dziełem.

W roku 1936 rząd francuski oddał Pałac Sagan do dyspozycji rządu polskiego w zamian za budynek poprzednio zajmowany przez Ambasadę. Nastąpiło to w związku z decyzją wyburzenia całej zabudowy nad Sekwaną (gdzie wówczas znajdowała się Ambasada Polska), dla przygotowania terenu pod budowę Muzeum Sztuki Nowoczesnej.

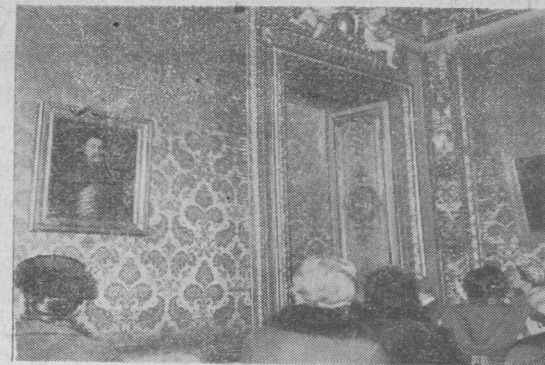
Walory architektoniczne fasady i wnętrz, dziedzińca i ogrodu czynią z pałacu Sagan jedną z najpiękniejszych rezydencji dyplomatycznych Paryża. W dniu, kiedy organizowane jest grupowe zwiedzanie pałacu, zawsze zbierają się tu licznie paryżanie, zainteresowani piękną zabytkową budowlą, stanowiącą jak gdyby kawałek Polski w centrum stolicy Francji.



Wspaniałe marmurowe schody zbudowane zostały również za czasów rozrutnego barona Hope. Urządzał on w pałacu częste i huczne przyjęcia, utrwalone w dziejach Paryża



Na urządzenie wnętrza pałacu, bogatą dekorację ścian i plafonów, kryształowe żyrandole, posągi, lustra poświęcił całą fortunę holenderski baron Hope, który został właścicielem tego pięknego pałacu w 1838 r.



Od czasu gdy mieści się tutaj Ambasada Polska, w pałacu znajduje się wiele obrazów polskich malarzy, m. in. ten dostojny portret króla Jana Sobieskiego, zwycięzcy spod Wiednia (u góry)

Nie ominęła pałacu wojna. Przez czas okupacji rezydowali tu Niemcy, uważając za swoje całe mienie narodu polskiego, łącznie z zabytkami i dziełami sztuki znajdującymi się we Francji



Wspominamy zeszłoroczne kolonie w Polsce

„TYGODNIK” ROZMAWIA z DZIEĆMI z PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Z rozmów z dziećmi można się przekonać, jak bardzo tęsknią już do wakacji. Wyjazd nad morze, jeziora, w góry, sport, wycieczki są teraz częstym tematem rozmów, planów, marzeń...

Wiele dzieci naszego Wychodźstwa wybiera się w lipcu na kolonie letnie do Polski. Zapisy już się rozpoczęły i potrwają do 15 kwietnia. Te dzieci, które przebywały na koloniach w roku ubiegłym, pamiętają do dziś swoje wrażenia. Postuchajmy...

L'été est bientôt de retour — les portes des colonies de vacances en Pologne recevront de nouveaux hôtes. Filles et garçons quitteront la France. Très contents pour eux, nous leur souhaitons de joyeuses vacances... tout en rappelant que les inscriptions sont reçues jusqu'au 15 avril.

Zygmunt Michalak gdy wyjeżdżał do Polski, miał 14 lat. — W Polsce było mi bardzo dobrze — opowiada. — Najbardziej podobała mi się Warszawa. Wakacje spędzałem na kolonii w Toruniu. Miłe wspomnienia zostawiła mi też wycieczka do Ciechocinka.

Ale, co najważniejsze, Zygmuś wydorósł! Podczas pierwszej zagranicznej podróży, nabrał więcej samodzielności i pewności siebie.

Zygmunt Michalak jest uczniem w zakładzie fryzjerskim swego ojca i uczęszcza do szkoły zawodowej w Lille



Z Waziers, z zakładu fryzjerskiego p. Michalaka udajemy się do Sin-le-Noble do rodziców Anne-Marie Grzebieniowskiej, która trzykrotnie jeździła na wakacje do Polski. Ostatnio Anne-Marie uczestniczyła w młodzieżowym kursie dla członków zespołów tanecznych i śpiewaczych, na

który wydelegował ją zespół „Oberek” z Guesnain. Odnaleźliśmy ją w Douai.

— Wspaniale było na kursie w Chylicach! — entuzjastycznie się Anna Grzebieniowska. — Kurs trwał miesiąc, a potem przez piętnaście dni odwiedziliśmy różne miasta polskie. W Łodzi odbywał się Festiwal Zespołów z całego Kraju. Brały w nim udział także i zespoły polskie z zagranicy: był zespół z Douai, grupa z Ligue de Flandre z północnej Francji i „Śląsk” z Lyonu. Polscy tancerze byli znakomici.

Dużo nauczyłam się w Polsce: śpiewu, tańca, wierszy. I nie zapomnę nigdy moich koleżanek i kolegów z Polski. Byli naprawdę bardzo miłi, dobrzy, koleżeńscy i serdeczni.

Anna-Maria Grzebieniowska bardzo lubi polski folklor



Frania Zabelska lubi sport i miło wspomina harcerzy

Chantal Rasse ma lat 17, jest uczennicą w Collège Technique. — Bardzo wesoło były spotkania z młodzieżą polską z Ameryki, z Danii, z Węgier, z Austrii i z Niemiec. Każdy opowiadał coś o swoim kraju i o życiu Polaków. Nauczyliśmy się wielu tańców, pieśni i deklamacji. Na naszym kursie w Chylicach były specjalne lekcje żywego słowa. Ale dla mnie najprzyjemniejsze zawsze były lekcje śpiewu.

Chantal Rasse pomaga w prowadzeniu dwóch świetlic

Córki państwa Durkiewiczów w Croix dobrze mówią po polsku. Najstarsza Fredzia ma lat 15, średnia Ania — 14, najmłodsza Bernadette — 10. W Polsce były już wszystkie, dwa lata temu z mamą, ale najczęściej wspomnień ma Ania, która odwiedziła Kraj w zeszłym roku. Spędziła 5 miłych tygodni w miejscowości Bardo Śląskie.

— Było tam bardzo ładnie — opowiada nam poważnie. — Bardo Śląskie leży w górach, obok przepływa rzeka. Uprawialiśmy sport, uczyliśmy się piosenek, tańców, odbywaliśmy wycieczki.

Anię Bondek spotkaliśmy w momencie, gdy już wychodziła do szkoły. Ania jest bardzo grzeczną dziewczynką, miłą i dobrą uczennicą. A jednocześnie jest bardzo szczerą.

— Ogromnie lubię polskie jedzenie — powiedziała nam z uśmiechem. — Dziewczynki z zagranicy nie zawsze chwaliły na przykład żupę z jagód. A dla mnie to był największy przysmak. I inne polskie potrawy też bardzo lubię. Wakacje, które spędziłam w okolicy Łodzi, były bardzo miłe. Odwiedziliśmy Warszawę, nauczyliśmy się dużo rzeczy, przede wszystkim dobrze mówić po polsku.

Ojciec Ani, b. żołnierz Armii Polskiej gen. Sikorskiego, z zadowoleniem obserwował jak jego dziecko opowiadało o Polsce po powrocie do domu.

— Zachwycona jest tym co widziała w Kraju, rozkochna w Polsce — mówi pan Bon-

dek zdawał i część matury, ale na pracę dla zespołu zawsze znajduje czas. — W Polsce byłem w 1958 roku i w 1961. Znam Pomorze, Grunwald, Warszawę, Kraków, Zakopane, Karpaty, Katowice. Bardzo lubię krajobraz Polski, dobrze czuję się w Polsce. A kolonie, na które zapraszana jest młodzież z Francji, są doskonale zorganizowane. Program zajęć jest ciekawy, urozmaicony. Bardzo nas to zawsze ujmowało, że w Kraju czynią wszystko, aby zapewnić nam miły i ciekawy pobyt. I przywiązywało to nas jeszcze bardziej do niezapomnianej Polski.

— Było nas 80 młodych Polaków i Polek z różnych krajów świata. Pracowaliśmy razem nad przygotowaniem się do prowadzenia zajęć świetlicowych, aby móc zapewnić Rodakom w krajach, w których mieszkamy, rozrywkę kulturalną, nauczyć ich polskich pieśni, tańców, wierszy.

Czesław Marciniak z Flers-en-Escrebieux traktuje bardzo poważnie swą pracę świetlicową. Ma lat 18 i wraz z bratem, 16-letnim Jankiem, pomagają p. Aleksandrze Kałwak przy prowadzeniu zespołu folklorystycznego we Flers. Jest on uczniem Lycée Technique w Douai, w tym roku bę-

rego Miasta, Łowicza, Żelazowej Woli i innych zabytków. Ale szczególnie zadowolony jest ze znajomości zawartej z premierem.

— przyjęcie u premiera. Tak jest, proszę pana, byliśmy zaproszeni do Prezesa Rady Ministrów, pana Cyrankiewicza. 120 dzieci z zagranicy spędziło 4 godziny w gmachu i w parku Prezydium Rady Ministrów. Do premiera przemówił jeden chłopczyk w naszym imieniu, potem pan premier odpowiedział krótko i zaprosił nas do parku i na podwieczorek. Było tam bardzo ładnie. A wychodziliśmy wszyscy obdarowani. Każdy dostał płytę z polskimi melodiami i książki z dedykacją: „Dar Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Warszawa, sierpień 1961 r.”

Janek szczegółowo opowiada nam o swym pobycie w Warszawie, o zwiedzaniu Sta-



Ania Durkiewicz (w środku) przywoziła z Polski wiele pamiątek a jej siostry nawet prawdziwy strój krakowski

dek szczęśliwy, że jego dziecko również kocha Polskę.



Ania Bondek ma również miłe wspomnienia z Kraju. Mówi ona bardzo ładnie po polsku, i jak opowiada jej tatuś, jest zakochana w Polsce

— Opowiadania o wakacjach jeszcze się nie skończyły — mówią rodzice Edmunda Budzika. — Coraz to mu się coś przypomni i opowiada, śmieje się, wspomina zawsze z wielką przyjemnością pobyt w Polsce.

12-letni Edmund rezydował w Swidrze. Lasy sosnowe, rzeczka, świetne wyżywienie nie wypełniły jeszcze dni młodzieży z Francji. Dużo czasu przewidziano w programie kolonii na zwiedzanie Kraju, przede wszystkim Warszawy, od której Świdar jest oddalony zaledwie kilkanaście kilometrów.

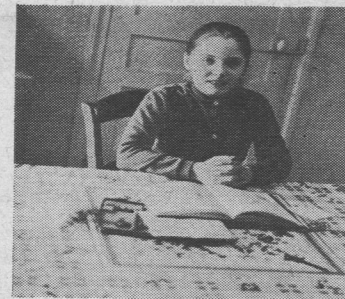
W Polsce bardzo polubiono Edmunda i pan kierownik kolonii pisuje do niego często i przysyła polskie znaczki pocztowe, zachęcając chłopca do kolekcjonerstwa. Edmund gra na klarncie, dziedzicząc po ojcu zainteresowania muzyczne. A od czasu pobytu w Polsce — pasjonuje się fotografią. Kupił sobie w Kraju aparat, nauczył się robić zdjęcia (w Warszawie zrobił kilka doskonałych zdjęć) i odtąd przybyło mu jeszcze jedno ciekawe i kształcące zajęcie.



Jan-Piotr Szlupka najmilej wspomina wizytę u pana Premiera Józefa Cyrankiewicza

12-letnia Bernadette Baca postanowiła po powrocie z zeszłorocznych wakacji, które spędziła w Mielnie, utrzymać kontakt z dziećmi z Polski.

I odtąd Bernadette stale pisuje listy, oczywiście po polsku, do swych rówieśniczek. Najlepiej układa się korespondencja z Alinką Długą z Poznania. Listy zawierają zawsze wiele wspomnień ze słonecznych wakacji w Mielnie, skąd Bernadette wróciła zdrowa, wypoczęta, świetnie wyglądająca. Z przyjemnością tańczy ona polkę, oberka, trojaka i wiele innych tańców, których nauczyli ją w Polsce.



Bernadette Baca koresponduje również z Marysią Wrześniewską z Gniezna i otrzymuje listy od wychowawczyń z kolonii p. Kominkowej. Serdecznie wspomina wakacje w Mielnie, skąd wróciła zdrowa, świetnie wyglądająca

— Opowiadania o wakacjach jeszcze się nie skończyły — mówią rodzice Edmunda Budzika. — Coraz to mu się coś przypomni i opowiada, śmieje się, wspomina zawsze z wielką przyjemnością pobyt w Polsce.

12-letni Edmund rezydował w Swidrze. Lasy sosnowe, rzeczka, świetne wyżywienie nie wypełniły jeszcze dni młodzieży z Francji. Dużo czasu przewidziano w programie kolonii na zwiedzanie Kraju, przede wszystkim Warszawy, od której Świdar jest oddalony zaledwie kilkanaście kilometrów.

W Polsce bardzo polubiono Edmunda i pan kierownik kolonii pisuje do niego często i przysyła polskie znaczki pocztowe, zachęcając chłopca do kolekcjonerstwa. Edmund gra na klarncie, dziedzicząc po ojcu zainteresowania muzyczne. A od czasu pobytu w Polsce — pasjonuje się fotografią. Kupił sobie w Kraju aparat, nauczył się robić zdjęcia (w Warszawie zrobił kilka doskonałych zdjęć) i odtąd przybyło mu jeszcze jedno ciekawe i kształcące zajęcie.

TEATR

od Kuchni

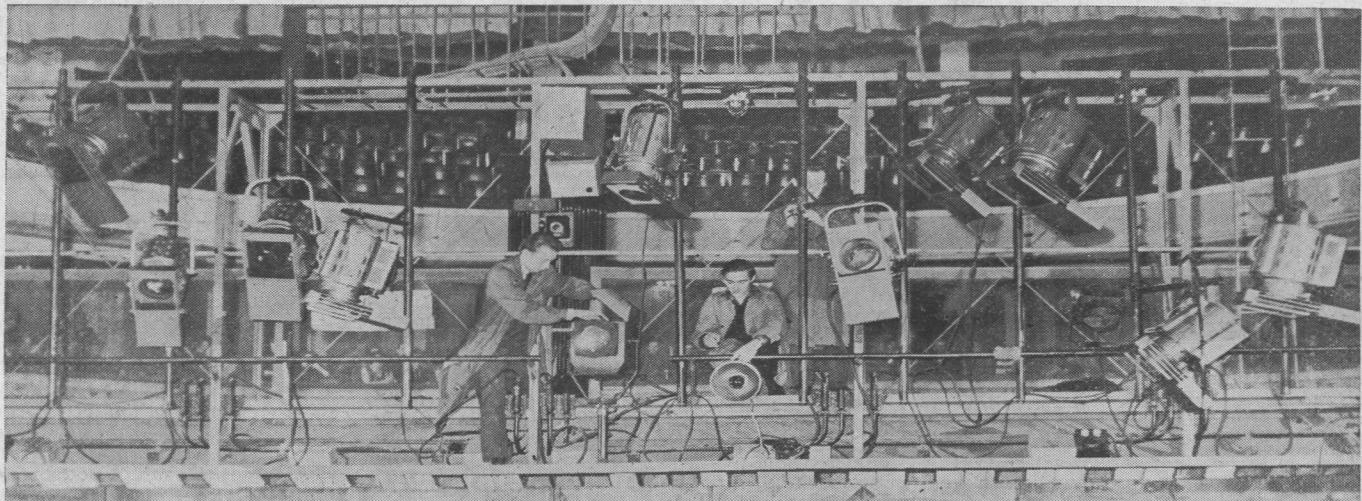


Wejście surowo wzbronione! Nic dziwnego, stąd droga prowadzi już tylko na scenę. Reguluje ruch — inspicjent. On wzywa aktorów przez mikrofon i daje im w odpowiednim momencie znak, gdy mają ukazać się publiczności



Dyr. Teatru Polskiego Balicki wita gości. Przed nim — aktorzy „po cywilnemu”, w kostiumach — aktorzy z „Wesela”

Oto jedna z tajemnic teatru. Nad sceną wisi tzw. most oświetleniowy. Stąd elektrycy kierują światłami reflektorów



Warszawskie teatry, choć nie mogą narzekać na brak publiczności, starają się zdobywać nowych widzów i utrzymują z nimi żywe kontakty. Główne „uderzenie” propagandowe skierowane jest oczywiście do ludzi pracy. Szczególnie żywa działalność przejawia w tej dziedzinie Teatr Polski. Od kilku miesięcy organizuje on stałe występy swoich aktorów w fabrykach stołecznych oraz zaprasza załogi tych fabryk do siebie w gościnę.

Niedawno do gmachu Teatru Polskiego przybyła wycieczka 800 pracowników Polskich Zakładów Optycznych. Aktorzy recytowali wiersze i zaprezentowali swym gościom fragmenty „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. Technicy pokazali, jak wygląda teatr „od kuchni”. W jaki sposób robi się efekty burzy, błyskawic i grzmotów, jak na scenie wieje wiatr i jak pada deszcz. Pokazano skomplikowane urządzenia techniczne, pracę inspicjentów, elektryków, maszynistów.

Jak wykazała praktyka, podobne spotkania dają szybki i dobry rezultat. Teatr zdobywa nową publiczność, rozbudza się zainteresowanie zawodem aktorskim, sztuką sceniczną, literaturą.

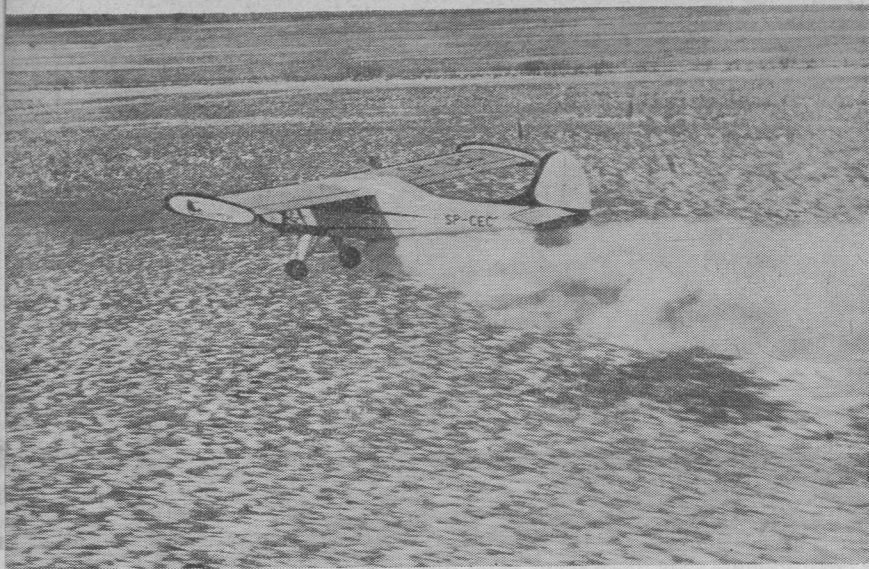
Teatr Polski organizuje również specjalne przedstawienia dla młodzieży szkolnej, kluby dyskusyjne, spotkania z aktorami.

W ten sposób rozszerza się stale zakres działania teatrów, w ten sposób przybywają nowi widzowie, którzy z czasem staną się wiernymi entuzjastami sztuki teatralnej.

Le „Teatr Polski”, une des plus anciennes scènes de Varsovie, entretient un contact étroit avec les spectateurs. Spectacles dans les entreprises, visites organisées d'ouvriers et employés dans les coulisses, représentations — tout est mis en oeuvre pour faire aimer et comprendre le théâtre.

Za kulisami teatru Polskiego: Chochoł z „Wesela” szykuje się do występu





● GAWRON NAD POLAMI

Nie jaskółki, lecz „Gawrony” uczyniły w Polsce wiosnę. Samoloty Ministerstwa

Rolnictwa typu „Gawron” rozpoczęły tegoroczną akcję rozsiewania nawozów sztucznych z powietrza od pół i łąk woj. zielonogórskiego.

● Krokusy zakwitły w stolicy

W warszawskich parkach i na skwerkach zakwitło 15 tysięcy szafranowych i fioletowych krokusów, zupełnie jak na tatrzańskich halach. Cebulki krokusów zostały posadzone jesienią przez miejskich ogrodników w milej tajemnicy przed mieszkańcami stolicy, zawsze bowiem w końcu marca — na początku kwietnia oglądało się tutaj odwieczne różnobarwne bratki. Obok ślicznych górskich krokusów są, naturalnie, i bratki, nawet — 200 tysięcy.

● Szczęśliwa Basia reemigrantka

Wśród owacji trzech tysięcy widzów w Sali Kongresowej w Warszawie na estradę, na zaproszenie kierownika i twórcy zespołu „Śląsk” Stanisława Hadyny, weszła 16-letnia Barbara Marchewicz, od roku dopiero warszawianka, która z rodzicami reemigrowała do Polski z Francji. Okazało się bowiem, że to właśnie panna Basia jest jubileuszowym, 7-milionowym widzem występów zespołu „Śląsk”. Otrzymała ona z tej okazji dożywotnie passepourt na wszystkie koncerty „Śląska”.

● Spod szkła na „jarzynowiec”



Najwcześniej w Polsce zbiera pomidory i ogórki PGR w Owińskach pod Poznaniem, gdzie pod szkłem (22 tysiące m kw.) nasłonecznia warzywa światło jarzeniowe, działają automatycznie deszczownie itp. Dalszych 10 tys. m kw. takich nowoczesnych szklarni w Owińskach — w budowie.



Jednocześnie, wskutek wielu sukcesów hodowli warzyw w całym kraju i rosnących zamówień eksportowych — stocznia gdańska rozpoczyna budowę pierwszego specjalnego statku do transportu warzyw i owoców, podstawowe urządzenie tego „jarzynowca” — wentylacja — pozwoli wymieniać powietrze w ładowniach 20—25 razy w ciągu każdej godziny.

● Psim zaprzęgiem przez Tatry



„Na białym szlaku”, film według scenariusza znanych pisarzy-podróżników, małżeństwa Aliny i Czesława Centkiewiczów, rozgrywa się na Grenlandii w czasie ostatniej wojny, jego bohaterem jest polski oficer z bazy angielskiej, zagubiony wśród śniegów i lodów razem z hitlerowskim napastnikiem. Część tego dramatu filmowego została nakręcona — jak donosiliśmy — na Spitsbergenie, w polskiej bazie naukowej. Zdjęcia ukończono wśród marcowych śniegów w Tatrach. Poczciwe owczarki podhalańskie — pod przewodem sprowadzonych specjalnie z dalekiej północy dwóch psów „huski” — dzielnie udawały na Hali Gąsienicowej prawdziwy grenlandzki psi zaprzęg.

7 dni W SKRÓCIE

PRZECZÓW (Bydgoskie) — 117 różnych obiektów liczyć będzie powstający pod Świeciem największy w Kraju kombinat celulozowo-papierniczy. Za 10 lat pół miliona ton rocznie celulozy, papieru i kartonu.

CHRZANÓW (Krakowskie) — Blisko 4 miliony złotych wydała w roku ubiegłym Fabryka Lokomotyw na cele socjalne: odzież i obuwie ochronne, sprzęt do stołówek, świetlic i klubów, aparaturę medyczną, remont urządzeń sanitarnych itp.

NAŁĘCZÓW (Lubelskie) — Rosną mury jednego z pięciu nowych sanatoriów budowanych w Polsce przez Związek Nauczycielstwa. W przyszłym roku skorzysta już zeń 150 kuracjuszy.

RZESZÓW — 76 nowych linii autobusowych uruchomiono w zeszłym roku na Rzeszowszczyźnie dzięki zakupowi 160 nowych autokarów.

BLIŻYN (Kieleckie) — Zakłady chemiczne przeróbki węgla wytwarzają... białe kostki do znakowania przejść dla pieszych przez jezdnie.

NOWY SĄCZ (Krakowskie) — Zapadła decyzja. Zniszczona w czasie wojny fabryka zostanie odbudowana i pojawi się znowu zapomniana już wódka — pejsachówka.

CHEŁMEK — 30 wzorów, milion par — taka będzie w tym roku produkcja eksportowa zakładów obuwniczych.

STRZELCE OPOLSKIE — Miasto szykuje się już do obchodów swego 600-lecia, przypadającego w czerwcu.

KOSZALIN — Nad pobliskim jeziorem lubiatowskim coraz liczniej osiedlają się łabędzie. Jest ich tu już ponad 200.

WINIARY (Lubelskie) — Równo z nastaniem kalendarzowej wiosny dzieci tej podszan-domierskiej wsi otrzymały nowy budynek szkolny.

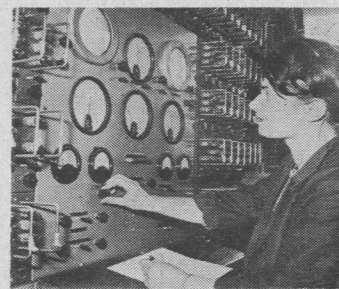
CHORZÓW — Ekipy etnografów „buszują” po wsiach i miasteczkach śląskich w poszukiwaniu typowych, dobrze zachowanych zabytków budownictwa regionalnego. Będą one wykupione i przeniesione do „Skansena” (muzeum na świeżym powietrzu), w Śląskim Parku Kultury.

SOPOT (Gdańskie) —Przez całą niemal zimę, opodał mola, spotkać można było doktora Duszyńskiego i pana Rozenfelda, którzy w największy mróz... kąpali się w morzu. Twierdzą, że im to dobrze robi.

● ZAMIAST REUMATYKA

Złośliwi twierdzą, że za skomplikowaną fasadą mózgu elektronowego w Państwowym Instytucie Hydro-Meteorologicznym w Warszawie siedzi etatowy reumatyk i ustawia wskazówki na tabelach prognoz według tego, czy go łamie w kościach, czy nie.

Lecz naprawdę — w Dniu Meteorologicznym, który w końcu marca uroczyste obchodziła Światowa Organizacja Meteorologiczna przy Organizacji Narodów Zjednoczonych — Polska mogła pochwalić się wieloma sukcesami. Należy ona do kilku zaledwie spośród około stu krajów-członków SOM, które badają górne warstwy atmosfery przy pomocy rakiet meteorologicznych. W tym roku wprowadza się także w Polsce



urządzenia radarowe do śledzenia chmur.*

PIHM posiada 60 stacji rozrzuconych po Kraju — w tym wiele w górach i na morzu — z samoczynnymi radionadajnikami, z nich otrzymuje 8 razy na dobę meldunki oraz stałe meldunki ze wszystkich krajów półkuli północnej, mapy pogody kablowane przez... telefon i wiele innych źródeł setek informacji, z których maszyna elektronowa 3 razy na dobę wyciąga wnioski.

Czasem zresztą nawet i ona „drapie się w mózg elektronowy” — doradzić parasol czy nie? Pewne prognozy jednak będą mogły dopiero ustalać systematycznie funkcjonujące meteorologiczne sztuczne satelity Ziemi.

● 50-lecie odkrywcy Biskupina

W Pałacu Działyńskich w Poznaniu odbyła się uroczystość 50-lecia pracy naukowej słynnego polskiego archeologa, prof. dr Józefa Kostrzewskiego. Prof. Kostrzewski jest znanym i cenionym przez naukę światową odkrywcą prastowiańskiej osady na dnie jeziora w Biskupinie. Prof. Kostrzewski na podstawie wykopalisk — nie ulegających żadnym wątpliwościom dowodów materialnych — obalił pseudonaukowe teorie hitlerowskie o pragermańskim pochodzeniu wielu polskich miast i osiedli. Co więcej, to właśnie prof. Kostrzewski udowodnił, że Berlin był w czasach przedhistorycznych osadą słowiańską. Jubileusz znakomitego archeologa, odznaczanego m. in. Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta i Krzyżem Legion d'Honneur, zgrupował cały polski świat naukowy.

● Wilk - postrach

50 kg wagi, 85 cm wysokości, 215 cm długości od nosa do końca ogona — miał olbrzymi wilk, postrach wsi położonych wokół leśnictwa Goraj w Lubelskiem. Wilk zakradał się do gospodarstw i zagryzał psy. Myśliwi zastrzelili go we wsi Rzecin.

KRAJ i ŚWIAT

POLSCY HANDLOWCY W WIELKIEJ BRYTANII

W drugiej połowie marca przebywała w Wielkiej Brytanii 15-osobowa delegacja Polskiej Izby Handlu Zagranicznego. Była to rewizyta w londyńskiej Izbie Handlowej, z ramienia której gospodarza misja dobrej woli bawiła w ub. r. w Polsce. Od czasu tej wizyty datuje się odczuwalne ożywienie kontaktów między handlowcami i specjalistami różnych branż Polski i Anglii. M. in. w Anglii przebywały grupy polskich ekspertów przemysłu maszynowego, hutniczego i in. W czasie ostatniej wizyty polscy handlowcy przeprowadzili interesujące ich rozmowy oraz odwiedzili te zakłady przemysłowe, które są specjalnie ciekawe z punktu widzenia dalszego rozwoju stosunków handlowych między obu krajami.

NOWY POLSKI STATEK M/S „KOCHANOWSKI”

W Rijecie odbyła się uroczystość podniesienia polskiej bandery morskiej na wybudowanym, na zlecenie Polski, w jugosłowiańskiej stoczni nowoczesnym statku,

który otrzymał nazwę m/s „Kochanowski”. Ma on 10.580 bRT i 148 m długości ora. wyposażony jest w silnik „Sulzer” 6 RD 76, który pozwala rozwijać szybkość 16,8 węża.

BRAZYLIJSKO-POLSKA IZBA HANDLOWA

Izba została zorganizowana z inicjatywy poważnych brazylijskich kupców i przemysłowców. Jej celem jest ożywienie stosunków handlowych między oboma krajami, uruchomienie serwisu informacyjnego, ułatwienie nawiązywania kontaktów gospodarczych i handlowych, inicjowanie nowych form współpracy gospodarczej między obu krajami itp. Powołanie do życia tej potrzebnej instytucji jest wyrazem zrozumienia kół gospodarczych Brazylii dla rozwoju obustronnie korzystnych stosunków.

UMOWA HANDLOWA Z CYPREM

Podpisana w Nikozji umowa przewiduje eksport z Polski na Cypr: tekstylii, papieru, cementu, szkła, artykułów elektrotechnicznych, wyrobów chemicznych i farmaceutycznych, sprzętu medycznego i pomiarowego, maszyn do szycia, foto-aparatów, motocykli, rowerów, radio-aparatów i in. artykułów. Cypr dostarczać będzie Polsce: skóry surowe, wełnę, owoce cytrusowe, tytoń, olejki, rudy miedzi i in. towary.

JERZY ANDRZEJEWSKI

o swych powieściach i zainteresowaniach

RZADKIE to zjawisko w świecie literackim, by tak od razu zdobyć sobie pełne uznanie krytyki i czytelników. Mając zaledwie lat 27, a było to w roku 1938, Jerzy Andrzejewski uzyskał nagrodę Polskiej Akademii Literatury za „Ład serca” — dzieło skończone w kształcie artystycznym, które zostało uznane za rewelację literatury międzywojennej. Po wojnie w 1945 r. czytelnicy otrzymali tom opowiadań „Noc”, a w trzy lata później ukazuje się

drukiem „Popiół i diament” — powieść znana dziś szeroko niemal w całym świecie, jeśli nie z oryginału, to z doskonałej adaptacji filmowej. Od roku 1953 w odstępach prawie dwuletnich pojawiają się dalsze utwory: „Wojna skuteczna”, „Złoty lis”, „Ciemność kryją ziemię”, „Niby gaj”, a w r. 1960 „Bramy raj”.

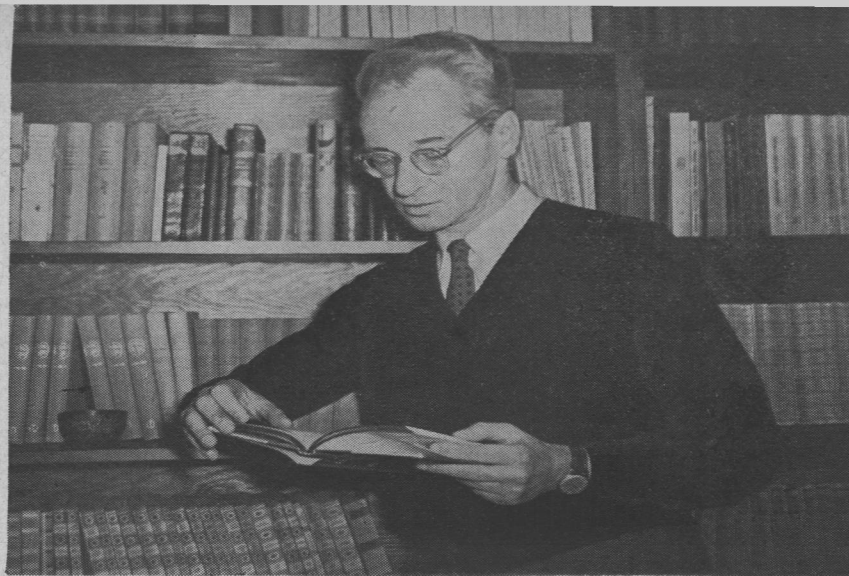
Ogromne bogactwo form wypowiedzi artystycznej przejawiało się w twórczości Andrzejewskiego zarówno w noweliście, eseistyce, jak i

burzliwych utworach dramatycznych. W każdym z nich autor „prosi o pozwolenie przedstawienia świata na swoją modłę”, zawsze proponuje — nigdy nie narzuca gotowej wizji rzeczywistości.

Twórczości autora „Popiołu i diamentu” wiele miejsca poświęca prasa francuska. Szereg jego opowiadań tłumaczyły czołowe pisma, jak „Temps modernes”, „Esprit”, „Les Lettres Françaises” i inne. Trzy lata temu został przełożony „Wielki tydzień”, tuż po ukazaniu się w Polsce „Bramy raj” wydał je Gallimard.

— Przekład Jerzego Lisowskiego jest wyjątkowo trafny — mówi autor: — Obecnie ten sam tłumacz pracuje na przekładem „Popiołu i diamentu”, który miał się ukazać we Francji w tym roku, a ukazuje się chyba dopiero w następnym.

„Popiół i diament” miał w Polsce 9 wydań. Niedawno ukazał się on nakładem Langgen-Müller w Monachium, w tłumaczeniu Henryka Bereski. — jako dwunasty przekład tej powieści na języki obce. Przewidziane są dalsze przekłady na angielski, holenderski i rosyjski. Ostatnio ukazało się w Tokio wydanie japońskie w tłumaczeniu Takushi Kowakami. Adaptacja filmowa tej powieści uzyskała w 1959 r. na Festiwalu w Wenecji na-



Świetny pisarz pozował na tle swej bogatej biblioteki

grode międzynarodowej Federacji Krytyki Filmowej, a jej twórca Andrzej Wajda cieszy się dziś mianem jednego z najwybitniejszych reżyserów doby obecnej.

— Wcale nie miałem zamiaru pisać tej powieści — mówi Andrzejewski. — I prawdopodobnie nie napisałbym „Popiołu i diamentu”, gdyby nie to, że książka ukazywała się w odcinkach w „Odrodzeniu”. W zamierzeniach bowiem moich było to opowiadanie, a na decyzję zrobienia z tego powieści wpłynęły namowy i argumenty mojego przyjaciela. Podobnie, choć inaczej, rzecz miała się z „Bramami raj”. Według mo-

— Czytam dużo — mówi dalej świetny pisarz — ale oczywiście nie wszystko, co ukazuje się na rynku księgarskim. Interesuje mnie zwłaszcza literatura popularno-naukowa, pamiętniki, książki historyczne, dzienniki i listy. A jeśli chodzi o listy od czytelników, tych otrzymuję niewiele. Tym większą radość sprawiają mi otrzymane za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” od Rodaków z Francji i Belgii. Chętnie korespondowałbym z niektórymi.

— Który okres dostarczył mi największą bodźców do pisania? Najwydajniej pracowałem podczas okupacji, kiedy każdy zresztą Polak przeży-

JERZY ANDRZEJEWSKI a gagné d'emblée l'approbation des critiques et des lecteurs. L'auteur, dans chaque nouvelle essai ou oeuvre dramatique „demande la permission de presenter le monde à sa façon”, propose sans jamais imposer sa vision de la réalité. En 1938, à l'âge de 27 ans, il publia sa première oeuvre „Ład serca” (L'ordre du coeur) qui eut un grand retentissement. Qui n'a vu le film „Cendre et Diamant” dont le scénario a été adapté du livre d'Andrzejewski, traduit en 12 langues et 9 fois édité en Pologne?

Andrzejewski aime les ouvrages de vulgarisations scientifiques, les mémoires, le cinéma et les longues promenades dans une Varsovie toujours neuve pour lui.

ich zamierzeń miała to być powieść około 300-stronicowa. Pierwszy rozdział napisałem bardzo szybko, bo chyba w ciągu jednego miesiąca. Po przeczytaniu go znany krytyk literacki Henryk Breza powiedział, że jest to rzecz zupełnie gotowa do druku. Napisałem więc w tej wersji jeszcze dwa rozdziały, ale nie wykorzystalem ich. Stwierdziłem, że istotnie w tej formie może być właśnie tak krótkie opowiadanie. Obecnie pracuję nad obszerną monografią o tematyce współczesnej.

wał ogromne napięcie nerwowe i mimo niepewnego jutra wszyscy mieliśmy wiele charakterystycznego dla nas optymizmu.

Jeśli interesuje Państwa moje hobby, to muszę przyznać, że będąc związany serdecznie z Warszawą lubię dalekie spacery, wydaje mi się ona zawsze nowa, inna. Lubię ponadto oglądać filmy. W kawiarniach bywam rzadko. Najchętniej powiem czego nie lubię: wydaje mi się niekiedy, że mam nieodpowiednie i nieudane towarzystwo — samego siebie.

Słoń i zardzewiała puszką ♦ Młodzież na kierowniczych stanowiskach ♦ Młodzi przestępcy nie są nieuleczalni ♦ Dobrze pokolenie

Opowiadano mi, jak to było z niedawnym warszawskim odkryciem — nie wiem czy prawda: najpierw zauważyli jakąś błyszczącą skorupkę, podnieśli, oczyścili — okazało się, że to żadne złoto, a tylko kawałek puszeki od konserwy. Potem spostrzegli dopiero te kości. Kości okazały się wielkie, a kiedy je złożono do kupy, uczeni doszli do wniosku, że są to szczątki ogromnego stonia leśnego sprzed wielu tysięcy lat, który postanowił zakończyć swój żywot na terenie, na którym wybudowano później Warszawę.

Historia z puszką i stoniem przypomina mi niektóre publikacje na temat polskiej młodzieży. Przybrudzona puszką zajmują się chętniej niż stoniem. Przybrudzona puszką — to ta mała peryferia młodzieży zdemoralizowanej; ston, którego nie zauważyli, to olbrzymia większość młodzieży pracującej i uczącej się,

W Polsce jest ich mniej niż w wielu innych krajach, które nie mają za sobą ciężkich lat okupacji i niełatwych lat odbudowy, tworzenia na nowo życia na ruinach. Oczywiście, są chuligani, są i poważniejsi przestępcy młodzieżowi. Są aresztowani, trafiają przed sąd, mają wyroki. Ale i z nich się nie rezygnuje. W polskim systemie penitencjarnym przewidziana jest i praktykowana bardzo szeroka i bardzo nowoczesna akcja przywracania społeczeństwu młodocianych przestępców. Nie zawsze to się udaje, bo i niekiedy środków za mało i nie w każdym wypadku udaje się oddzielić młodocianego przestępcę od bardziej doświadczonego recydywisty, niemniej czyni się sporo w tym kierunku i daje to efekty.

Niejeden młodociany przestępca zwolniony przed odbyciem całej kary z więzienia, albo umieszczony w zakładzie



Autor „Popiołu i diamentu” na spacerze z dorosłym synem

Tygodnikowa GAWĘDA

rozsądnej i wesołej, dobijającej się czegoś w życiu — i — co tu dużo gadać, stanowiącej pokolenie, które nas zastępuje.

Gdy wejść do jakiegos większego zakładu pracy, do biura technicznego, do szkoły, gdy zajrzeć do wojskowego sztabu, gdy załatwia się sprawę w urzędzie, ministerstwie — za każdym razem uderza jedno: jak wielu młodych ludzi zajmuje odpowiedzialne stanowiska. W fabrykach i kopalniach będą inżynierami, dyrektorami, konstruktorami. W wojsku pułkownikami, ba, generałami. Zajmują stanowiska dyrektorów departamentów, a i wśród ministrów znajdzie się sporo młodzieży. Kadry naukowców uległy wybitnemu odmłodzeniu. To jest ten ston, którego się nie zauważa.

A teraz zardzewiała puszką: tak było i jest wszędzie i zawsze, że jakaś część młodzieży (jak zresztą i dorośli) wylamuje się spod przyjętych norm życia i okresowo lub na stałe wyobcowuje się ze społeczeństwa. Problem jest tylko taki: duża to czy mała część, większa niż gdzie indziej, czy mniejsza; co robi się, ażeby zmniejszyć jeszcze bardziej ilość tych aspołecznych jednostek?

poprawczym bez krat i kluczy zdołał wrócić na dobrą drogę. We wszystkich więzieniach pracują pedagodzy i psychologowie — w ostatnich latach ten proces przybrał szerokie rozmiary.

Również instytucja tzw. opiekunów społecznych spełnia korzystnie swoją rolę. Są to ludzie, którzy ochotniczo i bezinteresownie poświęcają swój wolny czas na to, by pomóc doprowadzić trudną młodzież do normalnego życia, by zapewnić jej możliwości dalszej nauki, możliwości pracy, możliwości znalezienia się we właściwym otoczeniu. Wśród nich wielu jest emerytów. Znam również emerytowanych profesorów wyższych uczelni, którzy wręcz pasjonują się tą częścią swojej działalności.

Nie grozi Polsce — jak to niektórzy czarnowidzowie krącają — że młode pokolenie będzie gorsze od poprzedniego. Będzie lepsze, wychowane bez głodu, w lepszych warunkach zdrowotnych, garnące się z pasją do nauki, zdobywające wiedzę, patriotyczne i postępowe, zdrowe fizycznie i moralnie — potrafi godnie przejąć polskie sprawy od swych ojców.

MARIAN



Na prezenty
1001 propozycji dobrego smaku

Cepelia

sztuka i folklor polski

- ♦ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
 - ♦ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
 - ♦ wielki wybór polskich płyt
 - ♦ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
 - ♦ kasetki do biżuterii i papierosów
- i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre International Rogier

(róg ulicy du Progrès) Bruksela

tel. 17-99-19

hurt: 10, Place Rogier

STREFY BEZATOMOWE NADAL AKTUALNE

SZTOKHOLM. Parlament szwedzki przystąpił do debaty zagranicznej. W związku z tym premier Erlander w Izbie Wyższej, a minister spraw zagr., Unden, w Izbie Niższej ogłosili deklarację rządu szwedzkiego na temat polityki zagranicznej.

W deklaracji podkreślono, że wspólne Oświadczenia USA i ZSRR o zasadach rokowań rozbrojeniowych, opublikowane 20 września ub. roku, a także rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ na temat rozbrojenia, stanowią istotny punkt wyjścia dla prac Komitetu Rozbrojeniowego 17 państw w Genewie. Rząd Szwecji — dodano w deklaracji — popiera koncepcje utworzenia stref bezatomowych.

Jak z tego widać, koncepcja polskiego ministra spraw zagranicznych, A. Rapackiego, ogłoszona w 1957 r. na XII sesji ONZ, a dotycząca utworzenia strefy bezatomowej w środkowej Europie, nadal zachowuje żywotność. W swoim czasie podjęła ją Rumunia w odniesieniu do Bałkanów,

a Szwecja — w porozumieniu z Norwegią i Danią — w stosunku do regionu skandynawskiego. Gdyby strefy bezatomowe utworzono wszędzie tam, gdzie przebiega linia styku sił Paktu Atlantycznego z Układem Warszawskim, na pewno przyczyniłoby się to do likwidacji niebezpiecznych konfliktów w tych rejonach, a z czasem i do osiągnięcia sukcesów w dziedzinie rozbrojenia powszechnego.

ZJAWISKO GLENNA

CAP CANAVERAL. Astronauta John Glenn, który 20 lutego trzykrotnie okrążył Ziemię na wysokości od 160 do 256 kilometrów, przywiózł uczniom z tej podróży nie lada zagadkę, oświadczając, iż wokół swej kabiny widział tysiące jasnych świecących cząsteczek.

Według relacji Glenna, cząsteczki te, o barwie żółtawo-zielonej, latały za kabiną z względną prędkością 8—9 kilo-

MAŁA GAZETA wielkiego świata

PODWODNY SZYBOWIEC

MOSKWA. W biurze konstruktorskim moskiewskiego instytutu lotniczego grupa studentów pod kierownictwem inżyniera Ragulina skonstruowała szy-

bowiec podwodny. Dzięki odpowiedniemu nachyleniu skrzydeł, może on, holowany przez łódź motorową, zanurzyć się na głębokość do 40 m i płynąć pod wodą z szybkością do 2 km na godzinę.

Próby dokonane na Morzu Czarnym wypadły pomyślnie. Przednia część jednoosobowej kabiny podwodnego szybowca zbudowana jest z przezroczystej masy. Można tu wstawić aparaturę filmową do zdjęć podwodnych.

ROZPRAWA APELACYJNA EICHMANNA

JEROZOLIMA. Przed najwyższym trybunałem Izraela w Jeruzolimie rozpoczęto 22 marca rozprawę apelacyjną przeciw Eichmannowi, którego w grudniu ub. r. skazano na karę śmierci za udział w wymordowaniu milionów Żydów.

Obrońca Eichmanna, koloński adwokat Servatius, przekazał sądowi 61-stronicowe uzasadnienie apelacji od wyroku skazującego. Zamierza on także przedstawić wiele nowych zeznań świadków.

BANKRUCTWA W ANGLII

MANCHESTER. Manchesterski instytut statystyczny obliczył, że liczba bankructw w Anglii wzrosła w 1961 r. o 25 procent w porównaniu z rokiem poprzednim. Łączna suma długów pozostawionych bez pokrycia przez zbankrutowane firmy wyniosła półtora miliona funtów.

Rzecz zastanawiająca, że wśród firm, które ogłosiły bankructwo, pierwsze miejsce zajęły firmy prowadzące sprzedaż elektrycznych artykułów gospodarstwa domowego.

DATY i FAKTY

MARZEC

- ▲ Wybory częściowe w Argentynie przyniosły partii obalonego w 1955 r. dyktatora, J. Perona, kontrolę nad 10 prowincjami i 43 miejscami w parlamencie (18.III).
- ▲ Rząd ZSRR uznał de jure Tymczasowy Rząd Republiki Algierskiej (19.III).
- ▲ Rząd ZSRR wyraził zgodę na utworzenie w Genewie podkomitetu rozbrojeniowego (w składzie ZSRR, W. Brytania, USA i Francja), który by opracował porozumienie w sprawie zaniechania prób atomowych (19.III).
- ▲ Obrady komisji kosmicznej ONZ (z udziałem 28 państw, w tym — Polski) rozpoczęły się w Nowym Jorku (19.III).
- ▲ Wstępne indonezyjsko-holenderskie rokowania rozpoczęły się w Waszyngtonie (20.III).
- ▲ Armia zażądała od prezydenta Argentyny, Frondiziego, wprowadzenia kontroli w prowincjach, w których zwyciężyli peronisci (20.III).
- ▲ W „Journal Officiel” ukazał się dekret, określający warunki, w jakich odbędzie się referendum w sprawie samostanowienia w 15 departamentach algierskich (20.III).
- ▲ Premier Chruszczow wystosował list do prezydenta Kennedy'ego w sprawie współpracy ZSRR — USA w dziedzinie badań i pokojowego wykorzystania kosmosu (20.III).
- ▲ Stanowisko Polski w sprawach rozbrojenia przedstawił min. A. Rapacki w Komitecie Rozbrojeniowym w Genewie (21.III).
- ▲ Rząd Argentyny podał się do dymisji w wyniku ostrego kryzysu politycznego. Dowódcy wojskowi postanowili powołać rząd, który by „współdziałał” z prezydentem w sprawowaniu władzy (21.III).
- ▲ Najwyższą Radę Państwową zwołał przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej (21.III).
- ▲ Międzynarodowe Konkursy im. Henryka Wieniawskiego zainaugurowano w Poznaniu (21.III).
- ▲ Budżetowa komisja śledcza do badania udziału ministra obrony NRF, F. J. Straussa, w aferze „Fibag” (21.III).
- ▲ Rozmowa Gromyko — Home (bryt. min. spr. zagr.) w Genewie trwała 3,5 godziny (21.III).
- ▲ W procesie apelacyjnym Eichmanna w Jeruzolimie obrońca Servatius z Kolonii wezwał jako eksperta od antyżydowskich „ustaw norwimberskich” sekretarza stanu w urzędzie kanclerskim NRF, dr Hansa Globkego (22.III).
- ▲ Rewizjonistyczna impreza w Chicago pod hasłem „Problem niemiecki a przyszłość Europy wschodniej” zorganizowali rewizjoniści z NRF. Na czele organizatorów stał przywódca Niemców sudeckich, Wentzel Jaksch (22—25.III).
- ▲ Rada Bezpieczeństwa zakończyła debatę kubańską (23.III).
- ▲ Spis ludności w Kanadzie, przeprowadzony w czerwcu 1961 r., ujawnił, że liczba mieszkańców Kanady wyniosła wówczas 18 milionów 238 tysięcy (23.III).
- ▲ Minister Rapacki odbył w Genewie rozmowę z min. NRD, L. Bolzem, min. Kanady, H. Greenem, przewod. Świat. Rady Pokoju, J. Bernalem i min. Czechosłowacji, V. Davidem (23.III).
- ▲ W „Journal Officiel” opublikowano dekret rządu Francji o amnestii, obejm. Algierczyków i Europejczyków zamiesz. w Algierii (23.III).
- ▲ Międzynarodowa konferencja kobiet w sprawie rozbrojenia odbyła się w Wiedniu (23—25.III).
- ▲ Antyatomowa demonstracja odbyła się w Londynie pod auspicjami „Komitetu Stu” z lordem B. Russell'em. Aresztowano 1033 osoby (24.III).
- ▲ Prezydium Europejskiej Rady do spraw Kodeksu Żywnościowego obradowało w Warszawie (23—24.III).
- ▲ W Argentynie aresztowano wielu wyższych oficerów (24.III).

- ▲ 100 tysięcy Japończyków demonstrowało przeciw amerykańskim bazom wojskowym (25.III).
- ▲ Prof. August Piccard, badacz stratosfery i głębin morskich, zmarł w Lozannie (25.III).
- ▲ Ministrowie Gromyko i Rusk kontynuowali w Genewie rozmowy na temat Berlina zachodniego (26.III).
- ▲ Wspólny rynek afrykański był w Kairze tematem obrad komisji gospodarczej krajów grupy Casablanka (26.III).
- ▲ „Polsko-Francuskie Dni Prawnicze” odbyły się w Paryżu i Dijon (26—31.III).
- ▲ Rozmowy specjalistów z ZSRR i USA na temat współpracy w badaniu kosmosu podjęto w Nowym Jorku (27.III).
- ▲ Światowy Dzień Teatru obchodzono w myśl postanowień IX Kongresu Międzynarodowego Instytutu Teatralnego w Paryżu (27.III).
- ▲ Skargę seryjską przeciw Izraelowi rozpatrywała Rada Bezpieczeństwa (28.III).
- ▲ Wiosenną sesję Sejmu otwarto w Warszawie (29.III).

KWIECIEŃ

- ▲ Międzynarodowy Konkurs im. P. Czajkowskiego z udziałem 151 muzyków z 32 krajów rozpoczęto w Moskwie (1.IV).
- ▲ Przygotowania do referendum ukończono we Francji. Odbędzie się ono w dniu 8 kwietnia w celu zatwierdzenia układu z Ewian i udzielenia Prezydentowi Republiki pełnomocnictwa do zawarcia i podpisania ewent. traktatów o współpracy między Francją i niepodległą Algierią.

Kronika FRANCUSKA

Atom w służbie ludzkości

W obecności wysokiego komisarza do spraw energii atomowej, Francis Perrin, oddano do użytku nowe laboratorium produkcji elementów radioaktywnych. Koszta instalacji mieszczącej się w centrum badań nuklearnych w Saclay przekroczyły 22 miliony NF. Laboratorium obliczone jest na „wzrost”, aby mogło zaspokoić nie tylko bieżące, lecz i przyszłe potrzeby Francji.

Elementy radioaktywne mają dzisiaj potrójne zastosowanie: w medycynie, przemyśle i badaniach naukowych. W 1961 r. dokonano 13.000 „dostaw” dla 1.100 odbiorców. Obecne zapotrzebowanie oceniane jest na 18 tysięcy.

W dziedzinie produkcji elementów radioaktywnych, chwilowo deficytowej, Francja zajmuje drugie miejsce w Europie zachodniej, bezpośrednio po W. Brytanii. Próby współpracy zachodnioeuropejskiej nie przyniosły dotychczas większych rezultatów. Rokowania wszczęte pod egidą Euratomu spaliły na panewce. Istnieje jedynie dwustronne porozumienie między francuskim Wysokim Komisarzatem Energii Atomowej i belgijskim producentem elementów radioaktywnych MOL.

Na marginesie warto odnotować ciekawą inicjatywę Komisarzatu. Od 1 marca funkcjonuje w Paryżu telefoniczne centrum informacyjne

we wszystkich sprawach związanych z energią atomową. Wystarczy nakręcić numer ETOile 31-92, aby otrzymać natychmiast lub pocztą odpowiedzi na każde pytanie.

Revolucja w Akademii Nauk

Po raz pierwszy w historii swych dziejów francuska Akademia Nauk wybrała członkiem korespondentem kobiet, panią Marguerite Perey. Jest to również wydarzenie bez precedensu w czterech innych akademiach, które wraz z Akademią Nauk tworzą Institut de France.

Pięćdziesięcioletnia Marguerite Perey specjalizowała się w pracach nad elementami radioaktywnymi pod kierownictwem Marii Curie-Skłodowskiej, której Akademia Nauk odmawiała uparcie przyjęcia do swego grona. Owocem prac fizycznych jest odkrycie w 1939 r. osiemdziesiątego siódmego pierwiastka układu okresowego, który nazwała „Francium”. Pani Perey, ciężko porażona promieniami radioaktywnymi, musiała ostatnio przerwać badania naukowe.

„Babette” przed sądem

Rodzina Arenberg, posiadająca obywatelstwo francuskie od czasów Ludwika XVI, wytoczyła proces producentom znanego filmu „Babette

ś'en va-t-en guerre”, domagając się stu tysięcy franków odszkodowania. Powód? W filmie występuje niemiecki generał o tym samym nazwisku Arenberg, wystrychnięty na dudka przez młodą patriotkę francuską, której rolę odtwarza popularna Brigitte Bardot.

Starca ta i groteskowa postać wyrządziła niemałe szkody rodzinie skarżących, naraziła na szwank jej dobre imię — twierdził adwokat powodów. Nie może być żadnej pomyłki — odpowiadał obrońca producentów: filmowy Arenberg jest generałem niemieckim, zresztą antyhitlerowskim, skarżący Francuzami podającymi się za właścicieli ziemskich i przemysłowców.

Sąd rozstrzygnął ten niecodzienny spór, oddalając pretensje.

Precedensowy wyrok

Mamy już Code de la Route, czy będziemy mieli „Code de la Neige”? Pytanie można postawić po wyroku sądu apelacyjnego w Grenobli, który zatwierdził orzeczenie trybunału pierwszej instancji, skazującej inżyniera Jeana Coste na 100 NF grzywny i 4 tysiące NF odszkodowania za spowodowanie wypadku w Chamrousse. Zjeżdżając na nartach Coste wpadł na inną zwolenniczkę „białego szaleństwa”. W wyniku zderzenia narciarka złamała nogę.

W motywach wyroku sąd apelacyjny podkreślił odpowiedzialność narciarza zjeżdżającego z góry wobec narciarza znajdującego się na dole zbocza, stwierdził, że narciarz, podobnie jak kierowca, winien być panem swej szybkości i manewrów w zależności od pokrywy śnieżnej i swych umiejętności technicznych.

B.M.

POLACY w KANADZIE i USA

SUKCES POLSKIEGO CHIRURGA

Polonia kanadyjska powitała z wielkim zadowoleniem sukces młodego polskiego lekarza w Montrealu, dr J. G. Kazimierza Włodka, którego przyjęto na członka Towarzystwa „Royal College of Physicians and Surgeon” — Królewskiej Akademii Medycznej (Fellow of Royal College) Kanady — co praktycznie równa się uzyskaniu najwyższego stopnia kwalifikacji zawodowej.

Dr Włodek, urodzony w 1933 roku, ukończył szkołę średnią w Ottawie, studia medyczne na Queen's University w Kingsdom. Obok pracy chirurgicznej w największych szpitalach kanadyjskich — prowadzi on prace badawcze z zakresu chirurgii. W 1960 r. otrzymał na uniwersytecie w Montrealu stopień naukowy z zakresu tej właśnie dziedziny wiedzy medycznej, a w rok później zatwierdzony został przez Zrzeszenie Chirurgów prowincji Quebec jako praktykujący chirurg-specjalista. Dr Włodek pracuje obecnie na stanowisku starszego chirurga w Montrealskim General Hospital, prowadząc jednocześnie prace naukowe w Mc Gill University.

Przy UNIWERSYTECIE MC GILL w Montrealu istnieje od roku 1943 Klub Studentów Polskich. Jego działalność ożywiła się znacznie w ostatnim okresie po wyborach nowego zarządu. Zorganizowano m. in. wielki bal studencki pod hasłem „Polka Carnival”, członkowie klubu odbywają regularnie zebrania, dyskutując interesujące zagadnienia. A oto tematyka ostatnich odczytów: „Ty Grzech Bolesława Prusa”, „Mikołaj Kopernik”, „Historia Polonii w Montrealu”, „Polska w oczach cudzoziemca”. W dniach od 1-8 marca Klub obchodzi Tydzień Studenta Polskiego.

Zarząd BIBLIOTEK PUBLI-CZNYCH (Public Libraries) Kanady w informacji dotyczącej stanu czytelnictwa w ubiegłym roku stwierdził, że rok 1961 był rekordowym o ile chodzi o czytelnictwo wśród nowo-Kanadyjczyków. Np. w Toronto na pierwszym miejscu znajdują się Polacy, na drugim Węgrzy, a na trzecim Niemcy. Kierownictwo bibliotek zapewniło w związku z tym czytelników polskich, że do tej chwili w bieżącym roku starania o nowe tytuły polskie, gdyż cieszą się one tak dużym powodzeniem.

POLONISTYKA W USA

Alliance College w Cambridge Springs, Pensylwania, jest wyższą uczelnią założoną w 1912 roku przez Związek Narodowy Polski w USA. W roku 1925 uczelnia ta otrzymała prawo wydawania dyplomów z zakresu nauk humanistycznych, społecznych, matematyczno-przyrodniczych i wychowania fizycznego. Pełny kurs studiów trwa cztery lata. Język

polski można studiować jako przedmiot zasadniczy lub też jako jeden z normalnych przedmiotów nauczania. Wśród wykładowców i słuchaczy tej uczelni można spotkać wiele nazwisk polskich.

Na czele ORKIESTRY SYMFONICZNEJ w Lexington stanął Amerykanin polskiego pochodzenia Józef Fiszt. Młody, bo liczący zaledwie 34 lata muzyk — ma za sobą już poważną karierę artystyczną. W trzynastym roku życia został członkiem orkiestry symfonicznej w Pittsburgu, a w dwa lata później założył własny zespół, przy czym szkoła, do której uczęszczał, zaangażowała go jako wykładowcę muzyki.

Profesor WIENCZYŚLAW J. WÄGNER z Uniwersytetu Notre Dame wybrany został na ostatnim zjeździe Amerykańskiego Towarzystwa Historii Prawa (American Society of Legal History) członkiem Zarządu tej organizacji. Członkami Towarzystwa są profesorowie prawa uczelni amerykańskich, adwokaci, sędziowie oraz organizacje i instytucje prawnicze. Towarzystwo prowadzi prace badawcze i studia historii instytucji prawnych.

POZEGNANIE GÓRNIKÓW

W pięknej sali świetlicy Cité Notre-Dame w Waziers odbyło się ostatnio przyjęcie, urządzone przez Dyrekcję Zakładów Gayant dla górników odchodzących na emeryturę.

Do nich należy p. Bruno KACZMAREK, który pracuje w zakładach Gayant od 38 lat. Zjechał po raz pierwszy do kopalni mając lat 12. Po długim okresie pracy został sztygarem. Dotknęły go choroby. W 1950 roku wrócił na powierzchnię, gdzie pracował do przejścia na emeryturę.

O jego pracy i zasługach mówił dyrektor kopalni p. Renard. Wśród zaproszonych gości znajdował się inż. Nowakowski.

Wspomnienia zachowane z Ojczyzny i dzień dzisiejszy

„Urodziłam się we wsi Regulice. Były tam kamieniołomy, ale mało ludzi tam pracowało. Moja wieś jest górzysta i urocza.”

Fragment listu p. Wiktorii CZAK z Boulogne s/Herpe.

PACZKI »PEKAO«

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT • CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po próbki i cenniki do

BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.
23, rue Taitbout — PARIS 9-ème

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

PA RYS KIE MU ZEA W WAR SZA WIE



W ramach realizowania umowy kulturalnej Polski i Francji w Muzeum Narodowym w Warszawie czynna jest Wystawa Francuskich Rysunków i Tkanin, przysłanych tu przez paryskie muzea d'Art Moderne i Luwr. Po wielkich ekspozycjach malarstwa francuskiego w Polsce, jak „Od Davida do Cezanne'a” i „Od Gauguine'a do naszych dni”, jest to dziewiąte z kolei duże wydarzenie w dziedzinie kultury artystycznej. W uroczystości otwarcia uczestniczyli przedstawiciele wielu placówek dyplomatycznych w Polsce, świata artystycznego Francji i Polski, m. in. p. Jean Cassou, dyrektor Muzeum Narodowego Sztuki Współczesnej w Paryżu, wybitny krytyk i pisarz, wielki znawca sztuki współczesnej, jeden z czołowych organizatorów dzisiejszego życia artystycznego w świecie, który przygotował obecną ekspozycję, francuski attaché kulturalny w Polsce, p. Chevalé, prof. dr Stanisław Lorentz — dyrektor oraz kustosz Muzeum Narodowego w Warszawie pp. M. Mrozińska i J. Jakimowicz.

Dzięki staraniom pani Jacquelin Bouchot-Sophie — kustoszowi Gabinetu Rysunków w Muzeum Luwru — wystawa zgromadziła 50 rysunków obrazujących rozwój sztuki francuskiej w różnych technikach rysunkowych oraz 131 współczesnych rysunków, akwarel i gwaszów wraz z 15 tkaninami, które pochodzą ze zbiorów p. Cassou.

Francuska Wystawa Rysunków i Tkanin, obrazująca wszystkie niemal nurty artystyczne w sztuce francuskiej, a m. in. impresjonizm, kubizm, abstrakcje kaligraficzne na wzór japoński, abstrakcje geometryczne i najnowszy, popularny styl „informelle”, daje przegląd francuskiej sztuki od XVII do XX w., zabawli w Warszawie do 15 kwietnia. Następnie, dzięki uprzejmości organizatorów tej bogatej ekspozycji, pojedzie do Krakowa. Ciekawy raport fotograficzny z wystawy zamieścimy w „Tygodniku Polskim” w numerze świątecznym.

ALWERNIA-REGULICE

Nasza Czytelniczka pamięta Regulice jako wieś zabita deskami, skąd ludzie jeździli do pracy na Górny Śląsk i do Morawskiej Ostrawy. Dziś zmieniło się tu bardzo. Pobliski Chrzanów to duże przemysłowe miasto. W niedalekiej Kwaczale powstała fabryka chemiczna. Glinka szamotowa doczekała się wielkiego zakładu między Chrzanowem a Pogorzycami, który produkuje cegły szamotową do pieców hutniczych. Regulice zelektryfikowano, zmeliorowano i uprawia się tu obok zbóż i ziemniaków, rzepaku i buraków także gruntowe warzywa. We wsi widać również cieplarnie i inspekty.

Wokoło, wsie i miasteczka rozrastają się, więc i Regulice nie pozostały w tyle. W 1922 roku miały około 200 domów, a dziś — 460. Nasza Czytelniczka dawno wyjechała z rodzinnej wsi. Nawet nie ma tu nikogo bliskiego — jak informuje w liście. Mieszka wprawdzie w Regulicach Andrzejowa Czakowa, która ma dwie córki w północnej Francji: Józefę i Marię, ale to z zupełnie innej rodziny.

Jadąc do wsi można wyjechać na stacji kolejowej Alwernia — Regulice. Zapewne dobrze pamięta p. Czakowa Alwernię. Trudno podać dokładną datę powstania tej osady. Jeden z pierwszych zachowanych dokumentów pochodzi z 1778 r. Jest to

przywilej króla Stanisława Augusta zezwalający na doroczne targi „we wsi Alwerni w województwie krakowskim leżącej, urodzonego Aleksandra Szembeka dziedzicznej”.

W 1859 r. otwarto w Alwerni jednoklasową szkołę. Budynek ten stoi do dziś, obok zbudowanego już za Polski Ludowej. Miejscowi obywatele pamiętają datę postawienia niemal każdego domu. W tym roku będą obchodzić 90-lecie poczty, a w przyszłym roku złote gody — apteki. W ub. roku rozpoczęli budować remizę strażacką i choć większość z nich pracuje w sąsiednim Chrzanowie lub Jaworznie i związana jest z tamtejszymi zakładami przemysłowymi, wierna jest jednak swojej Alwerni i marzy o tym, aby Alwernia odzyskała prawa miejskie utracone po tamtej wojnie.

DROBNE OGŁOSZENIA

MORGE ziemi w Polsce sprzedam lub zamienię we Francji. Ziemia znajduje się w powiecie Krasno, gdzie jest kopalnia ropy, a wokół są fabryki. Wszelkie zgłoszenia kierować do: I. Krzemiński, Rue du Vallon, Dampierre-les-Bois (Doubs).

MŁODE MAŁŻENSTWO POLSKIE POSZUKUJE na okres roczny mieszkania w Paryżu, względnie na przedmieściu. Prosimy o nadsyłanie ofert na adres redakcji „Tygodnika”.



Mieszkanie Michała Spisaka przy Saint-Sulpice w Paryżu to królestwo muzyki. Powstają tu liczne utwory muzyczne, które zyskują sobie uznanie w świecie muzycznym i cieszą się ogólną sympatią

Pianistka Ginette Doyen i jej mąż Jean Fournier grają wiele utworów Spisaka. W październiku jadą do Polski na koncerty i na Konkurs im. Wieniawskiego; Jean Fournier jest członkiem jury



W PARYSKIM MIESZKANIU MICHAŁA SPISAKA

Zdjęcia Wł. SŁAWNY

BYWAJĄ TYGODNIE, kiedy pan Michał Spisak codziennie jest w mieście, spotyka się ze znajomymi, załatwia sprawy, odwiedza przyjaciół, chodzi na koncerty. Ale zdarza się również, że kompozytor zamyka się w domu i przez całe tygodnie nikogo nie widuje. Podczas takich okresów wytężonej pracy powstają utwory: koncerty, suity, symfonie, serenady wykonywane przez orkiestry symfoniczne całego świata. Gdy odwiedziliśmy znakomitego kompozytora-Polaka w jego paryskim mieszkaniu, zastaliśmy go w stanie rekonwalescencji po dłuższej chorobie. W październiku ubiegłego roku uległ p. Spisak przykreemu wypadkowi: złamaniu kości biodrowej.

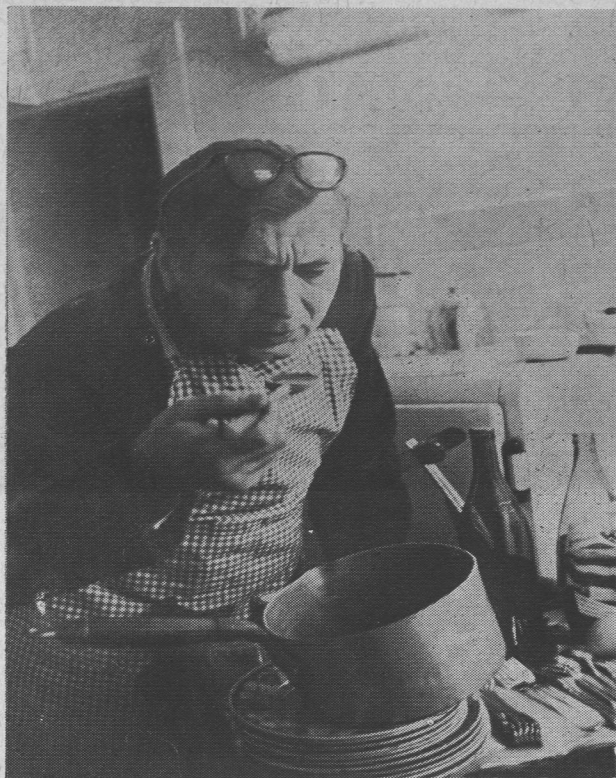
— Przez trzy miesiące byłem zupełnie unieruchomiony, a teraz, gdy kość się zrosła, muszę poddawać się masażom, aby odzyskać władzę w „zardzewiałych mięśniach”. Idzie to bardzo powoli, gdyż jestem „ancien polio” — opowiada pan Spisak. I ta wzmianka o chorobie przenosi go myślą w lata dzieciństwa. — Miałem trzy lata, gdy zachorowałem na poliomyelitę. Kochałem już wtedy muzykę. Kochałem ją od najwcześniejszego dzieciństwa. Jako mały chłopiec grałem na skrzypcach, a w okresie choroby, aby mnie rozzerwać i rozweselić, rodzice otaczali mnie nieustannie muzyką i śpiewem.

Po drugiej serii operacji, gdy ukończyłem 7 lat, miałem nauczyciela gry na skrzypcach. Jako 12 letniego chłopca wysłali mnie rodzice do Warszawy, gdzie uczyłem się jednocześnie do gimnazjum i do szkoły muzycznej im. Karłowicza.

Pobyt w Warszawie nie trwał długo. Gdy w Katowicach otwarte zostało Konserwatorium Muzyczne, Michał Spisak wrócił od razu na Śląsk. Urodzony w Dąbrowie Górniczej, przywiązany do Śląska, stęskniony za rodzicami i potrzebujący ich opieki, wraca w swe strony z radością. W Katowicach powstaje wtedy poważne środowisko muzyczne.



Ulubiony kotek państwa Spisaków nazywa się Babu. Dziwnym zbiegiem takie samo zdrobnienie imienia otrzymał syn Witolda Rowickiego, który — mając poczucie humoru — nie gniewa się



Każdy prawie artysta ma swe hobby czy też „violon d'Ingres”. Dla Michała Spisaka zajęciem takim jest kucharzenie. A znakomitą specjalnością, oczywiście... tradycyjny polski bigos



Gdy polski kompozytor otrzymał order Polonia Restituta, gratulowali mu Nadia Boulanger, altowiolinista André Fochoux (w głębi po lewej), fagocista Marcel Mihalovici (w głębi po prawej) — wykonawcy znanego duetu Spisaka



Częstym gościem państwa Spisaków jest jeden z najwybitniejszych dyrygentów świata, zamieszkały w Ameryce Paweł Klecki. Wspólnie czytają korektę serenady, wydanej w Wiedniu

Minęło od tamtej pory wiele lat, które Michał Spisak spędził z dala od rodzinnego Śląska, wszedł w środowisko najwybitniejszych muzyków i zdobył jako kompozytor światową sławę. A jednak o Katowicach, ówczesnym konserwatorium i o obecnym katowickim środowisku muzycznym, z którym utrzymuje ścisły kontakt, mówi p. Spisak ze wzruszającym przywiązaniem i serdecznością.

— Miałem szczęście być pierwszym dyplomantem Konserwatorium Katowickiego. Oczywiście życie ówczesnego studenta w Polsce nie było tak ułatwione jak dzisiaj, trzeba było zarobić samemu na chleb. Ale w Konserwatorium panowała przyjaźń pomiędzy profesorami i młodzieżą. Teraz gdy bywam w Katowicach, wyczuwam tę samą miłą atmosferę.

— Ileż tam było świetnie zapowiadających się talentów! Dyrektorem Konserwatorium był Witold Frieman, był kompozytor Szabelski — uczeń Szymanowskiego. Profesorem teorii był Tadeusz Prejzner — zamordowany później na Majdanku i wielu innych.

Do dziś kompozytor utrzymuje kontakt z polskim światem muzycznym. Co rok odwiedza Kraj, wydaje swe utwory. Nakładem Polskiego Wydawnictwa Muzycznego w Krakowie ukazało się wiele dzieł Michała Spisaka: koncert na dwa fortepiany, Suita na fortepian, Humoreska na fortepian, Suita na orkiestrę smyczkową, Sonatina na instrumenty dęte, II Symfonia Koncertująca. Ten ostatni utwór skomponowany został na dwa zespoły solistów: kwartet dętych instrumentów drewnianych i orkiestrę symfoniczną, a zadedykował go autor pamięci Grzegorza Fitelberga, dyrektora Wielkiej Orkiestry Polskiego Radia.

— Ostatnio wydano w Krakowie moją Sonatę na skrzypce i orkiestrę. Wykonawcą jej jest Eugenia Umińska.

Michał Spisak jest laureatem licznych nagród. W 1953 r. otrzymał I wielką nagrodę (Médaille de Vermeil) na międzynarodowym konkursie kompozycji królowej belgijskiej Elżbiety, za Serenadę na orkiestrę. W 1957 r. zdobył na tym samym konkursie I nagrodę za Concerto Giocoso na orkiestrę kameralną. Innym wielkim sukcesem kompozytora było zdobycie pierwszej i jedynej nagrody przyznanej w konkursie na hymn olimpijski.

Igrzyskom olimpijskim, odkąd wskrzeszone zostały przez Piotra de Coubertin, brakowało hymnu. Międzynarodowy konkurs, rozpisany po ostatniej wojnie, miał wypełnić tę lukę. Wzięło w nim udział 400 kompozytorów z całego świata. Utwór Michała Spisaka został wybrany i przyjęty w 1955 r. jako oficjalny hymn olimpijski. Grano go na Olimpiadzie w Melbourne, na Igrzyskach Śródziemnomorskich w Barcelonie, na Igrzyskach Zimowych w Cortina d'Ampezzo. Pierwsze jego wykonanie odbyło się w Wielkim Amfiteatrze Sorbony w obecności prezydenta Republiki p. René Coty. Muzykę skomponował Spisak (zgodnie z warunkiem konkursu) do tekstu Pindara, poety greckiego z V wieku przed naszą erą.

Gdy przybył Michał Spisak do Paryża w 1937 roku, był stypendystą województwa śląskiego. Od razu zaczął pracować pod kierunkiem Nadii Boulanger, u której nigdy nie brakowało polskich uczniów — od Bolesława Woytowicza do Wojciecha Kilara i innych młodych, po wojnie już przybyłych z Kraju kompozytorów. Pracował u niezamordowanej, zadziwiającej energią pani Nadii Boulanger: Szałowski, Bacewiczowie, Mycielski, Łabuński i Spisak. Wojna, tułaczka, lata spędzone w schronisku polskim w Voiron koło Grenoble przerwały pracę i studia, ale przyjaźń z panią Boulanger pozostała na zawsze.

— Przez dłuższy czas wojny nie było mowy o żadnej twórczości, ale potem, gdy w Voiron zaczęło się tworzyć środowisko artystyczne — zebrać się kilku pisarzy, aktorów, malarzy, tancerzy — pisałem bardzo dużo — opowiada pan Spisak. — Napisałem wtedy m. in. Koncert na fagot, Koncert na dwa fortepiany, Toccatę na orkiestrę, której część nosi tytuł „Allegro

gdy gmach zajęło Polskie Liceum. Wkrótce potem ożeniłem się.

Znakomity kompozytor, który stosunkowo bardzo młodo zdobył międzynarodową sławę i stał się jednym z najbardziej znanych w świecie twórców, jest ciągle, w głębi serca, wiernym dzieckiem Dąbrowy Górniczej, Katowic, Śląska i Polski.

Des son plus âge, Michał Spisak aimait la musique. Ce compositeur polonais, mais déjà très parisien, a appris le violon à l'âge de 7 ans. C'est au Conservatoire de Musique à Katowice que s'est formé le jeune Michał sous les conseils des meilleurs professeurs. Il est l'auteur de nombreuses oeuvres musicales variées et très appréciées.

Michał Spisak a remporté de nombreux prix: citons entre autres le Grand Prix (Médaille de Vermeil) au concours international des compositeurs sous l'égide de la Reine Elisabeth de Belgique en 1953; le premier prix pour son „Concerto giocoso” (1957). Il gagna aussi de haute lutte, parmi 400 concurrents, l'unique prix décerné pour la composition de l'hymne olympique, dont les paroles sont des vers de Pindare. Cet hymne fut joué pour la première fois en 1955 dans l'amphithéâtre de la Sorbonne en la présence du Président René Coty. Son „divertimento pour deux pianos et orchestre” a été exécuté pour la première fois le 23 février 1962 à Varsovie.

de Voiron”. Gdy tylko skończyła się wojna, wróciłem do Paryża. Zamieszkałem w domu polskim na Lamandé, z którego wyprowadziłem się dopiero wtedy,

I chociaż u wielkiego twórcy, nie szukaliśmy nic więcej poza jego muzyką, ten jego sentyment dla rodzinnej ziemi obudził w nas szczere wzruszenie.

Z okazji koncertu Filharmonii Narodowej w Paryżu: jedno z zawsze miłych spotkań z polskimi muzykami. Od prawej — kompozytor Antoni Szałowski, Witold Rowicki i Michał Spisak



BILET DO POLSKI — NAGRODA LOT-u! KONKURS PRZYJACIÓŁ TRWA

Coraz więcej listów napływa do „Tygodnika” z nazwiskami i adresami nowych abonentów. Są to listy uczestników naszego Wielkiego Konkursu Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”, polegającego na zdobywaniu prenumeratorów dla naszego pisma.

Warto przypomnieć warunki Konkursu.

Ten spośród uczestników Konkursu, który pozyska największą ilość nowych abonentów „Tygodnika Polskiego” zdobędzie I nagrodę: bilet na samolot Polskich Linii Lotniczych „LOT” na podróż do Polski i z powrotem, ofiarowany przez Przedstawicielstwo P.L.L. „LOT” w Paryżu, 18, rue Luis-le-Grand (9^e). Uczestnicy Konkursu Przyjaciół, którzy liczbą zdobytych abonentów zajmą drugie, trzecie i następne miejsce (aż do trzydziestego), otrzymają cenne nagrody rzeczowe: szkatułki, lalki i inne piękne wyroby przemysłu ludowego oraz książki i płyty.

ALE UWAGA! Szanse wygrania bezpłatnej podróży do Polski nie kończą się na tym. Każdy kto pozyska choć trzech nowych Czytelników „Tygodnika Polskiego”, będzie mógł wygrać bilet kolejowy na bezpłatną podróż do Polski i z powrotem w drodze losowania.

Nagrody takie będą dwie, ofiarowane naszemu piśmie przez Biuro Podróży „TRANS-TOURS” w Paryżu.

Obie te nagrody rozlosowane będą wśród wszystkich uczestników Konkursu Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”, to znaczy wśród tych, którzy nadesła nam adresy i nazwiska

przynajmniej trzech nowych abonentów (na 1 rok lub 6 miesięcy). Z losowania wyłaczony już będzie, oczywiście, laureat I nagrody — zdobywca biletu lotniczego. Wśród pozostałych natomiast będziemy losowali dwie wymienione nagrody — bilety kolejowe — proporcjonalnie do ilości uzyskanych przez nich abonentów.

A więc uczestnik Konkursu, który pozyska nam minimalną wymaganą liczbę nowych Czytelników, to znaczy trzech, będzie miał jeden los w ciągnięciu, uczestnik, który pozyska czterech abonentów, otrzyma 2 losy, uczestnik, który pozyska pięciu abonentów — będzie miał 3 losy itd.

System losowania opiszemy ze szczegółami osobno, już teraz jednak pragniemy powiadomić, że przy losowaniu obecnym będzie 3 Czytelników „Tygodnika”, zaproszonych z różnych okolic Francji, takich oczywiście, którzy nie będą brali udziału w Konkursie.

Dużym udogodnieniem dla laureatów Konkursu, zdobywców biletów do Polski, jest to, że będą mogli wybrać sobie dowolną datę podróży. Laureat w wypadku, gdyby nie mógł sam wykorzystać biletu, będzie mógł go odstąpić innej osobie z rodziny.

Pragniemy jeszcze raz podkreślić, że w Konkursie naszym wziąć mogą udział wszyscy nasi Czytelnicy i wszyscy mają szansę zdobycia bezpłatnego biletu do Polski. Zdobycie 3 abonentów dla

„Tygodnika Polskiego” nie jest rzeczą trudną. Nawet w koloniach zamieszkałych przez niewiele rodzin polskich znajdują się na pewno ludzie chętni do regularnego otrzymywania naszego pisma.

Radzimy także przypomnieć sobie adresy przyjaciół i krewnych zamieszkałych w innych okolicach Francji lub Belgii i wśród nich także poszukać ewentualnych Czytelników „Tygodnika Polskiego”. Tym sposobem trzech nowych Czytelników mogą znaleźć również Rodacy, mieszkający w okęgach rolniczych daleko od innych rodzin polskich, lub też rozproszeni w wielkich miastach, gdzie emigrantów polskich jest mało.

A więc pamiętajmy: każdy kto chce wziąć udział w naszym Konkursie powinien przesłać do „Tygodnika” adresy co najmniej 3 osób, które za jego namową zaabonowały „Tygodnik Polski” na rok lub na 6 miesięcy.

KONKURS
TRWA
DO 31 MAJA

Do dnia 31 maja nadsyłać należy listy pod adresem administracji „Tygodnika Polskiego”, 23, rue Taitbout, Paris IX, „LA SEMAINE POLONAISE”, dodając na kopercie lub wewnątrz — „WIELKI KONKURS WIOSENNY PRZYJACIÓŁ „TYGODNIKA POLSKIEGO”.

Kupno i sprzedaż

MIESZKAŃ, DOMÓW, TERENÓW
oraz

„FONDS DE COMMERCE” w DIJON i NAJBLIŻSZEJ OKOLICY

Zwracajcie się z pełnym zaufaniem do

AGENCE COMMERCIALE DIJONNAISE

7, rue François Rude — DIJON (Côte d'Or) tel: 32-42-19

Można pisać po polsku lub po francusku



Nazywał się Domeyko...

Po śmierci ojca młodziutki Ignacy Domeyko otaczany jest serdeczną opieką stryjów. Jako 16-letni absolwent szkoły pijarów udaje się do Wilna. Tutaj zaprzyjaźnia się z Adamem Mickiewiczem i Józefem Jeźowskim. Za ich doradą poświęca się naukom ścisłym i w 1822 r. zostaje magistrzem

4



Leniwie, krok za krokiem wlokły się zmęczone konie pocztowe. Wolno, ospale toczyły się wspomnienia siedzącego w dyliżansie Domeyki. Czego nie przeżył w ciągu ośmiu lat, jakie minęły od zakończenia nauki! Kryły one w sobie i aresztowanie i przymusowy pobyt na wsi w majątku świetlanej pamięci stryja Józefa. Stamtąd pisywał pod pseudonimem do „Dziennika Wileńskiego” różne artykuły, tam tłumaczył na polski śliczne „Pieśni Osjana”. W czasie powstania został adiutantem pułku, w którym służyła i poniosła bohaterką śmierć Emilia Plater. Potem okoliczności zmusiły go do przekroczenia granicy. Internowany przez Prusaków przebywał w Królewcu przez wiele miesięcy. Czuł się tu jednak niezbyt pewnie i 15 stycznia 1832 roku wsiadł do dyliżansu, który wiozł go teraz do bezpieczniejszej, jak mu się słusznie zdawało, przystani — do Drezn. Co go jeszcze w życiu spotka — nie wiedział. Jedno było pewne: oto nigdy już więcej nie zobaczy rodzinnych stron, nie ujrzy najdroższych mu twarzy. Pozostała mu jedynie tulaćka, której kresu nie był w stanie przewidzieć. Jednakże pan Ignacy nie poddawał się rozpacz. Był młody, pełen sił i zapału i ani myślał malować przyszłość w czarnych barwach. Pragnął wiele jeszcze w życiu dokonać.



W kilka dni po zainstalowaniu się w czystym domku, gdzie udzieliła mu gościny starszuszka-Niemka, pan Ignacy wybrał się do Freibergu. Pragnął bowiem poznać miasto, w którym spędził młodość stryj Józef i w którym żył „ojciec geologii” — profesor tutejszej Akademii Górniczej Abraham Gottlob Werner. Obecny rektor akademii nie czynił mu żadnych przeszkód w zwiedzaniu uczelni i sławnych na cały świat zbiorów mineralogicznych nie żyjącego już od piętnastu lat Wernera. Po zapoznaniu się z Domeyką sam chętnie udzielał wyjaśnień, a kiedy dowiedział się, że pan Ignacy ma za sobą fachowe studia, zaczął go nawet nazywać „drogim polskim kolegą”. W czasie wędrowek po salach i korytarzach akademii wyczuwał Domeyko jak by czyjąś obecność, tak, jak by mu ktoś nieustannie towarzyszył. Uśmiechnął się pan Ignacy z rozrzewieniem. „To duch stryja Józefa krąży wraz ze mną po wszystkich zakątkach starej budowl — pomyślał — i przypomina mi o swej przeszłości”. Kiedy późnym wieczorem powrócił do Drezn gospodyni powitała go tajemniczą miną. „Ma pan gościa” — oznajmiła. Zdjął piasecz i wszedł do pokoju z uczuciem i radością i niepokoju równocześnie. Siedzący przy oknie człowiek podniósł się i podbiegł do niego radośnie witając.



„Adaś!” — zakrzyknął pan Ignacy, szeroko otwierając ramiona. Długo przygarniał do siebie kochanego przyjaciela. Również ciałem Mickiewicza wstrząsnęły drgania, jak by powstrzymywał szloch. Gawędzili do białego rana ku zdumieniu gospodyni, uważającej, że noc jest do spania, a nie prowadzenia choćby najciekawszych rozmów. Opoowiadał Mickiewicz o swej wędrowce po Rosji, o przyjaźni z Aleksandrem Puszkinem, o napisanych tam „Sonetach krymskich”. Potem przyszła kolej na pana Ignacego. W miarę snucia przez niego wspomnień twarz Mickiewicza poważniała coraz bardziej. Patrzył na młodszego od siebie o dwa lata przyjaciela z nietajonym zachwytem i wzruszeniem. W pewnym momencie dźwignął się z krzesła i ucałował go, nie wypowiadając przy tym ani jednego słowa. Rankiem pan Adam pożegnał się ze swym młodym gospodarzem. „Przywróciłeś mi młodzieńcze lata!” — oznajmił przy rozstaniu. Przez kilka następnych dni nie pokazywał się u Domeyki. A kiedy przyszedł pewnego wieczora, wcisnął mu do ręki kartkę papieru. „Przeczytaj później!” — poprosił. I znowu rozmowa przeciągnęła się bardzo długo. Po odejściu Mickiewicza pan Ignacy rozwinął kartkę. Był to piękny wiersz o pułkowniku Emilii Plater...

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française
richement illustré

Prix d'un exemplaire
0.80 N.F.

Demandez **La Pologne**
chez tous les dépositaires
de journaux!

ABONNEZ — VOUS!

LES ABONNEMENTS - 9.00 N.F. PAR AN-SONT
REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE
LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR-PARIS 2-EME. BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique

L'HOPITAL D'OLIWA PART EN PROMENADE

Un des pavillons de l'hôpital d'Oliwa, quartier résidentiel du port de Gdańsk, empêche la réalisation des plans des urbanistes.

Une colonie de tortues découverte en Pologne

Les tortues sont en Pologne très rares. Aussi la nouvelle de la découverte de toute une colonie de ces reptiles chéloniens a provoqué véritable sensation.

Quelques dizaines de tortues des marais (emys orbicularis) ont élu domicile dans les tourbières du village de Kowalik dans la voïvodie de Bydgoszcz. Leurs carapaces atteignent 20 cm.

Ils verront si le vin est bon

A Pułtusk, vieille cité de Mazovie, on est en train d'adapter les caves de l'Hôtel de Ville, construit au XVI-ème siècle, pour en faire un pittoresque „bistro”. Des barils serviront de tables et de sièges et les serveuses seront vêtues de costumes folkloriques de la région. L'ouverture est prévue pour le premier mai, donc cette saison déjà les touristes pourront y déguster et constater si le vin est bon.

Chopin est-il mort d'allergie?

Le docteur Stanislas Szpilczyński, après une longue étude des descriptions des souffrances de Frédéric Chopin, est arrivé à la conclusion que le célèbre compositeur polonais n'est pas mort de tuberculose, mais des suites d'une maladie allergique, inconnue évidemment des médecins de l'époque.

Aussi les édiles de la cité se sont adressés à une entreprise de Varsovie qui se spécialise dans le... déplacement d'immeubles.

Les ingénieurs de la capitale, actuellement occupés au „transport” d'une église du

centre de Varsovie, s'occupent cependant encore cette fois tout dans des villages près de l'hôpital d'Oliwa.

Du raifort sur nos tables

Le raifort est un condiment peu utilisé en France. Cependant notre pays figure parmi les importateurs de raifort polonais, produit surtout dans des villages près de Varsovie.

Une page d'histoire peu connue...

LES POLONAIS DANS LA CAMPAGNE DE FRANCE EN 1814 (2)

La campagne de France commença mal. Mais à la tête de son armée, inférieure en nombre à celle des coalisés, Napoléon retrouva tout son génie. Les premiers succès font cependant place à une aggravation. Le 27 février Bliicher est virtuellement aux portes de Paris.

Dans ces combats désespérés de 1814, Napoléon I — c'est un fait trop ignoré — n'eut pas de plus fidèles auxiliaires, de plus indomptables compagnons de lutte que les soldats polonais de ses armées. Tous comprirent alors que la lutte de la France envahie était leur propre lutte, celle d'une Pologne, qui n'avait rien de bon à attendre des anciens copartageants prussiens, russes et autrichiens. N'avaient-ils pas pourtant le droit de tuer Napoléon I d'ingratitude, lui qui s'était résigné à la solution bâtarde d'un grand duché de Varsovie pour ne pas déplaire au Tsar Alexandre 1-er, lui, qui avait fait confiance à la haute noblesse et n'avait pas levé le petit doigt pour exiger la restitution et le partage des terres seigneuriales usurpées, entre les paysans polonais.

Et pourtant, malgré ces lourdes fautes, le peuple polonais en ces heures tragiques n'eut pas l'ombre d'une hésitation: autant il haïssait la Pologne des magnats et la France des bourgeois nantis, autant il chérissait la France révolutionnaire, dont l'indépendance, les libertés étaient liées aux siennes.

Sur cette campagne de France planait la grande ombre du Maréchal Poniatowski, qui s'était sacrifié héroïquement pour assurer la retraite française à Leipzig (octobre 1813).

Après Leipzig, les troupes polonaises suivirent Napoléon, traversèrent le Main ou tomba à la tête de ses hommes le Colonel Radziwiłł.

Et ce furent pendant toute la campagne de France, d'étonnants témoignages de la bravoure indomptable des unités polonaises „La déesse de toutes les activités, disait Goethe, c'est la victoire”. A cette déesse exigeante, les Polonais sacrifiaient tout pour que survive la France.

A Brienne-le-Château, le 29 janvier, la ville ou Napoléon I fut élève de l'école militaire en sa jeunesse, le 3-ème Cheval-légers polonais de la garde impériale entra le premier dans la ville. A la Rothière les unités polonaises enfoncèrent la cavalerie russe. On les vit charger à Champaubert, à Montmirail ou ils battirent la brigade prussienne de Ziethen.

A Soissons, le Colonel Kosiński s'opposa de toutes ses forces à la capitulation honteuse du général Moreau.

Les charges des lanciers polonais à Berry-au-Bac, à Craonne, à Laon sont restées célèbres.

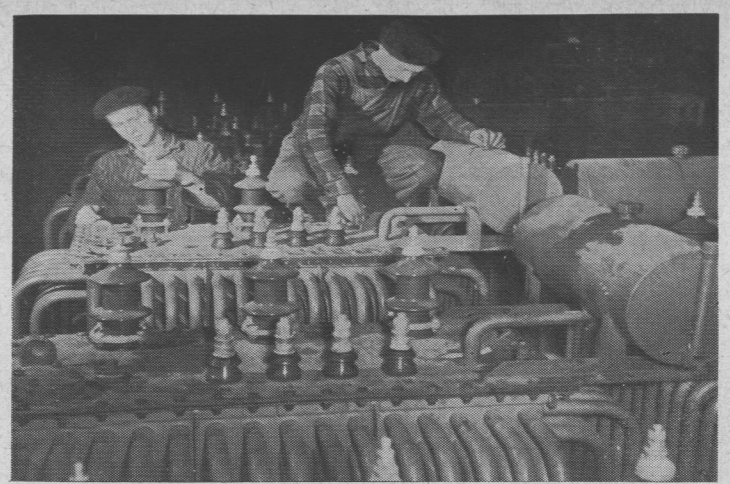
A Reims les Polonais s'emparent du camp prussien, prennent de nombreux canons et font des prisonniers.

A Arcis-sur-Aube le carré de fer de l'infanterie polonaise arrête la fuite des lanciers de la jeune garde, sauve ainsi la vie à Napoléon lui-même, repousse les hussards et les cosaques et amène un revirement complet de la bataille.

A Clages, à St Dizier, même coopération polonaise aux victoires françaises. Celle-ci ne s'arrête pas là: ce sont encore des unités polonaises qui sauvent l'honneur de la France envahie, en défendant farouchement les Buttes-Chaumont, quand Paris est encerclé le 31 mars par l'avalanche des armées coalisées.

Quand Napoléon trahi par Marmont, duc de Raguse, se voit contraint à l'abdication, les débris de l'armée polonaise sont présents aux adieux de Fontainebleau: ils se séparent en sanglotant de leurs compagnons d'armes français et reprennent la route du Rhin sous la direction du général Sokolnicki.

Il y avait aussi des Polonais dans la garde Napoléonienne à l'île d'Elbe, soit 109 soldats et officiers sous les ordres du commandant Jerzmanowski.



PREMIERS TRANSFORMATEURS DE L'USINE DE ŁÓDŹ

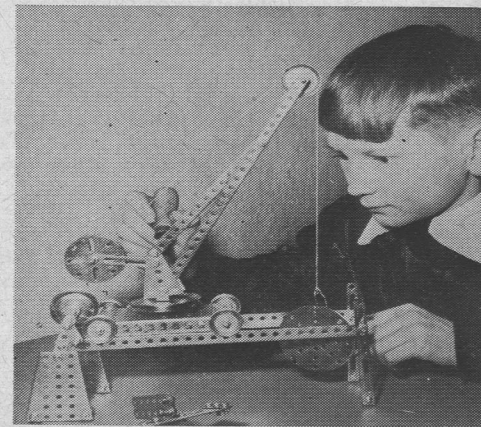
Łódź, de cité presque uniquement textile qu'elle était jusqu'à présent, devient une ville à industrie diversifiée. L'usine de transformateurs et d'appareillage de traction électrique „Elta” est encore en construction, mais son premier département produit déjà. Une première série de transformateurs industriels a quitté les ateliers de montage, pour être fournie à différentes entreprises dans toute

la Pologne. Sur notre photo — la finition des transformateurs.

Auprès de la section enfantine de la Bibliothèque Publique d'Elk, dans la voïvodie de Białystok, on vient de créer un „coin du petit bricoleur”. Les gosses s'en donnent à cœur-joie et les „mécano” sont demandés sans cesse...

262 „gratte-ciel” 15.000 appartements

Cette année commence en Pologne, principalement en Silésie, à Varsovie, Gdańsk, Łódź et Cracovie, la construction de 128 „gratte-ciel”. Plus exactement il s'agit d'immeubles de 15 et plus étages. Avec les 144 déjà en construction, les 262 nouveaux „gratte ciel” polonais compteront environ 15 000 appartements.



JEAN HUGONNOT

Ce sont eux qui descendront les premiers à Toulon lors du retour de l'île d'Elbe, pour prendre part au vol de l'Aigle à l'épopée des Cent Jours. Ils sont à Toulon même rejoints par d'anciens blessés polonais en convalescence.

A La Mure, près de Grenoble, quand „l'Aigle volait de clocher en clocher”, ce sont encore des lanciers polonais, qui donnèrent les premiers, l'exemple du ralliement à la cause impériale provoquant ainsi un véritable renversement de la situation politique et militaire.

A Waterloo, ils étaient 800 Polonais, qui, formant le 3-ème Régiment étranger, participèrent à l'ultime bataille et leur dernier combat, au terme d'un long conflit qui avait dressé la France républicaine et les peuples opprimés d'Europe, contre les monarchies de la Sainte Alliance, c'est à Sévres, dans la banlieue parisienne que ces héros de la liberté le livrèrent le 3 juillet 1815.

Nous avons laissé simplement parler les faits: Polonais de France et de Pologne, vous avez lieu d'être fiers de vos ancêtres dont beaucoup sont tombés „dans une juste guerre, à la face du ciel”, comme disait Péguy. S'il vous arrive de passer en Champagne, à Champaubert ou à Montmirail, d'aller flâner aux Buttes-Chaumont à Paris, sachez que nombre de vos compatriotes ont lutté farouchement en ces lieux avec la conviction justifiée qu'en servant la France ils défendirent la cause de la renaissance et de l'indépendance de la Pologne opprimée. Lisez à ce sujet „La Semaine Sainte” de Louis Aragon: vous y trouverez en même temps qu'une magnifique fresque des Cent Jours, la haute figure du peintre Delacroix, compagnon de Chopin et la certitude aussi que le peuple polonais en participant à cette épopée prit sans hésiter comme il le fit toujours, le chemin de la liberté aux côtés de la France républicaine.

FIN

WACŁAW SIEROSZEWSKI

13

PAN TWARDOWSKI

Niełatwo żyje się krakowskim żakom, bo wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyć się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszkają kątem, ale nie opuszcza ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego i jego przyjaciela Maćka. Z wielką lubością chłonie Twardowski tajemnice wiedzy, ale znał książkę zerkną na urodziwą Kasię, córkę srogiej jejmości, co nie darzy żaków sympatią. Pewnego dnia Twardowski bawi w gospodzie „Pod piejącym kurem” w godnej kompanii wagantów i rybaltów. Rybalt Kurdziesza wymierzył swą piosenkę przeciw bogaczom, szlachecy goście poczuli się dotknięci. Bójkę przerywa wieść o zgonie króla. Syn jego, Zygmunt August, obejmuje tron. I jeszcze przed pogrzebem starego monarchy życie Krakowa wraca na powszednie tory.

— Polska mowa bardzo gruba!... Ja prosił panna Katarzynę, żeby mię uczyła... To ona kazała mi raz powiedzieć „trzmi... brzmi... trzcia”, a kiedy ja nie mógł... to ona roześmiała się i potrząsała i ręką, i głową, że niby ja się nigdy nie nauczę... Ale ja się nauczę, tylko powoli, bo przecie ja nie jestem wąż, żeby od razu syczeć i gwizdać, tak jak wy!...

Twardowski śmiał się bardzo, słuchając Włocha, lecz kiedy panu Balczarowi powiedział o Kasi, ten nachmurzył się:

— W umowie wcale nie powiedziane, że ja mu obowiązywać dostarczać rozmówców! — Wiedział, po co jedzie! Miał mi garnki z białej gliny lepić i białą, gładką polewą je kryć... A on co: koło jeno toczy, a tu u nas każdy zdun potrafi!... Z Italii po to jechać nie trzeba... Polewy zaś nie robi albo jak robi, to taka spryszczona i spękana, że nie tylko sprzedać, ale wstyd ludziom pokazać... A i cech cale nie pozwoli takiego partactwa na Rynek wynosić!... I to ja, ja... głowa cechu, mam taki srom czynić?... Mówię, że złe, a on mówi, że dobre, że takie jak w Faenzie... Gadaj tu z nim!... Tyle mi materiału napsuł, że, uchowaj Boże, mniei pożar i powódź by mi szkody zrobiła... Jak przyjechał, to się przechwalał, że potrzebnej mu soli „halabastru” w białych skałach na Krzemionkach za Wisłą poszuka, że tam ona ma być! I cóż: raz był i więcej nie poszedł!...

Tam straszny. Tam diabli mieszkają... Ja nie wiedziałem. A z diabłami, to nie ma kontraktu, żebym ja wojował...

— Już ciż, że tego nie proszę!... — zmięknął trochę pan Balczar. — Niech on gdzie indziej tego „halabastru” poszuka... Dostarczę mu wszystko, niech tylko zrobi... Tyli pieniądz do obcych ziem płynie, a tu w Polsce przecie my wszystko mamy... Co, nie?... — zwrócił się do studenta.

— Co my mamy, tego sami nie wiemy i to może jest nasz największy *crimen!* — odrzekł Twardowski w zamysleniu.

Nie doszli z Włochem do zupełnego porozumienia, obiecał jeno, że się poprawi. Udobruchany pan Balczar przypuścił go do towarzystwa i siedzieli jeszcze czas jakiś już wspólnie, gawędząc i popijając miód-wino. Twardowski wymknął się pierwszy.

Spodziewał się, że Kasia przyjdzie, chciał jej powiedzieć o jutrzejszej wyprawie, czatował na nią długo na swoim ganeczku, ale Kasia nie przyszła.

Nazajutrz wysłał Maćka na dół do sieni i kazał sobie dać znać, jak tylko Balczarowie ukażą się na schodach. Sam ubrany w najładniejsze swe suknie, w berecie z sokolim piórem i przy szabli wyczekiwał znaku służki, wsparty na balaskach galerii.

„Czeladniczek żony” zaraz go dostrzegły i coraz któraś wychodziła z mieszkania,

i udając, że wypatruje czegoś na podwórku, przyglądała mu się ciekawie. Gniewało go to i niecierpliwie czekał na umówiony znak. Wreszcie w ciemnej ościeży frontowego wyjścia ukazał się Maciek i machnął dłonią. Twardowski w skok przebieł galerię i przez małe drzwiczki wpadł na klatkę wewnętrznych schodów. W mdłym świetle, bijącym z górnych „kominów”, dostrzegł Balczarów, schodzących już do obszernej sieni. Lękając się, że mu zginą w tłumie, przytrzymał szabłą i skacząc po parę stopni, zbiegł na dół. Już byli wyszli z bramy; wierny Maciek wskazał mu, w którą udali się stronę.

Znalazł ich bez trudu, gdyż na Rynku niezbyt dużo było ludzi; główny gąszcz walił Grodzką ulicą. A wszystko strojne, poważne, szło z rodzinami, godnie, nie tłocząc się i nie popychając, ku Wawelowi. Twardowski przypadł z boku ku Balczarom, ukłonił się grzecznie mistrzowi i pani matce, a na Kasię chytrze ledwie okiem rzucił. Ale dostrzegł z radością lunę rumieńca, która wybiła nagle na jej bladej twarzyczce, choć oczy miała spuszczone. Pan Balczar przywitał młodzieńca wesoło i wziął go nawet pod rękę; pani Balczarowa również wydała się dziś łaskawsza i kiwnęła mu głową, ale dziewczynę mocno trzymała przy sobie i wiodła przodem. Twardowski zwątpił, czy mu się uda do ukochanej zbliżyć. — Ponieważ jednak mistrz Balczar wciąż do niego gadał, pozwalał sobie młodzieniec choć od czasu do czasu na dziewczynę spojrzeć. Miała na sobie granatową sukienkę z cienkiej wełny, z bufiastymi rękawami, obcisła w staniku i spięta w pasie srebrnym łańcuchem. Głębokie wycięcia na plecach i karku kryła cienka koronka, tak że śliczne ciało dziewczyny przeświecało stamtąd, jak różowa zorza spoza srebrnej mgły. Szyjkę owinęła wysoka rurkowana kreza, a na główce, po wierzch wyszywanego perłami i kamieniami czółka, miała mały wianeczek z bladych róż. Grube, złote warkocze, przeplecione niebieskimi wstążkami, zwieszały się nisko na plecy. Spód długich sukien ukazywały się co krok małe stopki w czerwonych kończastych ciżemkach. Pani Balczarowa przystroiła się jeszcze bogaciej: jej czarna wełniana suknia miała sute srebrne szamerowania, a spod wielkiej rurkowej krezy na szyi zwieszał się potrójny rząd drogich, przejrystozłotych bursztynów. W jednej ręce niosła pięknie worywany turecki woreczek z czerwonego kordybanu, a w drugiej różaniec, ale dla odmiany z ciemnego bursztynu. Sam „mistrz” w czarnym żupanie, w czarnym aksamitnym płaszczu, opuszonym sobolem, podbitym błękitną kitajką, w złotych butach i radzieckim aksamitnym berecie, z siwym wąsem i wesołą otwartą twarzą, również wyglądał

bardzo wspaniale. Dostatni ubiór Twardowskiego zupełnie nikł wobec tych strojów.

— A co? Pomogło waćpana pośrednictwo! — mówił pan Balczar, skłaniając się poufale do młodzieńca. — Wiedziałem ja, co robisz. Nasz Włoch poszedł dzisiaj na Krzemionki szukać „halabastru”! Bo to dzisiaj nie pracujemy w warsztacie... Rozpuściłem czeladź!... Niech też idą z nieboszczykiem królem się pożegnać!... Włoch zaś, cudzoziemiec, mówi, że tego nieciekaw, więc za moją zgodą wziął chłopca i przeprowadził się na drugą stronę Wisły, żeby tam wśród skał i kamieni, co jest, obaczyć!... Może co znajdzie! Chciałbym ja bardzo, bo nie lubię, kiedy pieniądze idą na marne, a jeszcze gorzej, kiedy mię ufność do człowieka zawodzi!...

Niewiele z opowiadań starego Twardowskiego słyszał. Choć czuł, że to nieostrożnie, nie mógł jednak wstrzymać spojrzenia, które wciąż ściagało Kasię. Dziewczyna odwracała twarzyczkę, ale czując nieustannie na sobie rozkochaną oczy młodzieńca, stawiała się coraz cudniejsza. Zrenice jej promieniały niewymownym szczęściem, szafir ich zamienił się w granat, a srebro blasku w gorąco złota. Ciemne, długie rzęsy polatywały nad brzoskwiniowymi licami jak para motyli, różowe nozdrza prostego noska drgały w tłumionym uśmiechu, kryjącym się w dołeczkach policzków, w wykroju wiśniowych ust, stulonych figlarnie. Z oblicza i całej postaci jaśniała taka radość, że aż matka zwróciła na to uwagę:

— Co ci jest, dziewczyno! Wciąż chcesz się śmiać, choć nie wiadomo z czego?...

— Matuchno!... — roześmiała się Kasia. — Tak tu ślicznie! Tak dawno tu nie byłam!

— Co ślicznego? A byłeś tu nie dawniej jak łośkiego roku, kiedy jeździliśmy na Rękawki!...

— łośkiego roku na Rękawki „jachaliśmy” nie tędy, matenku, ale „bez” bramej Wiślaną, a potem Łódką!...

— Nie widzę, co by się zmieniło? Domy jak domy, a jeno ludzi jak na procesji i żebraków więcej.

Istotnie gęsto szło narodu, zresztą w dobrym porządku: po prawej stronie ulicy ci, co szli k'Zamkowi, po lewej ci, co od Zamku. Jednak na Psim Rynku już był tłok od tych, co z nabożeństwa wychodzili od Franciszkanów i Dominikanów. Rozsiadła się tu także cała czereda bogalników, prosigroszów, żebraków i wszelkiego rodzaju kalek i potworów. Każdy wystawował swoją nędzę, swoje kulasy, krzywdy, śramy i przeraźliwymi głosami wzywał do serc ludzkich... Ludziska, rozlitowani, zatrzymywali się, sięgali do mieszków, dawali jałmużnę, zamawiali modlitwy, stąd zamęt...

Imci panu Balczarowi, którego tu wszyscy znali jako radnego, dawano wszędzie miejsce, ale im bliżej bramy Grodzkiej, tym większy był ścisk, gdyż i zamiejskiego luda napływało dużo i ścierało się tutaj z grodzianami. Niedaleko kościoła św. Idziego, na zawrocie do Zamku, nawet draby miejskie pilnujące ordynku nie mogły dać sobie rady. Darmo wymachiwali halabardami i krzyczeli: halt! Ludzie pchali się jeden przez drugiego, gardłowali i wymyślali, a od czasu do czasu rozlegały się rozpaczliwe wołania:

— Ratujcie!... Uduśzają mię!...

— Łapajcie!... Złodziej!...

Dalszy ciąg nastąpi

KSIĄŻECZKI
DLA DZIECI

od lat 5 do 11

Ukazują się nakładem: BIURA WYDAWNICZEGO „R U C H”

Warszawa, ul. Wilcza 46

w 10 wersjach

Polskie obrazki — opowiadania z dziejów ojczystych od najdawniejszych legendarnych czasów po dzień dzisiejszy.
Opowiadania o rzemiośle i pracy — opowiadania o rozwoju rzemiosła, nauki i techniki, o powstawaniu i kształtowaniu się współczesnej cywilizacji.
Biblioteczka biedronki — barwny świat roślin i zwierząt
Wesoła geografia — opowiadania o kraju ojczystym, o dalekich lądach i morzach

Piszą czołowi literaci —
ilustrują wybitni plastycy

Opowiadki, historyjki — niezwykle przygody i przypadki, niebywałe perypetie.

Bajki i baśnie — najpiękniejsze bajki i baśnie z całego świata.

Rachunki na wesoło — zadania rachunkowe dla najmłodszych podane w zabawnych tekstach i ilustracjach

Mały majsterek — obok ciekawych, wesołych tekstów i ilustracji dokładne opisy, schematy i wzory do wycinania różnych zabawek

Wesołe przedszkole — pobudzające wyobraźnię dziecka w wieku przedszkolnym, łatwe, pogodne teksty o ludziach, roślinach, zwierzętach i przedmiotach.

Zabawy i piosenki — nowe piosenki, propozycje i opisy nowych zabaw, z nutami dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje:

„ARS POLONA”, POLSKA, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 7

FARAON



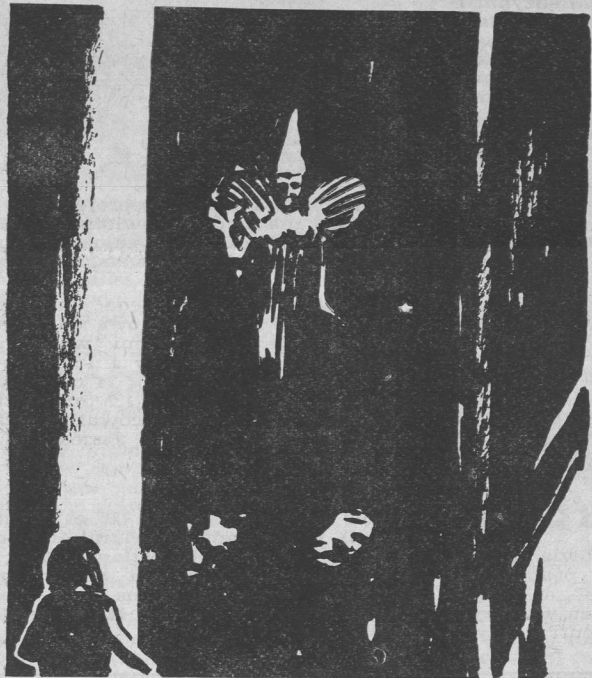
Według
znakomitej powieści

BOLESŁAWA
PRUSA

(13)

Syn faraona Ramzesa XII, książę Ramzes, mianowany następcą tronu, zyskuje sympatię wojska i nieprzychylność kapłanów. Arcykapłan Herhor i wyżsi kapłani, korzystając z choroby faraona, umacniają wpływy na rządy. Ramzes zostaje namiestnikiem Dolnego Egiptu i próbuje bez skutku przeciwstawić się woli kapłanów. W świątyni Hator wysłuchuje wykładu kapłana Pentuera o przyczynach słabości kraju nad Nilem.

RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLIŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Ramzes wszedł do świątyni. Z obu stron wejścia stały skrzydlate figury byków z ludzkimi głowami. Panował mrok. W głębi paliły się lampy przed posągami bogini Astoreth. Wtem książę uczuł, że przesunęło mu się coś po nogach. Usłyszał szept: „Ramzesie”. Po chwili znów ten sam szept z innej strony. Nagle poczuł na głowie delikatne ręce. Chciał je złapać, ale schwycił tylko powietrze. „Ramzesie” zawołano od ołtarza. Książę odwrócił się i osłupiał. W smudze światła stał człowiek zupełnie podobny do niego. Ta sama twarz, oczy, zarost, ruchy i odzienie. Było to wprost nie do uwierzenia.



Książę przez chwilę myślał, że stoi przed lustrem, ale wnet przekonał się, że jego sobowtór jest żywym człowiekiem. W tej chwili poczuł pocałunek na szyi. — „Kto tu jest?” — rozgniewał się. — „To ja, Kama” — odpowiedział słodki głos i ukazała się przeliczna kobieta, naga, w złotej przepasce na biodrach. Ramzes chwycił ją za rękę. Nie uciekła. — „Ty mnie dotykałaś rękami?” — „Ja”. — „Jakim sposobem?” — „A, o takim” — zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała. Ramzes pochwylił ją w objęcia, ale wydarła się. — „Czy wasze prawa nie pozwalają ci kochać?” „Tak” — odparła znikając.



Nazajutrz Tutmozis przyniósł mu wieść, że Sara powiła syna. — „Mam tę wiadomość od świętego Mefresa. On był przy urodzeniu”. Ramzes był pod wrażeniem podobnych zjawisk, jakie zobaczył w świątyni Hator i w świątyni Astoreth. Wiadomość o narodzinach syna bardzo go ucieszyła. Z daleka doleciał księcia odgłos fletów. „To Azjaci witają dostojnika asyryjskiego, Sargona” — wyjaśnił Tutmozis. „Czego on chce?” — „Przyjeżdża pokłonić się bogini Astoreth”. Książę zaśmiał się: „Odbywa tak niewygodną podróż, choć w Niniwie znalazłby większych bogów i ucześniejszych kapłanów?”



— „Obyście mi tylko dochowali wierności, wy, szlachta, i wojsko, a zobaczycie dziwne wypadki i skończą się dla was złe czasy”. Tutmozis odgadł, że za przyjazdem Sargona kryją się jakieś interesy państwa, samowolnie rozstrzygane przez kapłanów. Od pewnego czasu krążyły pogłoski o traktatach z Asyrią, przy których Egipt stanie się niemal lennikiem Asyrii. Książę często wymykał się teraz z pałacu i siadał naprzeciw pałacyku Kamy, słuchając śpiewu licznych wielbicieli kapłanki, a wśród nich pieśni swego sobowtóra, Greka, którego tak niedawno poznał w świątyni bogini Astoreth...



Któregoś dnia przed pałacykiem Kamy zjawili się Asyryjczycy ze swity Sargona, co wzburzyło księcia. „Cóż to za podły lud ci Asyryjczycy — mówił do Tutmozisa. — Asyryjczyk to coś obcego, tak wrogiego, że nie będę szczęśliwym, dopóki nie naliczę sto tysięcy odciętych rąk”. Następnie książę wezwał Kame, a gdy przybyła, robił jej wyrzuty, że przyjmuje hołdy Asyryjczyków i Sargona. — „To wielki magnat, chce, abym pojechała do świątyni Astoreth do Babilonu”. „I pojedziesz?” — „Pojadę, jeśli ty panie każesz.” Ramzes chciał ją uścisnąć, lecz kapłanka przypomniała mu śluby czystości.



Wizyta pięknej Kamy u księcia podsycała w nim namiętą nienawiść do Asyryjczyków. Myślał o Kamie, o Sargonie, o wojnie. Pewnego dnia do Pi Bast przybyła Sara z synem. Książę był zachwycony. Umieścił Sarę w najpiękniejszej części pałacu. Posłży w kącie uczyć, ćwiczenia wojskowe. — „Patrz Tutmozisie — mówił książę, pokazując krewnemu syna — jakie to piękne dziecko. Istny płatek róży. To jest mój syn, mój rodzony syn. Zapamiętaj sobie te drobne ręce, będą kiedyś nosić za mną topór”. Lecz ta sielanka nie dogadzała interesom Fenicjan. Postanowili ją przeto za wszelką cenę zburzyć.

§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Piotr DROZDZIK,
rue Riquet, Paris.

Skończyłem 60 lat. Przez 30 lat opłacałem składki ubezpieczeniowe. Słyszałem, że obecnie renta będzie powiększona corocznie o 4%, aż do 65 roku życia. Skądinąd słyszałem, że renta przyznana mi obecnie nie będzie już podwyższona nawet po 65 latach. Jak jest w rzeczywistości? Jeżeli będę nadal pracował, czy przyznana mi pensja będzie obniżona?

Jak Panu zapewne wiadomo, pensja starcza jest zależna od ilości opłaconych kwartałów (trymestrów) oraz średniego zarobku rocznego w „Securité Sociale” do chwili przejścia na rentę.

Ubezpieczony, który posiada ponad 15 lat składek asekuracyjnych, ma prawo do pensji proporcjonalnej, równającej się tylu trzydziestym częściom pełnej pensji, ile ma przepracowanych lat. W rzeczywistości pensję oblicza się nie według lat, a według ilości ważnych trymestrów. Ubezpieczony, który posiada 30 lat ubezpieczeń, ma prawo do pełnej pensji.

Średni zarobek roczny oblicza się na podstawie ostatnich 10 lat (40 trymestrów) pracy, przewaloryzowanych według istniejącej tabeli. Przed 60 rokiem życia renta wynosi 20% średniego zarobku rocznego. Dolicza się do niej 4% za każdy rok życia więcej.

Ponieważ Pan pobiera już rentę, podwyżka procentu nie obejmuje Pana. Przyznana renta podlega rewizji po ukończeniu 65 roku życia. Rewizja ta polega na przemnożeniu pensji przez współczynnik (coefficient) przewidzia-

ny art. 121 rozporządzenia z 19 października 1945 (art. 346 Kodeksu Ubezpieczeń).

Jeżeli Pan będzie nadal pracował i pobierał normalną płacę przyznana Panu pensja nie będzie obniżona. Pułap w zarobkach tyczy się natomiast wszelkich zasiłków starczych, jak „allocation aux vieux travailleurs salariés”, „allocation spéciale”, „allocation supplémentaire” etc...

Pani Stefania IHANIA,
Tucquegnieux (M. et. M.).

Należy mi się po rodzicach spłata od mojej siostry. Spłata ta była przed wojną wyznaczona w dolarach. Ponieważ chodzi o 500 dolarów, interesuje mnie, w jakiej formie otrzymam zapłatę.

Wydaje się, że spłata wyznaczona przed wojną w dolarach jest ważna. W danym wypadku chodziłoby jednak o równomiernik. Może więc Pani żądać od siostry odpowiedniej wartości w złotych, obliczonych po kursie dolara (24 złote 1 dolar). Pieniądze te będzie Pani mogła zużyć w Kraju przy okazji wyjazdu na wakacje albo wywieźć, za zgodą Narodowego Banku Polskiego.

KĄCIK FILATELISTY

POMNIKI MĘCZEŃSTWA NA ZNACZKACH

17 lat mija od dnia zakończenia II wojny światowej. Nie zatarła się w pamięci ludzkiej największa zbrodnia dziejów — zbrodnia ludobójstwa. Miesiąc kwiecień uznano za Międzynarodowy Miesiąc Ruchu Oporu. Mapa Polski usiana jest znakami miejsc walk i ofiar poniesionych w walce z okupantem. Trzy miejsca stały się pomnikami milionów ofiar hitleryzmu: Oświęcim, Majdanek i Treblinka.

W pierwszych dniach kwietnia poczta polska wprowadzi do obiegu trzy znaczki, wartości 40 gr, 60 gr i 1,50 zł, dla uczczenia pamięci tych, którzy ponieśli męczeńską śmierć w obozach koncentracyjnych.



Znaczek 40 gr przedstawia plakat T. Trepkowskiego, który propagował polski film „Ostatni etap”, o obozie śmierci w Oświęcimiu, największym hitlerowskim obozie koncentracyjnym.

Znaczek 60 gr poświęcony jest obozowi na Majdanku, założonemu w 1941 r. pod oficjalną nazwą „Konzentrationslager Lublin”.



Na znaczku 1,50 zł jest projekt pomnika, jaki ma być postawiony w tym roku w Treblince, obozie założonym na terenie województwa warszawskiego w 1942 r.

Znaczki wykonane będą techniką stalorytniczo-wklesłodrukową na zwykłym papierze ze znakami wodnymi. Formaty znaczków 40 gr i 1,50 zł — 24 × 36 mm, 40 gr — 48 × 24 mm. Nakłady: 40 i 60 gr po 1,2 mln szt., 1,50 zł — 1 mln szt. Opracował graficznie art.-plastyk Seweryn Jasiński.

EM.

Trois timbres polonais (40 et 60 gr., 1,50 zł) seront mis en circulation en avril — Mois International de la Résistance — en rappel de ce que furent les camps hitlériens de la mort à Auschwitz (Oświęcim), Majdanek et Treblinka.

Laine Mod'

17, rue Piron, Dijon
(Côte d'Or)

wykonuje na zlecenie

**wszelkie wysyłki wełny
do Polski**

(max. 1 kg)

Filatelista

DWUTYGODNIK

POLSKIEGO ZWIĄZKU FILATELISTYCZNEGO

Bogato ilustrowane pismo

omawia zagadnienia

i nowości filatelistyczne

ze szczególnym uwzględnieniem

FILATELISTYKI POLSKIEJ

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Widok 22
tel. 6-67-94

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

LIBRAIRIE ETRANGERE

Hadutte 25, rue des Cevennes Paris .XV

MESSAGERIES du LIVRE

116, Rue du Bac Paris VII

„EXPRIMRUCH”

Warszawa, ul. Wilcza 46 POLSKA

ROZRYWKI UMYŚLOWE

K R Z Y Ż Ó W K A

POZIOMO: 3) przyczyna, pobudka lub osoba wnosząca sprawę do sądu, składająca skargę, 5) zbiór rzeczy, materiałów lub żywności przygotowanych i zachowanych na przyszłość, 9) życzenie, chęć, pragnienie, zamiar lub jedna z dzielnic Warszawy, 10) legenda głosi, że był

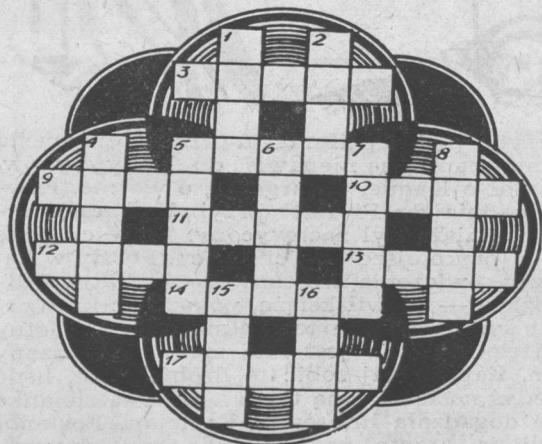
założycielem i władcą Krakowa, 11) wezwanie do sądu, 12) służą do wyrzucania strzał, 13) według biblii zginął z bratobójczej ręki Kaina, 14) gruby postronek, stryczek, 17) wiatr o niszczycielskiej sile lub poeta i powieściopisarz polski, który opiewał życie chłopów podkarpackich.

PIONOWO: 1) dwudziestoczerogodzinny przeciąg czasu, liczony zwykle od północy, 2) wysoko wyniosłość ziemi, miejsce wyżej położone, 4) rodzinne miasto Mikołaja Kopernika, 5) wpisanie do rejestru lub to, co jest zapisane komuś w testamencie, 6) metalowy instrument muzyczny dęty, rozsuwany, 7) wielki upał, spiekota, żar, 8) historyczny zamek królewski w Krakowie, miejsce wiecznego spoczynku królów polskich, 15) jeden ze znaków cyfrowych lub człowiek bez znaczenia, bez wartości, 16) porażenie słoneczne, apopleksja.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE KOMBINATKI Z NR 12

WYRAZY 8-LITEROWE: 1) odbłaski, 2) grudzień, 3) podstawy, 4) rozstaje, 5) uniformy, 6) postanie, 7) świderki, 8) ulegałki, 9) wywczaszy, 10) emigrant, 11) prowidza, 12) eksmisja, 13) kontakt, 14) prababka. Hasło zadania: **BUDZI SIĘ WIOSNA**.



**POLSKI HOTEL
W CENTRUM PARYŻA**
między dworcem Gare de l'Est
a placem de la Republique

Hôtel du Métro*

RÉPUBLIQUE
Metro: 1
JACQUES BONSERGENT
Autobus: 54, 56, 65

9, rue Pierre-Chausson
narożnik Bld Magenta Nr 23
PARIS 10^e
Telefon: Botzaris 20-36

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Sprawa, którą mam zamiar opisać, jest bardzo tragiczna. Nie proszę nawet o radę, bo mi jej nie potrzeba.

Półtora roku temu poznałam chłopca, który wydawał mi się pełen zalet. Ach, głupia, naiwna dziewczyna! Zakochałam się w nim, mieliśmy się pobrać. Ale gdy mu powiedziałam, że jestem w ciąży, rzucił mi obelgę, że to nie jego dziecko, że chyba mam kochanka. Żądał usunięcia ciąży, a wreszcie stwierdził, że mnie już nie kocha.

Ciąży nie przerwałam. Ile przeżyłam od rodziny, tego nie będę opisywać. Na szczęście w pracy wszyscy byli dla mnie bardzo dobrzy, w najcięższych chwilach starali się pomóc. Urodziłam wreszcie syna. Lecz tu nowa tragedia — dziecko zmarło w pół godziny po urodzeniu.

W dwa miesiące po porodzie spotkałam na ulicy — jego. Lecz to, co zobaczyłam, było dla mnie dopiero najstraszniejsze. Szedł z kobietą starszą od siebie, a z nimi szła dwuletnia chyba dziewczynka. To były — jego żona i córka. Nie wiedziałam co robić, serce mi zamarło. Szłam za nimi chwilę. Stanęli przed sklepem i wtedy on mnie dostrzegł...

Nie podeszłam do nich, poszłam w swoją stronę. Pomyślałam, że ja już swoje przebolełam, moje dziecko nie żyje, więc po co rozbijać jeszcze jedną rodzinę? Gdy wróciłam do domu, zaczęłam okropnie płakać. Ale teraz mi jakoś łatwiej. Niech mi Pani powie, czy dobrze postąpiłam?

ZDRADZONA

KOCHANA PANI!

Choć ma Pani zaledwie 21 lat, postąpiła Pani jak dojrzała, mądra osoba, stojąca na najwyższym poziomie moralności i uczciwości. Nie chce Pani porachunków, nie chce Pani się mścić, szanuje Pani cudze uczucia, choć inni nie uszanowali Pani. Jestem przekonana, że wszystkie Pani krzywdy i nieszczęścia będą kiedyś naprawione, a prawość wynagrodzona. Życzę Pani wszystkiego najlepszego. Pani postępowanie zasługuje na najwyższy szacunek.

ANNA

PANI ANNO!

Jak wszyscy nieszczęśliwi, i ja zwracam się do Pani. Mam 27 lat. Od czterech lat jestem rozwiedziona. Gdy byłam w ostatniej klasie szkoły, poznałam mego męża, starszego ode mnie o 17 lat. Był to człowiek poważny, stateczny, solidny, wykształcony, na stanowisku. Byłam z nim bardzo szczęśliwa.

Lecz mój mąż ma matkę. Gdy przyjechała do nas jako

teściowa, od razu zaczęła buntować męża przeciw mnie — że wziął sobie żonę bez wyższego wykształcenia, biedną. Coraz częstsze wizyty matki pozostawiały w moim mężu jakiś ślad.

Po dwóch latach przyszła na świat upragniona przez nas córeczka. Wkrótce okazało się, że ma wrodzoną wadę serca i po siedmiu miesiącach zmarła. Teściowa zaczęła mego męża coraz częściej wzywać do siebie. Jeździł do niej w każdą niedzielę, a ja siedziałam na cmentarzu...

Pewnego dnia zawiadomił mnie, że przenosi się do matki, bo w tamtym mieście proponują mu lepszą pracę. Przeprowadził się, obiecując, że gdy znajdzie mieszkanie, zabierze mnie do siebie. Odwiedzał mnie co dwa tygodnie, a potem coraz rzadziej. Zaczęłam pracować. Wreszcie zaproponowała rozwód. Zgodziłam się od razu. I tak od czterech lat jestem sama. Jestem w beznadziejnym położeniu w tej mojej samotności. Co robić?

NIESZCZĘŚLIWA

DROGA PANI!

Trzeba czym prędzej otrząsnąć się z tego stanu. Straciła Pani wiarę w ludzi, trudno się temu dziwić, ale nie można tak żyć. Ludzie są różni, świat nie składa się tylko ze złych, zakłamanych, fałszywych. Ma Pani dopiero 27 lat. Całe życie przed Panią. Trzeba się zacząć bawić, cieszyć młodością, póki czas. O przeszłości należy zapomnieć. Nikt Pani nie wróci dziecka, które nie żyje, nikt nie zwróci męża, który odszedł i postawił krzyżyk na pozorach swojej „solidności”. Ale przecież może Pani wyjść za mąż powtórnie, z większym szczęściem, bo lepiej poznała Pani świat. Może Pani mieć dziecko. Słowem może Pani być znowu kobietą kochaną i kochającą, matką, żoną i przyjaciółką. Nie wolno się zamykać. Naprawdę nie warto! Głowa do góry!

ANNA

Kobieta i dom

Wielkanoc otworzy nowy sezon ślubów, już dziś — narzeczone są pełne marzeń, ich matki — jak zwykle — pełne trosk, a razem — szukają Dzień Wielkich Nadziei... Ten dzień powinien być koniecznie świętem, najbardziej uroczystym, najbardziej pamiętnym w życiu kobiety, u progu — w to zawsze wierzymy — długich, szczęśliwych lat.



Dlatego do ślubu jest najlepsza romantyczna, biała, długa, szeroka suknia, w której panna młoda wygląda jak królewna z bajki. Na ślubnej sukni nie trzeba oszczędzać, ani na ślubnej koafiurze z kwiatkami lub lśniącym diademem na welonie, ani na maquillage'u.

Jeżeli mimo wszystko decydujemy się na bardziej praktyczną, krótką suknię lub kostium — to już pod żadnym pozorem nie oszczędzamy przynajmniej na kwiatkach, niech one będą luksusem tych niepowtarzalnych chwil.

Przyjęcie weselne, to znów inny problem — pierwsze zbliżenie dwóch rodzin na bardziej osobistej, poufalszej stopie. Wzajemna sympatia, przyjaźń obu rodzin są tak ważnym elementem w harmonii małżeństwa, że temu spotkaniu należy dać jak najprzyjemniejsze ramy. Świeże kwiaty, nieskazitelnie nakry-

Przed przyjęciem, zanim usiądzie się do stołu, należy roznieść na tacy w dużych kieliszkach lub szklaneczkach apéritif, najlepiej wytrawny wermut z lodem — to eleganckie, ułatwia kontakty między „nowo upieczonymi” winowatymi, czyni atmosferę od początku łaźniejszą, cieplejszą. Po przyjęciu — dobra czarna kawa.

Oto przykładowe menu przyjęcia weselnego, polskie i francuskie.

Menu polskie: I. Bulion, paszteciki z móżdżkiem na gorąco, kurczęta pieczone faszerowane, zielona sałata ze śmietaną i jajkami na twardo, lody. II. Sandacz w majonezie, cielęcina pieczona z młodym zielonym groszkiem, tort czekoladowy.

Menu francuskie: I. Sola sauté z cytryną, wątróbki gęsie na grzankach w gorącym sosie z armagnacu z rodzynkami, sałata „betlejska” z

Niedługo mój ślub...

ty stół, z góry przemyślane miejsce dla każdego tak, by przedstawiciele obu rodzin siedzieli na przemian (najlepiej przed każdym nakryciem położyć estetyczny bilecik z imieniem i nazwiskiem gościa) — to konieczne. Dzieci powinny znaleźć się oddzielnie przy nakrytym dla nich stoliku.

Nie wszyscy lubią palenie przy stole, więc tym razem — niech nikt nie pali. Z napojów — tylko wino, a nie najlepsza nawet polska wódka.

Nic tak mile nie ożywia, jak dobre jedzenie. Galowe menu trzeba zatem obmyśleć dość wcześniej, przygotować powoli odpowiednio wina, przyprawy, naczynia. Lepiej mniej dań, ale za to niech będą smakowite, w obfitości i pięknie podane.

karzochów, kartofli, jabłek, orzechów, selerów, śmietany i majonezu, tysiąc z kremem kawowym. II. Homar po kardynalsku, poledwica pieczona, sałata z pomarańczy i orzechów, suflet czekoladowy.

Wesele kosztuje? No, tak, niech kosztuje — na szczęście! I bardzo ważna uwaga: drogie matki, krewne, kuzynki, nie pozwólcie tego dnia pannie młodej nie a nie robić, krzając się, pomagać, broń Boże przebieierać się! To jej dzień, niech ani na chwilę nie wychodzi z roli bajkowej królewny, niech fascynuje parą młodą swą niepowszednią zjawiskowością, niech da mu odczuć dystans wielkiej damy. Tak utrwalony w nim obraz Królowej Śnieżki pomoże jej potem, gdy nieraz przyjdzie jej wyglądać jak Kopciuszek.

Z NASZEGO NOTATNIKA

72 POLSKIE KREACJE na międzynarodowym kongresie mody w Budapeszcie zyskały ocenę: pomysłowe, praktyczne, popularne.

BARBARA HESSE-BUKOWSKA, czołowa polska pianistka, szczyt się rzadkim darem — znany kompozytor francuski Marcel Delanoy zadedykował jej swą „Ballade concertante”, która ukaże się drukiem w Paryżu w wydawnictwie Eschiga.

MONIQUE HAAS, pianistka francuska, ulubienica polskiej publiczności koncertowej, już po raz czwarty bawiła na doskonałych występach w Polsce.

KOI MAŁŻEŃSKIE WASNIE — zdaniem kierownika urzędu cywilnego w dolnośląskim miasteczku górniczym Boguszowie — taśma magnetofonowa z uroczystości ślubnej, toteż każda para otrzymuje od niego w prezencie taśmę z nagraniem „Tak” — „Tak” na wypadek późniejszych „Nie” — „Nie”.

PRZYFABRYCZNA KOSMETYKA w gabinetach uruchomionych m. in. w „Azotach” w Chorzowie, zakładach optycznych w Katowicach, zakładach odzieżowych we Wrocławiu i Krakowie częściowo za pieniądze związkowe i zakładowe — jest dla pracownic o 25 procent tańsza, niż w innych gabinetach kosmetycznych.

BOHATERSKO NA POSTERUNKU zginęła pracownica meteorologii Jadwiga Brydówna. Wchodząc na nartach na dyżur z Hali Gąsienicowej na Kasprowy Wierch zgubiła się w gestej mgie i zmarła.

UWAGA!

Wsypy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuje 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

UWAGA!

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.



JEDZIEMY NA ZLOT

3 czerwca 1962 roku spotykamy się w Bruay-en-Artois

Wiadomość o organizowanym w dniu 3 czerwca Wielkim Zlocie Polonii w Bruay-en-Artois wywołała żywe zainteresowanie w całej północnej Francji. Jak się okazuje, coraz więcej szkół, grup młodzieżowych i stowarzyszeń przyłącza się do nauczycieli polskich organizujących Zlot i bierze czynny udział w pracach przygotowawczych.



**CO MÓWI
PREZES
P. ANDRZEJ
KAZIMIERCZAK?**

W związku z tym zwróciliśmy się do prezesa Komitetu Uczczenia Tysiąclecia Polski w północnej Francji, p. Andrzeja Kazimierczaka z Marles-les-Mines, z prośbą o garść informacji na temat przygotowującego się Zlotu.

— Jesteśmy, oczywiście, całym sercem z organizatorami Zlotu Szkolnictwa Polskiego w Bruay i będziemy się starali dopomóc w urzędzeniu tej pięknej imprezy. Oprócz naszego Komitetu Tysiąclecia Polski, jako współorganizatorzy Zlotu przystąpiły liczne koła Towarzystwa Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego, Fédération Sportive et Gymnique du Travail, Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, Association France-Pologne. Organizować więc Zlot będą stowarzyszenia reprezentujące olbrzymią część Wychodźstwa.

— Spodziewa się więc Pan Prezes licznego udziału Polonii w Zlocie?

— Jestem pewny, że jeśli pogoda dopisze, zbierze się w Bruay kilka tysięcy ludzi. Hasła Zlotu: Tysiąclecie Polski i przyjaźń polsko-francuska są bliższe całej Polonii. A poza tym przewiduje się bardzo atrakcyjny program: występy dziecięcych i młodzieżowych zespołów, masowe ćwiczenia gimnastyczne na boisku itd., itd. Podczas Zlotu odbędą się także eliminacje zespołów folklorystycznych Nordu i Pas-de-Calais, wystawa o Ziemiach Zachodnich Stowarzyszenia „Odra-Nysa”. Inicjatywa Zlotu jest bardzo piękna i szlachetna. Tysiąc lat historii Polski, to jednocześnie tysiąc lat dobrych stosunków z Francją. Jeśli urządzamy Zlot pod hasłem Tysiąclecia Polski, nie sposób nie pomyśleć jednocześnie o starej przyjaźni naszej z narodem francuskim. Uważam, że wszyscy powinniśmy wziąć udział w Zlocie Polonii w Bruay. Komitet Organizacyjny zwrócił się do wszystkich organizacji z takim apelem.

* * *

O dużym zainteresowaniu Zlotem świadczy relacja nauczycielki z Wasquehal, którą poniżej publikujemy.

Wchodząc na lekcję zauważyłam, że jedna z uczennic w skupieniu liczy drobne pieniądze i ustawia je w szeregu dziesiątkami. Zerknęłam do leżącego obok otwartego zeszytiku i ze zdziwieniem przeczytałam imiona moich uczniów, a obok cyfry: 1, 2, 5, a nawet i 50 franków (oczywiście mowa o starych frankach). Zapytałam 12-letnią kasjerkę Francine Zarembe: „Co to za pieniądze?” Usłyszałam odpowiedź: „Na zlot”. Po chwili dowiedziałam się, że dzieci zbierają pieniądze na opłacenie przejazdu autobusem do Bruay-en-Artois, na Wielki Zlot Szkolnictwa Polskiego

Północnej Francji, który odbędzie się 3 czerwca 1962 r.

Pocieszyłam Francine, że jak nadal będą zbierały po 5 — 10 franków, to na pewno będą miały potrzebną sumę. Oczywiście powierzyłam jej dalszą troskę nad tą skomplikowaną dziecięcą buchalterią.

KORNELIA TRELA
nauczycielka



Francine wraz ze swoimi koleżankami i kolegami z punktu szkolnego na Sentier du Laurier w Wasquehal pragnie pojechać na Zlot do Bruay-en-Artois. Na zdjęciu nasza kasjerką z braciżkiem Jackie i kuzynką Kiki

JUBILEUSZ 30-LECIA

„KRONIKI TYGODNIOWEJ” w TORONTO

W tym roku kanadyjska „Kronika Tygodniowa” obchodzi uroczyste jubileusz 30-lecia.

Powstała po pierwszej wojnie światowej, w okresie masowego napływu polskiej emigracji zarobkowej do Kanady, jako drugie pismo Polonii w tym kraju, „Głos Pracy” spełnił niezwykle ważną rolę łącznika wszystkich Polaków. Jego tradycje podjęła powstała w początkach drugiej wojny

światowej „Kronika Tygodniowa”. Piśmo służy rzetelnymi informacjami szerokim rzeszom społeczności polskiej w Kanadzie. Występuje ono na rzecz poprawy bytu polskiego robotnika i farmera w Kanadzie.

Z okazji jubileuszu składamy Redakcji „Kroniki Tygodniowej” serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy w służbie Polonii kanadyjskiej.

KOMUNIKAT

KONSULATU GENERALNEGO PRL w LILLE

Konsulat Generalny PRL w Lille uprzejmie zawiadamia, że interesanci z departamentów Nord i Pas-de-Calais przyjmowani są w biurach Konsulatu, 45, Boulevard Carnot, codziennie w godzinach od 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

O moim przyjacielu, Janie, nie wiecie dotychczas nic — nie pisałem o nim, no bo nie nadarzała się jakoś ku temu sposobność. Dzisiaj wszakże wypada mi pisać o Janie, bo otrzymałem od przyjaciela niezwykle list, list z gatunku tych, które człowiek pisze najwyżej kilka razy w życiu, list, który mnie wzruszył i wzburzył. W liście tym... Ale zamiast od razu zapoznać Was z treścią listu, lepiej — wydaje mi się — uczynię, przedstawiając Wam najpierw jego autora, Jana.

Rodzice Jana i moi rodzice byli niemalże sąsiadami. Pochodzili z tej samej wioski, dzieciństwo przeżyliśmy razem. Jan mieszkał we wschodniej Francji, w departamencie Moselle (mimo iż rodzice mojego przyjaciela przywędrowali najpierw do Nordu, to w jakiś czas po przyjeździe do Francji przenieśli się, z nieznanymi mi powodów, do Moselle), i pracuje w kopalni rudy żelaznej. Siedemnaście lat temu Jan ożenił się z dziewczyną ze znajomej polskiej rodziny. Z biegiem czasu rodzina Jana powiększyła się o troje ślicznych dzieci, z których najstarsze — dziewczynka — nie ukończyła jeszcze 15-tu lat. Życie rodzinne upływało w domu Jana mile, spokojnie, bez żadnych zgrzytów, bez nieporozumień. Tak było od lat, tak było jeszcze kilka tygodni temu, albo może raczej: tak było na pozór jeszcze kilka tygodni temu.

Napisałem: „na pozór”, bo

oto jak grom z jasnego nieba spadły na mnie wiadomości niewiarogodne, a jednak prawdziwe. Domyślać się, Drodzy moi, że mam na myśli wiadomości zawarte we wspomnianym wyżej liście Jana, prawda? Postuchajcie: „Spotkało mnie, Drogą Józefie (cytuje tutaj list Jana), bardzo wielkie nieszczęście. Moja żona — nie mieści mi się to w głowie, ale, niestety, mieści się do kilku dni w moim życiu — miała kochankę, i dla tego kochanka porzuciła dom, dzieci i mnie. Kilka dni już minęło, a pojąć nie mogę jej zdrady i chodzę jak zatruty. Dwa dni nie pracowałem, teraz pracuję znowu, ale bez żadnej ochoty, jak automat. A kiedy po pracy wracam do domu, wówczas myślenie o tym wszystkim doprowadza mnie do szału. Gdyby nie moje biedne i dzielne dzieci, gdyby nie świadomość, że trzeba żyć i pracować dla dzieci, popełniłbym chyba jakieś głupstwo...”

„Fakt, że moja żona porzuciła dom dla kochanka — pisze dalej Jan — to jeszcze nie wszystko, to dopiero jak gdyby połowa mojego nieszczęścia. Wiedzieć musisz, Drogą Józefie, że ona mnie zdradzała... z moim najlepszym tutejszym kolegą, człowiekiem, którego cenilem! Znasz go zresztą — jest to Władysław M., ten sam, z którym zapoznałem Cię przed kilku laty, kiedyś przyjechali do nas na wakacje. Wierzyłeś się nie chce, prawda? — Władysław

M., rzekomy mój przyjaciel, a poza tym — „zdolny, znany, ceniony działacz społeczny” — jak to kiedyś pisał o nim w gazecie, on, któremu tyle razy pomagałem w pracy, którego przyjmowałem w domu, on — i moja żona! Ofiarowałem im najlepsze swoje uczucia, a oni zdolali zrobić z nich błoto...”

I mój przyjaciel dodaje:

„Żona moja mieszka obecnie u swoich rodziców. Jeśli chodzi o jej kochankę, który, jak Ci wiadomo, jest człowiekiem żonatym, to początkowo zamierzał on podobno porzucić swoją małżonkę. Wygląda jednak na to, że albo po prostu stchórzył, albo też tego hipokrytę oblegają obecnie jakieś niewczesne „wyrzuty sumienia”. Oboje — on i moja żona — opuścili na kilka dni nasze miasteczko, znikli z horyzontu, i wreszcie wrócili: ona do rodziców, on — do swojej żony. Co z nimi będzie dalej, tego nie wiem i wiedzieć nie chcę. Żony, Heleny, nie przyjmuję już nigdy do domu, choćby się we mnie serce miało rozdrzeć. Postanowiłem, że będę żył dla dzieci, które — jakże mnie to zdziwiło u nich — czują jak gdyby, że matka ciężko je ukrzywdziła... Moje kochane, dzielne dzieciśka! Wczoraj, Drogą Józefie, izy mi stanęły w oczach, kiedy — było to po południu, właśnie wróciłem z kopalni — moja starsza córka, Madlenka, pocałowała mnie i powiedziała, że nie potrzebuje się kłopotać o młodsze dzieci, o Heńka i o Danielle, bo ona, Madlenka, dba o braciżka i o siostrzyczkę jak o oko w głowie...”

Drogą Józefie, piszę Ci tak długi list, bo wiem, że Ty mnie może zrozumiesz. Ciężko mi bardzo, a tutaj nie mam już, oprócz dzieci, żadnej bliskiej duszy. Na dodatek żona moja i rodzina mojej żony za-

czynają rozpowszechniać plotkę, według której ja sam byłbym wszystkiemu winien, bo zarobione pieniądze ciągle traćcie grając w karty (ja i karta!), i żona już nie mogła znieść tego stanu rzeczy... I, jak się dowiaduję, ludzie chętnie słuchają tych bredni. Tym chętniej, że nikt nie śmie powiedzieć prawdy o „cenionym działaczu społecznym” Władysławie M. Tak właśnie to wygląda, Drogą Józefie, i szkoda bić głową o ścianę, i tak nie przebieje się jej. Ale te rzeczy męczą, te fałszywe przekonania wpojone ludziom przez obłudną grę „ważnej figury” z jednej strony, a podłych i niewdzięcznych z drugiej — pożerają mi siły i zdrowie...”

Odpisałem Janowi prawie zaraz po otrzymaniu jego listu. Jak mogłem pocieszyłem starego, drogiego i nieszczęśliwego przyjaciela; na poparcie słów pocieszenia i otuchy cytowałem znanych mi autorów, i własne serce. List napisałem, wystąpiłem, ale mimo poczucia spełnionego obowiązku, nie mogłem się uspokoić.

Myślałem o Janie, o jego samotności, o jego bólu. Po tem o jego żonie, że jest ko biętą podłą. I wreszcie o straszonym obłudniku, jakim jest ów Władysław M.

Człowiek ten zdruzgotał życie rodziny. Udało mu się to w dużej mierze dzięki temu, że hipokryzję swoją starannie ukrywał pod płaszczkiem działacza społecznego. Ludzie dobrze wiedzą, że jest tak a nie inaczej, a mimo to — siedzą cicho. I nikt takiego drania nie śmie potępić. „Działacz” będzie nadal obecny na uroczystościach, w sprawozdaniach prasowych, itd. — bo taki nie wie, co to wstyd.

Wydaje mi się, że choć ogół milczy na temat „wyczynów” różnych takich Władysławów M., to jednak są ludzie, którym dobrze wiadomo, że jest tak a nie inaczej, że jego skromna wypowiedź przyczyni się do usunięcia takiego człowieka z kierowniczego stanowiska w naszym życiu społecznym.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



z Nordu

Polskie Biuro Prawne

M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podroczne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dilerzawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowe lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

„Przyjaźń polsko-francuska
nie jest czczym sformułowaniem...”

BESANÇON

poznaje przeszłość i teraźniejszość POLSKI

(Od naszego korespondenta)

Stolica Franche-Comté gości obecnie wystawę polską obrazującą powstanie i rozwój naszego państwa.

Władze miejskie Besançon oddały do dyspozycji organizatorów dwie rozległe sale pałacu Granvelle.

Planując się malowniczymi uliczkami tego pięknego miasta, odnajdujemy w końcu wytworny podwórzec pałacu. Mijamy tablice i transparenty informujące o przedmiocie wystawy i stajemy przed grupą widzów, którzy przybyli tutaj, aby asystować przy ceremonii otwarcia. Wystawa w Besançon została zorganizowana przez Komitet Krajowy Towarzystwa „France-Pologne” w Paryżu przy współudziale i współpracy konsulatu polskiego w Nancy.

Widzimy tu obok mera Besançon p. Minjot i prof. Hugonnot — sekretarza generalnego Towarzystwa France-Pologne, p. Weimanna — deputowanego Besançon, p. Thibault — prezesa Sądu Apelacyjnego, p. Picard — prezesa „Tribunal du Commerce”, pułkownika Pressard, konsula Szwajcarii p. Grosjean, p. Kohlera — zastępcę mera, dyrektora Szkoły Medycznej — prof. Bruchon, prof. Fohlen — prezesa Towarzystwa France-Pologne w Besançon. Widzimy także panią Cornillot — konserwatora muzeum, która wydatnie przyczyniła się do organizacji wystawy. Spotykamy p. Falque — prezesa Syndicat d'Initiative i jego zastępcę p. Sarda, przyszedł też p. Ubersfeld — prezes Towarzystwa „Les Amis de l'Hôpital” oraz p. Mironneant — konserwator miejscowego muzeum. Stronę polską reprezentują: kierownik konsulatu p. J. Boberski i wicekonsul J. Kulczycki.

Po przecięciu wstęgi głos zabrał prof. Hugonnot — sekretarz generalny Komitetu France-Pologne. „Przyjaźń polsko-francuska nie jest tylko czczym sformułowaniem” — mówił p. Hugonnot. — „Ma swoje wiekowe tradycje i uzasadnienia. Na temat tej przyjaźni mówi się często i serdecznie zarówno nad Sekwaną, jak i nad Wisłą”. Sekretarz generalny Towarzystwa France-Pologne przemawiał z wielką sympatią dla Polski i znakomitą znajomością jej spraw. W zakończeniu przemówienia p. Hugonnot wyraził nadzieję, że wystawa ułatwi jeszcze bardziej wzajemne zblizenie i poznanie obu narodów.

W odpowiedzi mer Besançon p. Minjot podziękował za zorganizowanie wystawy i nawiązując do słów przedmówcy zaznaczył, iż „l'esprit polonais” zacieka od dawna Francuzów. Niniejsza wystawa przyczynia się do bliźszego poznania rozwoju różnych aspektów owego „l'esprit polonais”.

Przy fotografii miecza koronacyjnego, słynnego „szczerbca”, spotykamy dyr. Rastier. Prosimy go, aby był bezstronny w swojej opinii o wystawie. P. Rastier jest silnie związany ze sztuką polską, szczególnie przez muzykę Chopina.

— Gdy słucham muzyki Chopina, czuję, że coś się we mnie otwiera, staje się inny. Oczywiście wystawa, którą oglądamy, nie może ukazać

nam piękna muzyki polskiej — mówi — szczególnie mojego ulubionego kompozytora. Obrazy nie potrafią przemawiać ani śpiewać. Rad byłbym jednak widzieć np. facsimile kompozycji Chopina, więcej reprodukcji polskich dzieł sztuki itd. Zacieka mnie wszystko, co polskie. Jesteście jednym z najwspanialszych narodów. Wystawa, w tej postaci, w jakiej ją pokazaliście jest ciekawa i potrafi zainteresować. A to przecież jest niesłychanie ważne. Szczególnie mnie interesują reprodukcje polskich czasopism z okresu okupacji. Przypominają naszą konspiracyjną prasę.

P. Thirion, prezes Trybunału Administracyjnego, sugeruje nam, że wystawy podobne do tej powinny być organizowane np. w okresie jesiennego festiwalu muzycznego w Besançon, w celu udostępnienia szerokiej publiczności interesujących dokumentów związanych z rozwojem Polski.

Prof. Ubersfeld po staranym obejrzeniu części wystawy poświęconej 300-leciu prasy polskiej wspomina, iż swego czasu około 98% inteli-

gencji polskiej mówiło po francusku. Wystawa taka, jak ta, uzasadnia właśnie przyjaźń polsko-francuską, przesuwa akcent ze spontaniczności w stronę racjonalnego rozumienia i pojmowania losów wielkiego przyjaciela Francji, jakim jest Polska.

Prof. Fohlen, który był w Polsce, jest częściowo zawiedziony zbyt małą ilością eksponatów, które ukazywałyby wspaniałą odbudowę Warszawy. W sumie jednak część historyczna budzi pełne jego uznanie.

Trudno tu cytować inne opinie, na ogół życzliwe i serdeczne, będące wyrazem uznania dla pracy organizatorów.

Na zakończenie programu większość zebranych obejrzała trzy krótkometrażówki o Polsce, do których prelekcję wygłosił prof. Hugonnot: „Biskupin” — o pracach archeologicznych, prowadzonych w tym starym grodzie słowiańskim, film o wybrzeżu polskim pt.: „Sur les rivages de l'ambre” w reżyserii Jana Kaliny z komentarzem słownym Gerarda Philippe'a, oraz trzeci film pt. „Les images de Pologne”.

WYSTAWA FOTOGRAFIKI i KSIĄŻKI POLSKIEJ w TULUZIE

W Tuluzie odbyła się ostatnio wystawa polskiej książki ilustrowanej oraz fotografii Edwarda Falkowskiego, urządzona staraniem konsulatu PRL i pod patronatem mera Tuluzi. Dzięki dyrektorowi Biblioteki Miejskiej — p. Cailllet — wystawa została umieszczona w jej największej, nowoczesnej sali. Piękny układ graficzny książek, których treść oraz objaśnienia zostały podane w języku francuskim, oraz estetyczne i ciekawe zestawienia artystycznych fotografii E. Falkowskiego, złożyły się na bardzo interesujący pokaz wielu regionów Polski w różnych jej aspektach, a więc: zwyczajnie i stroje ludowe, architektura od najstarszych aż do najnowocześniejszych rozwiązań, ciekawe obiekty turystyczne i inne. Wejście na wystawę prowadziło przez długi hall, który został wykorzystany do pokazania plakatów polskich.

Duża mapa Polski wykonana specjalnie dla cudzoziemców przedstawiała obrazowo życie w Polsce. Na mapie — wielka litera „M” z wyjaśnieniem po francusku — Polska istnieje 1000 lat.

Prasa miejscowa w kilku recenzjach oceniła bardzo pochylnie treść i formę estetyczną wystawy.

Otwarcie wystawy odbyło się w obecności konsulatu PRL w Tuluzie dr St. Bańbudy oraz attaché kulturalnego Ambasady PRL w Paryżu p. R. Hozowskiego, który w swym przemówieniu podkreślił duże znaczenie wymiany kulturalnej między naszymi państwami, jako czynnika umocnienia przyjaźni i bliźszego poznania się naszych narodów.

Na otwarcie wystawy przybyło wiele osobistości Tuluzi: prof. Ourliac — radny miejski, p. Cailllet — konserwator Biblioteki Miejskiej, prof. Sermet — attaché gabinetu prefektury, prezes Espinasse, p. Osète — zastępcza mera, p. Folus — radny miejski, p. Redonnet — dyrektor Ośrodka Pedagogicznego, p. Lacassagne, p. Galvy, p. inż. Wiesław Kaczmarekiewicz — przewodniczący Stowarzyszenia Kulturalnego Francusko-Polskiego w Tuluzie, sławny rzeźbiarz polski — p. August Zamoyski, p. Blaquière — naczelny archiwista, p. Sudre — dyrektorka Muzeum Historii Naturalnej, p. Mesple — konserwator Muzeum Augustynów, p. Monestrier — inspektor szkolny, p. Baquier — reprezentant inspektoratu Akademii, p. Arduin — konserwator Biblioteki Uniwersyteckiej, p. Descadellias — kierownik Biblioteki w Carcassonne, pp. profesorowie: Auvergnat, Decandin, Benda, de Gose i wielu innych.

W NASTĘPNYM NUMERZE!

Z materiałów złotych:

rozmowa z p. W. FAIDHERBE
prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół
Kultury i Folkloru Polskiego
LIGI FLANDRYJSKIEJ

ORAZ O PRZYGOTOWANIACH NA ZŁOT
W MARLES-LES-MINES

ODZNACZENIA

Na podstawie dekretu z dnia 1 lutego br. i zgodnie z propozycją Ministra Pracy odznaczenia — „Chevalier du Mérite Social” przyznano m. in. pp. Franciszkowi SZUBIE z Cantin, Edwardowi DOBOSZOWI z Firminy w środkowej Francji, Karolowi GRZENCZYKOWI, Janowi JESIONOWSKIEMU, Edmundowi KLONOWSKIEMU, Bo-

lesławowi NIEDZIELSKIEMU z Chambon-Feugerolles, Szymanowi NAWROTOWI, Józefowi OKRZESIKOWI, Janowi PRZYBYLSKIEMU i Władysławowi SZYMAŃSKIEMU z La Ricamerie.

● Na podstawie dekretu z dnia 12 lutego br. p. Tomaszowi NOWAKOWI z Freyming przyznano pośmiertnie złote odznaczenie za odwagę i poświęcenie.

KRZYŻ WOJSKOWY DLA PANI MISZTA

W sali „Café Duguet” w Hesdin odbyło się ostatnio zebranie członków towarzystwa byłych deportowanych, internowanych oraz rodzin rozstrzelanych i zaginionych. Zgromadzeniu przewodniczył p. Cardon z Huby-Saint Leu.

W czasie zebrania przewodniczący p. Cardon wręczył kilku osobom w imieniu Ministra odznaczenia wojskowe, a m. in. p. Miszcie, z domu Antoninie Bubel, za działalność w czasie okupacji.

● Pani Miszta urodziła się w Polsce w roku 1897. Zaraz po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Francji wstąpiła do F.F.I. w stopniu sierżanta. 15 lipca 1942 r. została aresztowana przez gestapo i skazana na śmierć. Wyrok zamieniono następnie na dożywotnie ciężkie roboty. Niemcy wywieźli ją do Akwizgranu, następnie do München-Gladbach, Arath, Bautzen i Walmre. W 1945 roku została wyzwolona i wraca do Divion, jako stu procentowy inwalida. Pani Miszta została odznaczona Krzyżem Wojskowym — „Croix de Guerre” z Palmą, „Médaille des Volontaires” oraz „Médaille des Déportés”.

NOWINKI KULTURALNE

PARYSKIE kino „Floride” i związany z nim klub filmowy organizują często pokazy polskich filmów, nieznanych we Francji. Ostatnio na ekranie „Floride” wyświetlano film pt. „Panika w pociągu” (reżyser Kazimierz Kuc), zrealizowany w Polsce w ubiegłym roku. Akcja filmu rozgrywa się w ciągu kilkunastu godzin na małej stacji, gdzie hitlerowcy usiłują wykryć wśród pasażerów bojowników ruchu oporu, przewożących broń. Wysokie wartości artystyczne tego filmu znalazły uznanie wśród wielu zagranicznych krytyków. Polski film otrzymał również wysoką nagrodę „Srebrny Zagiel” na międzynarodowym festiwalu w Locarno w 1961 roku.

ela, a więc z krajów, które posiadają oryginalny folklor i wielką kulturę taneczną.

Z INICJATYWY „Club des Amis des Arts et des Lettres” w sali Berlioz przy rue de Madrid w Paryżu odbył się recital polskiego pianisty — Jerzego Gajka. Na program wieczoru złożyły się utwory Beethovena, Prokofiewa i Chopina. Licznie zebrana publiczność nagrodziła pianistę gorącymi oklaskami.

Jerzy Gajek, solista Polskiego Radia i Telewizji, laureat II nagrody na XI Międzynarodowym Konkursie im. G. B. Viotti w Vercelli (Włochy) odbywa obecnie kilkumiesięczne studia w Paryżu jako stypendysta Ministerstwa Kultury i Sztuki.

TRADYCYJNIE, po raz siódmy z kolei, zespół pieśni i tańca Liceum Polskiego w Paryżu wziął udział w dorocznym Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym w Sorbonie. Festiwal odbył się pod patronatem rektora Uniwersytetu Paryskiego, Jean Roche'a i zgromadził w amfiteatrze Sorbony około 3 tysięcy widzów.

W REPORTERSKIM SKRÓCIE

● Podczas kiermaszu „Coeurs Vaillants” w Faubourg de Béthune, grupa młodzieży w strojach regionalnych wykonała kilka polskich piosenek i tańców.

● Członkowie Towarzystwa „Médailles du Travail” zebrał się w celu omówienia nowych form i ożywienia działalności organizacji. Wybrano nowy zarząd w składzie pp.: Władysław Świerkowski (wiceprezes), Józef Anioła i Stanisław Forspaniak (członkowie zarządu). Funkcję prezesa powierzono p. Augustin Queval.

● Na ratuszu w Avion zebrał się byli deportowani oraz byli członkowie ruchu oporu. Obradom przewodniczył p. J. Taczynski. W czasie zebrania omówiono m. in. sprawy rent.

● Pana Kaczmarek z Bruay-en-Artois wybrano członkiem miejscowego „Comité des Fêtes de la Gare”.

● Towarzystwo fotograficzne z Douai gościło ostatnio członków sekcji Hénin-Liétard. Wyświetlili oni kolorowe i dźwiękowe filmy, nakręcone podczas wakacji. P. Guska pokazał zebrany wiele ciekawych zdjęć z Owernii.

● Ostatnio w finałach konkursu dykeji w Hénin-Liétard pierwszą nagrodę „cours élémentaires filles” uzyskała Denise Palaszek, a Anna Florczak (C.E.G. Roussseau) — zajęła drugie miejsce.

W GALERII LACLOCHE przy placu Vendôme w Paryżu odbywa się wystawa obrazów Piotra Potworowskiego. Znany polski artysta (64 lata) był uczniem wielkiego malarza francuskiego Fernanda Legera. W czasie wojny przebywał w Anglii, gdzie wykładał malarstwo w Bath Academy of Arts. Obecnie jest profesorem w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku i Poznaniu.

Piotr Potworowski wielokrotnie wystawiał swe prace w galeriach polskich i londyńskich, a także w Genewie, Brukseli, Amsterdamie i Sztokholmie. Jest laureatem nagród międzynarodowych: Biennale w Wenecji (1960 r.) oraz nagrody Winners w Nowym Jorku (1960 r.). Paryska wystawa prac polskiego malarza otwarta będzie do 14 kwietnia.

45-osobowy zespół Liceum Polskiego, pracujący pod kierunkiem prof. Jodłowskiego, wystąpił na Festiwalu z piosenkami „Mazowsza”, „Dzban”, „Trudno u-ha-ha”, „Cyt, cyt...”, oraz z tańcami, przepłatanymi śpiewem: „Polonez staroświecki”, „Oj, nasi jada”, „Tańce góralskie”. Widzowie przyjęli polski występ bardzo serdecznie, oklaskując wielokrotnie młodych tancerzy w czasie przedstawienia, a organizatorzy Festiwalu złożyli dyrektorowi Liceum Polskiego specjalne, serdeczne podziękowanie.

Sukces jest tym większy, że w Festiwalu brało udział kilkanaście zespołów zagranicznych, m. in. z Francji, Hiszpanii, Indii, Kamerunu, Vietnamu, Madagaskaru, Izra-

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Między linami ringu

Świerczyński remisuje w Amsterdamie

Amatorskie spotkanie pięściarskie pomiędzy reprezentacjami: holenderską i Dunkerque (wzmocnioną pięściarzami z innych klubów północnej Francji) rozegrane w Amsterdamie zakończyło się zwycięstwem gospodarzy — 12:4.

Jak podaje sprawozdawca dziennika „La Voix du Nord”, Świerczyński z Lens, który miał wyraźną przewagę, został pokrzywdzony przez sędziów, uznaniem walki za remisową. Gospodarze i goście byli bardzo zadowoleni ze spotkania i postanowili orga-

nizować mecze dwa razy do roku w Dunkerque i w Amsterdamie.

Spotkanie bokserkie zorganizowane staraniem klubu w Somain wywołało duże zainteresowanie u kibiców. Zaproszono bokserów z Saint-Amant, Carvin i Cambrai i oczywiście miejscowych.

Mułowki z Somain i Dufresnoy z Saint-Amant zremisowali, podobnie jak Andrzej Majchrzak z Somain i Chianconne z Vieux-Conde.

KĄCIK SILNYCH LUDZI

W czerwcu zostanie rozegrany w Lyonie mecz FRANCJA — POLSKA w podnoszeniu ciężarów. Ekipa Polaki wystąpi z mistrzami świata Palińskim i Basznowskim na czele.

Spotkanie ciężarówców Homecourt i Sainte-Fontaine zakończyło się zwycięstwem Homecourt — 1535 kg — 1025 kg.

Kaszuba (St. F.) ustąpił Lintzowi (H) — 212,5 kg —

285 kg., Gryszka (St. F.) natomiast pokonał Sangę (H) 270 kg — 237,5 kg.

W sali Towarzystwa Ciężarowców Montmartre w Paryżu miały miejsce finały tzw. „Criterium National” w podnoszeniu ciężarów.

W kategorii średniej Czapliski (Lille) zajął trzecie miejsce — 340 kg, a Mierczyk (Monaco) w kategorii lekkiej — pierwsze miejsce — 382 kg.

KOLARZE

Nie ma wprawdzie kolarzy zawodowych w Polsce, ale za granicą niejednego kolarza polskiego pochodzenia posiada licencje zawodowca.

We FRANCJI znani są: Jan Stabliński, Jan Graczyk, Anatol Nowak, Antoni Piszczek, Edmund Póchłopek, Stanis-

ław Bober, Stefan Lach, Józef Waśko.

W BELGII Tadeusz Wierucki.

we WŁOSZACH Aldo Kazianka.

w NIEMCZACH Piotr Jarszewicz itd...

TELEGRAFICZNIE ♦ STOP ♦ TELEGRAFICZNIE

▲ W konkursie „fleszetek” pomiędzy „Plume Artésienne” z Avion i reprezentacją Liévin pierwszą nagrodę zdobył Miquet (L), drugą — Cieślak (niezależny) i 12 — Zborowski (A).

▲ Członkowie klubu fleszetek „La Plume Joyeuse” z Barlin zebrał się w celu dokonania wyboru nowego zarządu, stanowisko prezesa powierzono p. Czesławowi Przytockiemu.

▲ Wyścig kolarski urządzony staraniem „Moto-Velo-Club” w Montceau-les-Mines został wygrany przez Libré.

▲ Pierwsze miejsce w wyścigu kolarskim o „Grand Prix de Wassy” zdobył Kosciak.

▲ W mistrzostwach okręgowych Jufo pomiędzy drużyną Macon, Cluny i Autun, senior Krupyk zdobył niebieski pas.

▲ W Calonne-Ricouart odbyły się wewnętrzne mistrzostwa za pańnicze. W walkach pozamistrzowskich — Stanisław Adamczak zremisował z Colson i został pokonany przez Jacques Vasseur, Marian Skrzypczak pokonał Fourcroy i uległ Beaudouin. Jan Mazurek przegrał z Yves Minier i Colson.

▲ Jednym z członków kierownictwa klubu kolarskiego w Lallaing jest p. Janowski.

▲ W spotkaniu pierwszoligowym w tenisie stołowym U.F.O.L.E.P. pomiędzy reprezentacją Fouquieres-lez-Lens i Lens 9:0, J. Zawada (F) i B. Idziorek wygrali po trzy partie.

▲ W spotkaniu bilardowym Bully-Rouvroy, zakończonym zwycięstwem Bully 4-1, Woźniak (R) został pokonany przez Perry i Bollet, Konury zaś wygrał z Sotą (R).

Piłka
w
koszu

Już podawaliśmy, że koszykarze Legii Warszawa (III miejsce w Polsce) spotkają się 11 kwietnia z Alsace Bagnolet. Dwa inne kluby koszykówek — wicemistrz Polski AZS AWF Warszawa i Śląsk Wrocław (IV miejsce w Lidze) wezmą 5 i 6 maja udział w turnieju SCA Charenton koło Paryża. Śląsk Wrocław pojedzie również na dorocznym turnieju do Montbrison.

ZMIANA BARW
KLUBOWYCH

Doskonały gracz obecnego lidera, mistrza Lotaryngii ES Mancieulles, Rudziński, ma występować w przyszłym sezonie w Auboué. Marcelli Świątek, filar drużyny Auboué otrzymał propozycję przejścia do klubu La Voutte jako trener. Świątek odmówił.

„Etoile” Oignies
finalistą
Pucharu Francji

Spotkanie juniorów A. S. Villeurbanne i „Etoile” Oignies rozegrane w Paryżu było pasjonujące. Stawką było wejście do puli finałowej Pucharu Francji w koszykówce.

W pierwszej połowie gry przeważało Villeurbanne. W drugiej części meczu Oignies przystąpił do skutecznej akcji. W Oignies dobrze spisali się Włodarczyk, Głodek i Jan Piotr Przybylski. Finały pomiędzy Oignies i Nantes odbędą się 8 kwietnia w sali Japy w Paryżu.

Finaliści „Junicode”

W Roost-Warendin zakończył się ostatnio konkurs tzw. „junicode” czyli znajomości przepisów drogowych dla najmłodszych. Zawody odbyły się w obecności zastępcy mera pana Beauvois oraz dyrektorów miejscowych szkół.

Zawodnicy mimo młodego wieku wykazali dobrą znajomość przepisów drogowych oraz doskonały nieraz refleks. Pierwsze miejsce zdobył 7-letni Michel Grumeua, który otrzymał jako nagrodę piękną książkę ofiarowaną przez merostwo. Na dalszych miejscach znaleźli się: Ryszard Regulski, Franciszek Kaczorek.

KARNECIK
UCZNIA SPORTOWCA

Uczniowie szkół okręgu Lens startowali licznie w biegach prześlajowych. Przeznaczono dla zwycięzców kilka cennych nagród.

Oto niektóre wyniki: Dziewczęta — pierwsza seria: 1) Dudilleu, 4) Marszycka.

W drugiej serii: 1) Leleu, 2) Łukacz, 5) Gromada (Avion).

Beniaminy, urodzeni w latach 1950-52: 1) Merlier, 8) Marszycki (Lens) 27) Huzjan (Lens).

Minimy urodzeni w 1948 r.: 1) Chaillan, 3) Parchanowicz, 9) Wiechniarek, 13) Pawłowski.

Minimy, urodzeni w 1947 roku: 1) Duriez, 8) Wróblewski, 9) Pachciał, 10) Raban, 16) Krogulec, 23) Białecki.

Jedenastka szkoły w Gautherets, w której grają m. in. Henryk Kręcina, Michał Czapliski, Krystyn Myszakowski i Henryk Wójcikowski, zdobyła pierwsze miejsce w „Challenge A.S.B.M.” pokonując w finałach reprezentację La Sablière.

Święto sportowe szkolne w Douai, obejmujące zawody pływackie na miejscowej pływalni, cieszyło się dużym powodzeniem. Rodzice, którzy przybyli również licznie, mieli okazję przekonać się naocznie o postępkach młodzieży w tej dziedzinie sportu.

NOWINKI
z ZIEŁONEGO
BOISKA

● Kazimierz Kozakiewicz, drugi „bombardier” pierwszej ligi, jest obecnie w doskonałej formie. Strzelił on 12 bramek w 6 spotkaniach.

● Na stadionie im. Philippe-Roth w Saint-Quentin kadeci Ligue du Nord pokonali drużynę Nord-Est, kwalifikując się tym samym do rozgrywek półfinałowych.

● Wśród 22 piłkarzy drużyny Saint-Etienne, biorących udział w rozgrywkach mistrzowskich Francji figurują m. in.: Paszko, Polny, Tyliński i Oleszak.

● Spotkanie piłkarskie pomiędzy E. S. Bully i U.S. Bruay-en-Artois zakończyło się wynikiem 2:4. Wszystkie cztery bramki dla Bruay strzelił Kaczmarek, który w tym dniu był najlepszy na boisku.

BIEGIEM
NA PRZEŁAJ

▲ Michel Jazy zwyciężył w biegu „Pięciu Młynów” we Włoszech w San Vittore, koło Mediolanu. W biegu uczestniczyli zawodnicy Francji, Włoch i Jugosławii. Jazy prowadził od startu do mety, przebiegając trasę (9,5 km) w czasie 31.19.12.

▲ W Dijon w biegu dla reprezentantów prowincji: Orléanais, Champagne, Anjou-Bretagne, Alsace-Lorraine, w kategorii kadetów Troczyński z prowincji Champagne zajął II miejsce.

▲ W biegu w Sin-le-Noble w kategorii kadetek Peplińska z Waziers zajęła III miejsce.

▲ W biegu w Triez, Jerzy Rydzewski (Lens) zajął 12 miejsce.

Z życia różnych kolonii

ZOFIA TERESIAK — KRÓLOWĄ PIŁKARZY LALLAING

Klub piłkarski w Lallaing urządził niedawno zabawę taneczną w sali merostwa, na którą przybyło sporo młodzieży.

Koło północy przystąpiono do wyboru królowej balu. Palmę piękności spośród siedmiu kandydatek, otrzymała Zofia Teresiak. Damami honorowymi zostały panie Lida Matysiak oraz Françoise Durardin. Szczęśliwe dziewczęta otrzymały cenne upominki.

ZABAWA KOLEJARZY w Liévin cieszyła się dużym powodzeniem, tym większym, że przygrywała znana i dynamiczna orkiestra Kmicieka. Oczywiście nie zapomniano powitać wiosny wyborem „Miss Wiosny”. Jury w składzie pp. Herbaux, Vannolebeck, Starowicz, Hanois i Lasselin oddało koronę pani Josette Covre, a damami honorowymi zostały Lilianne BUKOWSKA, licząca 18 lat, zamieszkała 221, rue d'Artois w Liévin oraz Jacqueline Van Bereven z Lens.

NOWI RATOWNICY

Ostatnio zakończył się 4-miesięczny kurs dla ratowników Francuskiego Czerwonego Krzyża okręgu Douai i Flines-les-Roches. Personel nauczający rekrutował się z lekarzy oraz dyplomowanych ratowników. Egzamin końcowy dotyczył pierwszej pomocy w różnych wypadkach chorób i skaleczeń oraz teorii lekarskiej i opieki społecznej.

Absolwentom wręczono dyplomy w obecności miejscowych osobistości świata lekarskiego, społecznego oraz

Francuskiego Czerwonego Krzyża. Wśród absolwentów znaleźli się pani Zuzanna Biskup oraz pp. Bernard Kurp i Walentyn Maciejewski.

PRZED „KARNAWALEM
GÓRNICZYM”

W „Café Bellevue” w Hénin-Liétard odbyło się zebranie kupców dzielnicy Jaures, w celu opracowania programu ósmego karnawału górniczego.

Dziennik „La Voix du Nord” podaje, że zebrani postanowili zwrócić się do Towarzystwa Folkloru Polskiego w Lens z prośbą o wzięcie udziału w imprezie karnawałowej.

KRWIODAWCY z DOUAI

W teatrze miejskim w Douai odbyło się zebranie krwiodawców, podczas którego omówiono dotychczasowe

wyniki akcji dobrowolnego ofiarowania krwi.

Na zakończenie wręczono najofiarniejszym członkom odznaczenia oraz odznaki. Jedno z odznaczeń, za ponad pięćdziesięciokrotne oddanie krwi, otrzymał p. Bernard Błaszkiwicz z Lambres.

P. Marian Zapart z Breidières otrzymał dyplom oraz odznakę krwiodawcy.

ZMARŁ FRANCISZEK
OCZACHOWSKI

W Bully les Mines (P. de C.) zmarł ostatnio w wieku 67 lat zasłużony społecznik — nasz Rodak Franciszek OCZACHOWSKI. Zmarły cieszył się dużym szacunkiem wśród całej miejscowej Polonii. Przyjechał do Francji w latach dwudziestych i tu przepracował całe lata w kopalni. Ciężko chory na pylicę (100%) poszedł w 1946 roku na emeryturę. Ostatnie lata swojego życia na emigracji poświęcił — tak jak mu siły na to pozwalały — pracy społecznej wśród Wychodźstwa. Kochał Polskę — takim go znali przyjaciele i bliscy. Franciszek OCZACHOWSKI odznaczony był „Médaille de la Résistance”.

Cześć Jego pamięci!
Redakcja „Tygodnika Polskiego”

Malarz z Kraju — Wł. Zakrzewski — wystawia w Paryżu

Od wtorku 10 kwietnia czynna będzie w „Galerie du Passeur” w Paryżu, 90, rue du Bac, wystawa obrazów znanego polskiego malarza Włodzimierza Zakrzewskiego pt. „Krajobrazy Francji i Polski”.

Włodzimierz Zakrzewski wystawiał już swe prace w Paryżu w latach 1955 i 1957. O malarstwie jego pisała z uznaniem francuska prasa artystyczna, podkreślając szlachetność, spokój i dyskretną harmonię kolorystyczną jego obrazów, poetyczność i elegancję.

„Włodzimierz Zakrzewski przybył do nas dyskretnie, bez fanfary, na podobieństwo swego malarstwa — pisał Georges Besson w „Les Lettres Françaises”. — Należy on do kategorii najprawdziwszych pejzażystów, wrażliwych obserwatorów osiedli, nieraz bardzo skromnych, których porywa nie tyle malowniczość, przepych, efekt i twarda deformacja, co intymność, poezja i prawdopodobieństwo rzeczy niezwykłych ukazanych z niezwykłą elegancją”.

Włodzimierz Zakrzewski brał udział w ponad 30 wystawach w Kraju i za granicą, m. in. w Warszawie, Sofii, Paryżu, Dreźnie, Budapeszcie, Moskwie, Halle. Wystawa, która rozpocznie się 10 kwietnia w „Galerie du Passeur”, będzie dla wielu Rodaków mieszkających w Paryżu okazją do poznania prac tego wybitnego polskiego malarza.

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-42, TAI 76-51

C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez

C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”
Varsowie, ul. Ludna 4

MECZ na który czekamy

11.IV.62
PARIS

POLSKA FRANCJA

Paryż-Casablanca, to kierunek wyprawy polskich piłkarzy. Dwa trudne mecze w odstępach kilku dni (11 i 15 kwietnia) i to w okresie, kiedy rozgrywki wiosenne polskiej ligi dopiero ruszyły na dobre. Termin tych dwóch meczy międzypaństwowych spędza sen z oczu kapitana związkowego p. Czesława Kruga.

Przeprowadziliśmy z nim króciutki wywiad na ten temat, przed odlotem samolotu do Paryża.

ZA TRZY DNI ZOBACZYCIE ICH NA ZIELONEJ MURAWIE STADIONU

— Nasze kontakty z piłkarzami Francji powinny być żywsze. W ciągu tylu lat (od 1939 r.) spotkały się nasze reprezentacje tylko 3 razy. Również i kontakty drużyn klubowych powinny być liczniejsze. Podczas pobytu w Paryżu postaramy się poruszyć ten temat z piłkarskimi władzami francuskimi.

W drużynach ligowych Francji gra sporo Polaków. Ci doskonali piłkarze robią nam propagandę. Będziemy się starali w Paryżu to dobre imię i nasze sportowe serdeczne stosunki polsko-francuskie nadal podtrzymać.

Wynik meczu? Trudno przewidzieć. My wchodzimy dopiero w sezon podczas kiedy Francuzi — kończą go. Do dwóch trudnych meczy wytypowaliśmy 16 graczy. Z nich ustalimy reprezentację, która wyjdzie na boisko stadionu Parc de Princes. O naszej drużynie mogę powiedzieć — że jest to zespół wyrównany i ambitny. Przyznam się szczerze, że sam jestem ciekaw wyniku tego pasjonującego meczu. Do zobaczenia w Paryżu!



POHL

BRYCHCZY



WOŹNIAK

KEMPNY



SZMIDT

ZIENTARA

WIDZIAŁ ICH PARYŻ

Paryż oglądał po raz pierwszy piłkarzy Polski przed 38 laty. Na Olimpiadzie w r. 1924 Polska przegrała z Węgrami 0 : 5 (0 : 1). W tym pamiętnym meczu grał Wacław Kuchar, jedyny piłkarz z owej reprezentacji żyjący dotychczas.

Urodził się on w roku 1897 we Lwowie. Zaczął grać w piłkę, gdy miał lat 13, a przestał, gdy miał lat 40. Do tego wszechstronnego, wybitnego sportowca i rekordzisty w wielu dyscyplinach (startował m. in. na olimpiadzie zimowej w Chamonix w r. 1924 w wyścigach łyżwiarskich) należy rekord 88 bramek strzelonych w ciągu jednego sezonu rozgrywek ligowych.

Wacław Kuchar cieszy się doskonałym zdrowiem i mieszka w Warszawie. Jest trenerem piłkarskim szkolnej młodzieży.

TO BYŁO 10 LAT TEMU

10 lat upłynęło od meczu Polska—Francja w Lahti, podczas turnieju olimpijskiego. Polacy wyeliminowali wtedy Francuzów wygrywając 2 : 1 (1 : 1). Tydzień później ten sam los spotkał Polskę, którą pokonali Duńczycy 2 : 0.

— Z Francuzami był trudny mecz — wspomina Trampisz, nadal aktywny i doskonały piłkarz ligowej drużyny Polonia-Bytom. — Pierwszą bramkę zdobyli Francuzi w 20 minucie. Tego gola strzelił, pamiętam doskonale, Leblond. Któryś z chłopców przekreślając nazwisko Francuza powiedział wtedy: „Pilnuj tego blondyna. Jak on będzie chciał strzelić jeszcze raz, to ty go uprzędź!”

Łatwo tak było mówić, ale... nie upłynęły dwie minuty, a ja kropnąłem taką „bombę”, że bramkarz Francji Desprez nie miał nic do gadania. Po przerwie strzeliliśmy drugiego, decydującego gola.

Na warszawskim stadionie „LEGII” mecze przy świetle olbrzymich jupiterów cieszą się niesłabnącym powodzeniem



Niestety francuscy kibice parad Szymkowiaka nie zobaczą

TAK ICH NAZYWAJĄ

Piłkarze mają swoje przezwiska — tak jest na całym świecie. Na Brychczego, małego, doskonałego napastnika, słynącego z błyskawicznego refleksu kibice polscy wołają „Kici”, tak jak kotka...

Woźniak, obrońca zacięty, ambitny, szybki ma przezwisko „Zyletka”.

Stoper, wielokrotny reprezentant Polski — Szczyński nosi przydomek „Burza”. Nie lubi przegrywać pojedynków pod bramką.

JAK SIĘ PRZYGOTOWYWALI?

Na wspólny obóz treningowy przed meczem z Francją i Marokiem — Polski Związek Piłki Nożnej powołał następujących zawodników:

bramkarze: Kostek i Kornek,

obrońcy — Ośliżko, Woźniak, Kawula, Szczepański,

pomocnicy — Blaut, Grzegorzczak, Nieroba, Suski,

napastnicy — Pohl, Lentner, Wilczek, Brychczy, Faber, Lerch, Gajda, Jarek.

Zwraca uwagę brak dwóch doskonałych bramkarzy: Szymkowiaka, 32-krotnego reprezentanta Polski i Fołtyna. „Szymek” bo tak go nazywają, jest niestety zawieszony w prawach zawodnika na kilka miesięcy, a Fołtyn wyjeżdża ze swoją klubową drużyną (Legia Warszawa) na tournée do Syrii.

W czasie przygotowań reprezentacji Polski wypadła jeszcze runda rozgrywek I ligi (I.IV) oraz 1/8 Pucharu Polski (8.IV). Kapitan nie chcąc ryzykować ewentualnych kontuzji zawodników przewidzianych do reprezentacji, zwolnił ich od udziału w meczach pucharowych.

Beniaminek drużyny

Erwin Wilczek urodził się w r. 1941. Gdy miał lat 18 już grał w reprezentacji Polski juniorów, w tej samej drużynie, która odniosła takie sukcesy na mistrzostwach świata. Erwin jest uczniem szkoły metalurgicznej, a w piłkę grał od najmłodszych lat. Odznacza się silnymi i celnymi strzałami z obu nóg.

Bal gałganiarzy



„4 Asy — tak pomysłowo ubrały się na Bal dwie pary przyjaciół



Pomysłów studentom nie brakowało. Bal udał się znakomicie

Jakże mógłby odbyć się Bal Gałganiarzy bez... warszawskiej Syreny



O STATNI bal Karnawału! Bawią się studenci Warszawy weselo i beztrosko. Sesja egzaminów semestralnych — już poza nimi. Na tym balu, najmiłszym studenckiemu sercu, nie było wytwornych, wieczorowych strojów. Był to bal kostiumowy. Prawdziwa parada gałganiarzy! Największą ozdobę stanowiła uroda studentek, a najlepszą gwarancję wesołej zabawy — najbardziej pomysłowy i najtańszy strój.

Licytacja pomysłów i barw, rewia najbardziej efektownych ubrań, nie-raz specjalnie uszytych na ten właśnie jedyny, zaczarowany wieczór.

Jazz! Taniec do upadłego! Konkurs na najbardziej pomysłowy strój! Wesołe korowody po korytarzach starej uczelni! Pomysłowo i prosto udekorowane sale i salki pełne roztańczonych par! Kusily tajemnicze maseczki! Tańczyły markizy z huzarami. Jakiś tajemniczy pustelnik raczył się winem! „Meksykański” generał czarował urocze domino.

Studencka zabawa trwała do białego rana!

L E DERNIER BAL du Carnaval se doit d'être une réussite. Ce but est toujours atteint par les étudiants varsoviens avec leur „Bal des chiffonniers”. C'est à qui réussira le meilleur travesti et montrera l'humeur la plus endiablée. Et en général, ce n'est pas à l'aube mais au bon matin que prend fin le bal et le Carnaval.

Tajemnicza Pani w Groszki nie chciała pokazać swego oblicza fotoreporterowi. Podobno miała piegi

Stary, poczciwy walczyk też miał swoich gorących zwolenników, nawet wśród kowbojów

